



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 27 października 2021 | Redaktor prowadzący Maciej Drzewicki | Cena gazety 3,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 251.9835, 1

Nakład 72 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

Przed szczytem klimatycznym ONZ w Glasgow

DEKLARACJA KLIMATYCZNA
„WYBORCZEJ”

W niedzielę w Glasgow rozpoczyna się COP26, szczyt klimatyczny ONZ. Przed jego startem w „Wyborczej” opisujemy, co zrobimy w najbliższym roku dla ochrony klimatu i środowiska ► 3

Materiał zrealizowany
w ramach akcjiTydzień
z klimatemCzytaj więcej na
wyborcza.pl

Ustawa o cudzoziemcach weszła w życie

Władza
zalegalizowała
push-backiPolska jako jedyny kraj Unii Europejskiej
zalegalizowała wyrzucanie cudzoziemców,
którzy nielegalnie przekroczyli granicę.

Chodzi o tzw. push-backi

Wojciech Czuchnowski

– Ta ustawa jest niezgodna z konstytucją i prawem międzynarodowym, znacząco ogranicza, właściwie redukuje możliwości złożenia wniosku o ochronę międzynarodową – mówiła po przyjęciu dokumentu przez Sejm i Senat Hanna Machińska, zastępczyni rzecznika praw obywatelskich. Podkreślała, że „ta ustawa nigdy nie powinna być w takiej postaci uchwalona”

Decyduje komendant

Podpisany przez prezydenta Andrzeja Dudę dokument nowelizujący ustawę o cudzoziemcach w nocy z poniedziałku na wtorek znalazł się w Dzienniku Ustaw. Nowelizacja legalizuje procedurę push-backów, czyli natychmiastowego wydalania z Polski osób, które złapane na terenie naszego kraju nie

udowodnią, że dostały się tu legalnie. Decyzję o ich wydaleniu i objęciu czasowym zakazem wjazdu do Polski i państw strefy Schengen podejmie komendant placówki Straży Granicznej.

W praktyce nowelizacja dotyczy migrantów, którzy przekroczyli granicę z Białorusią i są na nią z powrotem wypychani. Tam z kolei służby białoruskie z powrotem „przepychają” migrantów do Polski. Doprowadza to do dramatycznych sytuacji w strefie przygranicznej, z której wycieńczeni i wychłodzeni cudzoziemcy nie mogą się wydostać. Niektórzy tam umierają.

Kary za niszczenie zasieków

Przepisy dotyczą nawet dzieci. Sejm uchwalił ustawę 17 września, a 14 października rozpatrzył poprawki Senatu. Izba Wyższa poparła projekt, bo troje senatorów opozycyjnych głosowało wraz z PiS, a pięć osób się wstrzymało.

Senat wprowadził jednak ważną poprawkę wstrzymującą push-back: „Jeżeli postanowienie o opuszczeniu terytorium Polski dotyczy cudzoziemca, który przekroczył granicę wbrew przepisom prawa wraz z dzieckiem, którego jest rodzicem, złożenie zażalenia wstrzymuje wy-

konanie tego postanowienia”. Ale Sejm zapis odrzucił.

Nowela wprowadza też kary za niszczenie granicznych zasieków – grozić ma za to grzywna, a w poważniejszych przypadkach – od sześciu miesięcy do pięciu lat więzienia.

Wbrew konwencji

Stosowanie zalegalizowanych teraz push-backów ogłosił w sierpniu Maciej Wąsik, wiceszef MSWiA. Proceder jest sprzeczny z prawem międzynarodowym. Nakłada ono na każdy kraj, który podpisał konwencję o prawach człowieka, obowiązek przyjęcia wniosku o azyl nawet od osoby, która nielegalnie przekroczyła granicę. Do czasu rozpatrzenia wniosku ma ona prawo do ochrony w kraju, gdzie została zatrzymana.

Prawnicy z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka tłumaczyli, że założenia projektu łamią zasady unijnego prawa azylowego. Mogą też być wykorzystywane do bezprawnego wydalania z terytorium Polski cudzoziemców, którzy kwalifikują się do udzielenia im ochrony międzynarodowej.

Na bezprawność nowelizacji ustawy o cudzoziemcach zwracali uwagę obrońcy praw człowieka. – Nie ma żadnej procedury odwoławczej, to zaprzeczenie wszelkich standardów – mówiła Machińska. – Jesteśmy wręcz przerażeni, bo to jeszcze pogorszy sytuację osób, które w dramatycznych momentach przedzierają się przez granicę Polski. ●

• Tak wyglądają push-backi na granicy ► 6



33. redakcja lokalna „Wyborczej”

GRAMY W KALISZU!

Wałbrzych, Zakopane, Koszalin, Rybnik, Elbląg, a teraz Kalisz. Uruchamiamy kolejny w tym roku serwis lokalny na Wyborcza.pl. Mamy dla Was masę ciekawych informacji, reportaży, wywiadów. A dziś z okazji startu nowej redakcji specjalna muzyczna niespodzianka dla kaliszan ► 4-5

FOT. SHUTTERSTOCK

Ekonomia

PiS zmienia
podatki

Po wejściu w życie „Polskiego ładu” inflacja będzie jeszcze wyższa niż obecnie. Premier do pożaru chce się wybrać z sikawkami z benzyną ► 12-13

Polska

Wojsko
do reformy

– Chcesz pokoju, szykuj wojnę – mówił wicepremier Jarosław Kaczyński, prezentując założenia do ustawy o obronie ojczyzny ► 6

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Nawalny pisze do Michnika

Drogi Adamie,

piszę do Ciebie po rosyjsku, ale wiem, że zrozumiesz. Jesteś przecież antysowieckim rusofilem. Całym sercem pozdrawiam Cię z okazji niedawnego, urodzinowego jubileuszu. Jesteś jedną z najciekawszych osób, jakie poznałem. Często myślę o naszych rozmowach. Teraz mam zresztą dużo czasu na rozmyślania. Dziękuję Ci za źródło dla nich. Bądź zdrow! Na pewno spotkamy się jeszcze w Moskwie i pójdziemy na Twoje ulubione danie – płow.

Ściskam Cię
Twój Nawalny

Michnik odpowiada Nawalnemu

Drogi Aleksieju,

w tym samym czasie otrzymałem dwie radosne informacje – od Ciebie życzenia urodzinowe i wiadomość, że zostałeś uhonorowany Europejską Nagrodą im. Andrieja Sacharowa.

Obie wiadomości wprowdziły mnie w dobry humor i dały chwile radości w naszym smutnym czasie. Życzenia od Ciebie, człowieka uwiecznionego, który jest dzisiaj znakiem nadziei dla wszystkich ludzi pragnących wolności, to była dla mnie ogromna radość. Mam poczucie, że na Twoje dobre słowo będę musiał jeszcze zapracować.

Wspominam nasze moskiewskie rozmowy i wielki podziw mam dla Ciebie za Twoją odwagę i determinację. Jesteś dzisiaj znakiem honoru dla wszystkich ludzi wolności na świecie. Dlatego Nagroda Sacharowa, tak bardzo cenna i tak bardzo przez Ciebie zasłużona, to też wielka moja radość i poczucie, że dokonał się akt sprawiedliwości. To właśnie Ty, taki godny spadkobierca tradycji Andrieja Dmitrijewicza Sacharowa, zasłużyłeś na to, by być w ten sposób wyróżniony. Nie mam wątpliwości, że jesteś już dzisiaj wzorem dla setek tysięcy ludzi na całym świecie.

Obejmuję Cię serdecznie, życzę Ci siły, wytrwałości i optymizmu, tego optymizmu, który musi towarzyszyć wszystkim nam, ludziom, którzy zasmakowali chleba wolności i prawdy, choć nieraz był to gorzki smak chleba więziennego.

Aleksieju, bądź optymistą i głowa do góry, jesteś nadzieją milionów ludzi na świecie. Przyjmij słowa braterstwa od polskich przyjaciół.

Pozdrawiam Cię
Twój Adam Michnik

Andrzej rysuje



Kalendarz przyrodniczy na rok 2022 Młode pójdzki z mazowieckiej wsi



FOT. ADAM WAJRAK

Tak będzie wyglądała okładka kalendarza przyrodniczego Adama Wajraka na rok 2022, który ukaże się 18 listopada. Zdecydowali o tym czytelnicy „Wyborczej” w głosowaniu na Facebooku. Na zdjęciu są dwie młode pójdzki z mazowieckiej wsi. Niestety, te niezwykle okolice i środowisko życia ptaków mogą zostać zniszczone, bo właśnie tam, gdzie mieszkają pójdzki, ma powstać Centralny Port Komunikacyjny.

Cenna jak Tesla

I

BILION DOLARÓW
Taką giełdową wartość przekroczyła Tesla jako pierwsza w historii firma motoryzacyjna. Kurs akcji firmy Elona Muska poszybował po podpisaniu umowy na dostawę 100 tys. aut na prąd do znanej wypożyczalni Hertz.

Czytaj ► **Wyborcza.biz**

Nowa przewodnicząca Bundestagu Kobieta w sercu demokracji

Socjaldemokratka Bärbel Bas została nową przewodniczącą Bundestagu. To trzecia w historii Niemiec kobieta na stanowisku szefowej parlamentu.

Miesiąc po wyborach nowy Bundestag zebrał się na pierwszym posiedzeniu. Bärbel Bas, 53-letnia posłanka SPD z Duisburga, w wyborach przewodniczącego nie miała przeciwników. Poparło ją 576 z 724 posłów. Bas, w przeciwieństwie do ustępującego przewodniczącego Wolfganga Schäublego, który był wielokrotnie ministrem w chadeckich rządach, nie jest znana szerszej opinii publicznej. W Bundestagu zajmuje się głównie służbą zdrowia, w poprzedniej kadencji kierowała pracami klubu SPD.

– Dobrze, gdy obywatele widzą, że za serce demokracji odpowiada kobieta – mówiła po wyborze, dodając, że w Niemczech polityczna odpowiedzialność ciągle nie jest po równo rozdzielana między kobiety i mężczyzn. – Chcę pracować, by tak było – zapowiedziała.

Nowa przewodnicząca Bundestagu wezwwała posłów, by budowali mo-



FOT. MARKUS SCHREIBER / AP

sty między polityką a wyborcami: – Rozmawiamy z ludźmi, zwłaszcza z tymi, którzy czują, że polityka o nich dawno zapomniała, którzy uważają ją za coś obcego.

Zapowiedziała też, że będzie chronić posłów przed atakami z zewnątrz. – Nienawiść nie mieści się w kategorii swobodnej wymiany opinii. Będę bronić demokracji przed jej wrogami – mówiła.

Bas jest trzecią przewodniczącą Bundestagu. Poprzednio, w latach 1988-98, ten urząd sprawowała chadeczką Rita Süßmuth. Pierwszą kobietą na tym stanowisku była zaś socjaldemokratka Annemarie Renger urzędująca w latach 1972-76. ●

Bartosz T. Wieliński

„Wyborcza” poleca

Wyborcza TV

„Sukcesja” 3

Serial można chwalić za wybitne aktorstwo i błyskotliwy scenariusz. Ale jego największą siłą jest to, jak bezlitośnie rozprawia się z mitem, że w apartamentach i na szczytach biurowców siedzą tacy sami ludzie jak my.

Czytaj w piątek



Poradnik

Polisy na życie

Podstawową rolą ubezpieczenia na życie jest ochrona najbliższych i zapewnienie im wsparcia finansowego w przypadku śmierci ubezpieczonego. Jak najlepiej zabezpieczyć bliskich, ile to kosztuje, jak wybrać polisę? **Czytaj jutro**

Tydzień z klimatem

Deklaracja klimatyczna „Wyborczej”

Założona w 1989 r. „Wyborcza” to największa redakcja prasowa w Polsce, najbardziej opiniotwórczy dziennik w tej części świata. Od kilku lat skutecznie wprowadza model subskrypcyjny. Jest liderem w Polsce i w światowej czołówce mediów z największą liczbą subskrybentów.

Od pierwszych wydań opisywaliśmy ochronę środowiska – temat ważny dla demokratycznego społeczeństwa, lekceważony przez władze PRL. Już w 1990 r. publikowaliśmy artykuły o zmianach klimatycznych i globalnym ociepleniu, które od tamtej pory przyspieszyło przede wszystkim z powodu działalności człowieka (ludzkosć spala potężne ilości paliw kopalnych: węgla, ropy i gazu ziemnego). W kolejnych latach razem z organizacjami ekologicznymi broniliśmy Doliny Rospudy, protestowaliśmy przeciwko wycinkom w Puszczy Białowieskiej. Jako pierwsze medium na szeroką skalę nagłośniliśmy problem zanieczyszczenia powietrza w naszych miastach (zorganizowaliśmy m.in. akcję „Oddychać po ludzku”). Angażowaliśmy się w dziesiątki innych spraw ważnych dla ochrony klimatu i ochrony środowiska.

Uważnie słuchaliśmy naukowców. Polska, Europa i świat potrzebują bardziej zdecydowanych działań. Dlatego w „Wyborczej” uznaliśmy, że także nasza redakcja musi zrobić więcej. 2 lutego 2021 r. – w Światowym Dniu Ochrony Mokradeł – uruchomiliśmy nowy dział Klimat i Środowisko. Serwis odwiedziło do dziś ponad 8,2 mln użytkowników. Opublikowaliśmy w nim około 600 artykułów, które cieszą się rosnącym zainteresowaniem

Czytelniczek i Czytelników. Klimatem zajmujemy się nie tylko z perspektywy globalnej, w „Wyborczej” opisują go dziennikarki i dziennikarze m.in. z działu Nauka, Wyborcza.biz, z „Wysokich Obcasów”, a także z 33 redakcji lokalnych „Wyborczej”.

W najbliższych 12 miesiącach deklarujemy jeszcze większe zaangażowanie w ochronę klimatu i środowiska. W planach mamy następujące działania.

- Popieramy Unię Europejską w realizacji Europejskiego Zielonego Ładu, który zakłada, że do 2050 r. UE osiągnie zerowy poziom emisji gazów cieplarnianych netto.
- Wspieramy postulat Koalicji Klimatycznej zrzeszającej organizacje pozarządowe (m.in. ClientEarth i Greenpeace), który zakłada, że Polska powinna odejść od spalania węgla do 2030 r. Będziemy regularnie opisywać działania, które musi podjąć rząd w drodze do tego celu.
- Będziemy rozwijali dział Klimat i Środowisko – by był w stanie jeszcze lepiej i częściej opowiadać na naszych łamach o tym, co się dzieje w Polsce, w Europie i na świecie.
- Zamierzamy być wszędzie tam, gdzie dzieją się ważne dla ochrony klimatu wydarzenia. Nasi korespondenci będą na miejscu śledzić i relacjonować szczyt klimatyczny COP26 w Glasgow.

27 października 2021 r.

Materiał zrealizowany w ramach akcji



Tydzień z klimatem

Czytaj więcej na wyborcza.pl

- Wspieramy organizacje pozarządowe prowadzące projekty ważne dla ochrony środowiska i klimatu. Jednym z takich projektów jest „Pogotowie dla drzew” prowadzone przez fundację Dzika Polska. Do tej pory przekazaliśmy tej fundacji prawie 60 tys. zł.
- Od lat sprzeciwiamy się betonozie w polskich miastach i nieuzasadnionym wycinkom drzew. Jednym z priorytetów redakcji lokalnych „Wyborczej” będą tematy związane z terenami zielonymi w naszych miastach i regionach.
- Wspierając firmy, które prowadzą transformację w kierunku gospodarki neutralnej dla klimatu, weryfikujemy przekazywane przez nie informacje. Sprzeciwiamy się „greenwashingowi”. Stworzymy przestrzeń do debat na te tematy dla przedsiębiorców, aby mogli się od siebie nawzajem uczyć i inspirować.
- Będziemy kontynuować działania technologiczne, by codzienne wydawanie papierowego i cyfrowego wydania „Wyborczej” prowadzić z coraz mniejszym śladem węglowym.
- Dla naszych dziennikarzy zorganizujemy szkolenia z ekspertami od ochrony przyrody i klimatu.
- Będziemy pokazywali, a także promowali wśród naszych Czytelniczek i Czytelników wzorce dobrych ekologicznie zachowań, będziemy dawali praktyczne porady.

- Zorganizujemy projekt edukacyjny dla dzieci i młodzieży, który poświęcimy kryzysowi klimatycznemu i ochronie środowiska.
- Będziemy współpracować z zagranicznymi ekspertami, a także dziennikami w ramach naszych sojuszy: LENA (Leading European Network Alliance), a także z „New York Timesem” i magazynem „The Conversation”. Tłumaczenia tekstów o ochronie klimatu i ochronie środowiska przygotowanych przez te znane, wiarygodne redakcje będziemy publikować regularnie na naszych łamach.
- W tym roku na zlecenie „Wyborczej” badania opinii publicznej oraz badania stanu wiedzy na temat zmian klimatu przeprowadziła pracownia Kantar. Zobowiązujemy się wykorzystać wiedzę z tych badań i jeszcze bardziej zgłębiać tematy ekologiczne, aby sprostać oczekiwaniom naszych Czytelniczek i Czytelników.
- Czekamy na Państwa sygnały. Będziemy rozwijać zaproponowane tematy. Już teraz propozycje można wysłać na adres: klimat@wyborcza.pl.
- Będziemy rozliczać polityków z ich obietnic, ale także weryfikować ich wypowiedzi na temat zmian klimatu.
- W październiku 2022 r. przedstawimy Czytelniczkom i Czytelnikom stan realizacji naszych zobowiązań, a także podejmiemy nowe na kolejny rok.

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Wspominamy tych, którzy odeszli w minionym roku

DODATEK SPECJALNY



Wyborcza.pl gra w Kaliszu

Historia zamknięta w fo

W najlepszych czasach kaliska fabryka pianin i fortepianów zatrudniała około 200 osób i produkowała blisko 1000 instrumentów rocznie.

Komunizm przetrwała jako zakład państwowy. Po zmianie systemu rozpoczął się jej upadek.

Dziś prawo do nazwy „Calisia” mają Chińczycy.

Alicja Lehmann

Grobowiec rodziny Arnolda Fibigera można łatwo znaleźć na ewangelickim cmentarzu w Kaliszu. Wysoki na ponad dwa metry, wykonany z czarnego granitu, stoi w alei na prawo od bramy wejściowej. Spoczywa tam Gustaw Arnold, który pod koniec XIX wieku rozpoczął w Kaliszu produkcję fortepianów, jego syn Gustaw, który przejął po ojcu biznes, i trzeci w rodzie Gustaw Arnold, któremu komuniści odebrali rodzinną fabrykę. Leży tam też Elwira, zastrzelona przez hitlerowców za działalność w Armii Krajowej siostra Gustawa, i ich mama, Wanda, która zginęła kilka dni później. Stała na balkonie, kiedy strzelił do niej jeden z wycofujących się niemieckich żołnierzy. Imię po Elwirze nosi córka Gustawa Arnolda III. Dziś mówi, że bołą ją losy jej rodziny.

– Pamiętam ojca, kiedy już komuniści rządzą w fabryce. Mówili do niego: „Obywatelu, pracuj”. A on nienawidził słowa „obywatelu”. Był panem Fibigerem i umarł panem Fibigerem. Fortepiany i pianina Calisia to bolesna część naszej historii – mówi Elwira Fibiger.

Fortepiany Fibigera podbijają świat

Magdalena Wiśniewska jest pianistką i uczy w szkole muzycznej przy ul. Solnej w Poznaniu. W jej sali stoi mały, wykonany w jasnym drewnie fortepian Calisia. Dla uczniów twardy i trudny. Ale kto na nim zagra dobrze, poradzi sobie na każdym innym. Magdalena też uczyła się na instrumencie z Kalisza. – W 1983 roku dostałam swoje pierwsze, wymarzone pianino. Wtedy trzeba było zapisać się na listę i mieć zaświadczenie ze szkoły muzycznej, że instrument potrzebny jest do nauki – opowiada nauczycielka. Jako dziecko mieszkała w Świebodzinie. – Po pianino rodzice pojechali do Zielonej Góry

i mieli kilka do wyboru. Wszystkie były w jasnym drewnie i jedno w czarnym lakierze. To wzięli. Grałam na nim całą szkołę podstawową i średnią. Dziś stoi w domu rodziców i ćwiczą na nim moje dzieci.

Pianina i fortepiany Calisia można bez trudu znaleźć w polskich szkołach muzycznych. W domach też. – Czarne, matowe pianino kupiliśmy córce, gdy studiowała pedagogikę. Musiała ćwiczyć podstawy muzyki. Gdy skończyła studia, wyprowadziła się z domu, a pianino zostało – mówi pan Leszek, starszy mężczyzna, który wskazuje mi drogę na

W 1975 roku Gustaw konstruuje fortepian dla zwycięzcy IX Konkursu Chopinowskiego. Instrument, już pod nazwą Calisia, którą wymyślają komuniści, dostaje 18-letni wówczas Krystian Zimmerman

ewangelicki cmentarz w Kaliszu. – Wiele razy chciałem się pozbyć tego pianina, ale żona mówi, że przecież nie przeszkadza, więc niech stoi, z sentymentu. Sam pamiętam działającą jeszcze fabrykę, a potem podupadła w ruinę. Ale Fibigerów nie pamiętam.

Fibigerowie przybywają do Kalisza z Austrii na początku XIX wieku. Miasto jest wtedy w zaborze rosyjskim. Karol Gottlob Fibiger, stolarz, osiedla się w najstarszym polskim mieście i żeni z Charlottą Emilią Schoen. Mają trzech synów: Karola Reinholda, Rudolfa Ottona i Gustawa Arnolda. Ten ostat-

ni, najstarszy z całej trójki, w 1878 roku przy ul. Józefiny w Kaliszu otwiera warsztat. Tworzy w nim fortepiany i pianina. Instrumenty z Kalisza szybko zostają uznane za jedne z najlepszych. Sławę Fibigerowi przynosi skonstruowany w 1885 roku fortepian koncertowy. Potem przyjeżdżają do niego m.in. pianista Alfred Reisenauer czy Józef Wieniawski – pianista i brat Henryka Wieniawskiego, skrzypka i kompozytor. Fortepiany Fibigera zdobywają nagrody m.in. w Poznaniu, Warszawie, Paryżu, Wilnie i Londynie. W tym czasie fabryka zatrudnia około 200 osób, produkuje blisko 1000 instrumentów rocznie i jak na tamte czasy jest bardzo nowoczesna, bo parowa. Gdy wybuchła I wojna światowa część budynku, z gotowymi już instrumentami, niszczą Niemcy, a Arnold z rozpaczy wyjeżdża do Warszawy. Tam w lutym 1915 roku nagłe umiera, a fabrykę przejmują najstarszy syn – Gustaw Fibiger II.

Po wojnie wznawia produkcję fortepianów i w XX-leciu międzywojennym kaliska fabryka ma 20 przedstawicielstw w całej Polsce. Fortepiany Fibigera grają m.in. w rozgłośni Polskiego Radia, towarzystwach muzycznych i konserwatoriach i w Filharmonii Narodowej. Ale w okresie rozkwitu fabryki jej właściciel umiera. Jest rok 1926, fabrykę przejmuje żona Gustawa – Wanda. Do czasu osiągnięcia przez dzieci pełnoletności z powodzeniem zarządza rodzinnym biznesem. „Wielki fortepian koncertowy, którego dźwięk zachwycał gości, stał w sali przyjęć ministra spraw zagranicznych Józefa Becka” – napisze później w swojej pierwszej książce „Dusza zaklęta w fortepianie” Elwira Fibiger. I przypominam, że w 1937 roku na fortepianie Fibigera grają uczestnicy III Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina oraz że instrumenty stworzone przez jej dziadka pływają na linii Gdynia – Ameryka na statkach „Batory” i „Chrobry”.

Przez ten czas do zawodu przyucza się jej ojciec – Gustaw Arnold III, i w 1937 roku buduje długi na 2,8 m wielki fortepian koncertowy. Jego konstrukcję Gustaw opiera na zupełnie nowych zasadach. Instrument otwiera mu drzwi na światowe rynki. Tuż przed wybuchem II wojny światowej stworzony przez Gustawa fortepian gabinetowy jedzie z Kalisza na prestiżową wystawę do Nowego Jorku. Podobno ogląda go tam około 10 mln ludzi. Ale potem ślad po nim ginie.

– Nigdy nie dowiedzieliśmy się, co stało się z tym instrumentem. A tato go nie szu-



kal. W czasie wojny przesiedział w obozie dla oficerów, a gdy wojna się skończyła, władze komunistyczne zabrały mu fabrykę. Pracował w niej później przez lata, degradowany stopniowo, ale zawsze pogodny i uprzejmy dla wszystkich – opowiada Elwira Fibiger, córka Gustawa Arnolda III. – Zawsze podziwiałam w nim ten spokój, gdy wychodził do pracy.

Fortepian dla Krystiana Zimmermana

W 1975 roku Gustaw konstruuje fortepian dla zwycięzcy IX Konkursu Chopinowskiego. Instrument, już pod nazwą Calisia, którą wymyślają komuniści, dostaje 18-letni wówczas Krystian Zimmerman.

Dwa lata później Gustaw przechodzi na emeryturę. Umiera na początku 1989 roku, gdy w Polsce zmienia się system. Nie odzyskuje fabryki, ale też nie widzi jej totalnego upadku.

Świadkiem dramatu jest Krzysztof Fiks, uczeń Gustawa, który dziś znany jest w całej Europie z renowacji fortepianów. W 1954 roku Fibiger inicjuje bowiem powstanie Technikum Budowy Fortepianów w Kaliszu. Szkoła, jedyna taka w Polsce, do dziś kształci konstruktorów i stroiciele. – Był bardzo matematyczny. Jego wyliczenia i wzory są niepowtarzalne. Pan Gustaw był moim nauczycielem: cierpliwy, dokładny, budził szacunek – mówi dziś Fiks. I pokazuje fortepian Fibigera, który właśnie odnawia. To zlecenie z Urzędu Miasta Kalisza.

Rok 2020 i 2021 są w mieście rokiem rodziny Fibigerów. Stary, koncertowy instrument przez lata stał oparty o ścianę w Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu. Na pomysł uratowania go wpadły Elwira i jej córka – Judyta. Miasto dało 50 tys. zł. Nowi władze, którzy wygrali ostatnie wybory samorządowe, są pierwszymi od 1989 roku przypominającymi kaliszanom o Fibigerach.

– Mój dziadek w fabryce fortepianów pracował 52 lata. Był korektorem. Fibige-

kalisz.wyborcza.pl

Wracamy do Kalisza!

Koncertem fortepianowym na pl. św. Józefa w Kaliszu będziemy w środę świętować uruchomienie 33. już redakcji lokalnej na mapie Wyborczej.pl.

Premierze nowego serwisu towarzyszy hasło „Gramy w Kaliszu”. Nie bez przyczyny: w mieście wciąż żywe jest wspomnienie słynnej Fabryki Fortepianów i Pianin Calisia, prowadzonej przez rodzinę Fibigerów. Muzyka i instrumenty są zresztą wciąż obecne – działa tu jedynie w Polsce elitarne Technikum Budowy Fortepianów. Dla tego właśnie 27 października

szukujemy dla kaliszian muzyczne powitanie. Podczas specjalnego koncertu plenerowego zagrają pianista Tomasz Ratajczak i trębacz Lechosław Nowak. Wypatrujcie Wyborczej.pl na pl. św. Józefa 5 od godziny 15.

Wyborcza Kalisz to nasza 33. redakcja. Wyjątkowa, bo „Gazeta Wyborcza” przed laty miała tam prężny zespół korespondentów, relacjonujących życie miasta i jego mieszkańców. Tak będzie i teraz. Filarem naszego zespołu jest Agnieszka Walczak, dziennikarka z ponad 20-letnim doświadczeniem w mediach lokalnych, począwszy od

radia przez telewizję po prasę drukowaną.

Będziemy pisać o miejskiej polityce, o inwestycjach, kulturze i gospodarce, służbie zdrowia, edukacji i komunikacji. A także o niesamowitej historii miasta. Oraz – a może przede wszystkim – o ludziach: ich troskach, potrzebach, marzeniach, wyjątkowych osiągnięciach.

Wyborcza Kalisz to kolejna lokalna redakcja uruchomiona w ostatnich miesiącach. Poza dużymi miastami jesteśmy już także w Elblągu, Rybniku, Koszalinie, Zakopanem i Wałbrzychu. Za każdym razem prze-

konujemy się, że „polskie studenty” to kopalnia fantastycznych tematów, które interesują czytelników w całej Polsce.

Nasza obecność w kolejnych miastach jest możliwa dzięki naszemu Czytelnikom – dziś coraz częściej cyfrowym, którzy wspierają nas, wykupując prenumeratę Wyborczej.pl. Jest ich już 260 tys. w całej Polsce.

Zachęcamy Was do odwiedzenia od 27 października naszego nowego serwisu – **kalisz.wyborcza.pl**, zapraszamy do kontaktu z lokalną redakcją – można do nas pisać na adres **kalisz@wyborcza.pl**.

rte pianach



rowie byli lokalnymi patriotami, a Gustaw wyjątkowym człowiekiem. Historia tej rodziny jest częścią Kalisza i trudno o niej nie przypominać – mówi Grzegorz Kulawinek, wiceprezydent miasta.

Jedynej fabryki fortepianów i pianin w Polsce dziś już nie ma. Prawo do nazwy Calisia kupili Chińczycy, ale nazwa Fibiger pozostaje w rodzinie. Po 1989 roku Elwira, jej mama, siostra i ośmioro innych spadkobierców Gustawa pozywają państwo polskie za zabranie majątku. Proces trwa cztery lata.

– I wygraliśmy. Ale fabryka była w ruinie, a nas nie stać było na jej odbudowanie. Zgodziliśmy się więc na rekompensatę. Cały Kalisz plotkował wtedy, że Fibigerowie dostali 40 milionów złotych. Obrzydliwe kłamstwo. Dostaliśmy dwa miliony sto, z czego spora część poszła na prawników. Dla 11 spadkobierców zostało niewiele – mówi Elwira. Pierwszy raz upublicznia kwotę rekompensaty i określa ją mianem „jałmużny od państwa”. – Jeszcze przed procesem rozmawiałam z Andrzejem Zakrzewskim, ministrem kultury, który powiedział: „Elwira, rodzina Fibigerów to największy wyrzut sumienia Kalisza”. Być może jest to prawda. Ale ja też mam swój wyrzut sumienia. To sprzedaż rodzinnego domu, który mieścił się obok fabryki. Nigdy nie powinienam była się na to zgodzić.

Hotel w fabryce fortepianów

Dom pamięta Judyta, córka Elwiry. Ma 14 lat, gdy dziadek umiera. I choć mieszka z mamą w Warszawie, do Kalisza przyjeżdża regularnie. – W jednym z najwcześniejszych moich wspomnień widzę dziadka w czystej, uprasowanej koszuli i w garniturze siedzącego w fotelu i patrzącego w okno, z którego widać było fabrykę. Pamiętam też, że gdy babcia goiliła go elektryczną maszynką, płakał. Może dźwięk przypominał mu wojnę, a może płakał za fabryką, którą kochał nad życie. Nie wiem. Dziadek pod koniec życia

prawie wcale już nie mówił – wspomina Judyta. Jest reżyserką i z okazji roku Fibigerów w Kaliszu postanawia nakręcić film o losach rodziny i fabryki fortepianów. Dokument, do którego muzykę pisze Jan A.P. Kaczmarek, chce zakończyć kadrem z uratowanym przez Krzysztofa Fiksa fortepianem dziadka.

W filmie, oprócz współczesnego Kalisza, jako światowego centrum renowacji fortepianów, pokaże też budynek po fabryce.

W 2019 roku w dawnej fabryce fortepianów otwiera się hotel sieci Hampton by Hilton. W stojącej obok willi – domu rodzinnym Fibigerów – od kilku lat działa restauracja z hotelem. Budynek przy okazji remontu fabryki też jest odnowiony. W hotelu, w łączniku między częścią hotelową (wybudowaną w miejscu części fabryki) a biurową (powstałą w oryginalnym budynku fabryki) stoi odrestaurowany czarny fortepian Calisia. W piwnicy w jednej z sal konferencyjnych stoi z kolei czarne pianino Fibigera. Na ścianach wiszą też informacje o fabryce fortepianów i rodzinie.

W piątek, 22 października, w Kaliszu odbyła się promocja drugiej książki Elwiry Fibiger zatytułowanej „Fortepian moja miłość”. W pierwszej autorka opisuje historię swojego ojca, w drugiej rodziny Fibigerów i związanych z nią ludzi, których połączyła miłość do fortepianu. Píše też o swojej miłości do tego instrumentu, a ostatnie kartki kończy, płacząc. – Kończyłam książkę w totalnej ciszy. Nawet zegar, szanując przeszłość, przestał bić i miałam wrażenie, że czas się zatrzymał. Mam dług wobec mojej rodziny i bardzo bym nie chciała, by pamięć o Fibigerach skończyła się wraz z pamięcią o fortepianach Calisia. Książki są dla następnych pokoleń, a ze mną na zawsze zostanie dźwięk fortepianu. Ukochałam bowiem ten jazzowy – przyznaje Elwira. ●

• W 2019 roku w dawnej fabryce fortepianów otwarto hotel. W stojącej obok willi – domu rodzinnym Fibigerów – od kilku lat działa restauracja z hotelem

FOT. ŁUKASZ
CYNALOWSKI / AGEN-
CJA WYBORCZA.PL



• Pianino Arnold Fibiger, które stoi w jednej z sal konferencyjnych hotelu Hampton by Hilton w Kaliszu

FOT. ALICJA LEHMANN

Przy pisaniu tekstu korzystałam z następujących pozycji: „Dusza zakłęta w fortepianie” Elwiry Fibiger, „Największa w Polsce fabryka fortepianów i pianin Arnold Fibiger” Towarzystwa Przyjaciół Książki w Kaliszu, „Fibigerowie” Marii Kaczmarekiewicz

FOT. ARCHIWUM RODZINY FIBIGERÓW



Kalendarium Fabryki Fortepianów

• Na zdjęciu Gustaw Arnold Fibiger III

- 1878 – Gustaw Arnold Fibiger I otwiera w Kaliszu warsztat budowy fortepianów
- 1884 – warsztat produkuje ok. 60 instrumentów rocznie
- 1885 – powstaje pierwszy fortepian koncertowy, który przynosi sławę Fibigerowi
- 1911 – fabryka zostaje rozbudowana – mieści się już wtedy przy dzisiejszej ul. Chopina i zatrudnia ok. 120 pracowników
- 1915 – umiera Gustaw Fibiger I, wytwórnię przejmuje Gustaw Arnold II
- 1926 – umiera Gustaw Arnold II, a fabryką do 1939 roku kieruje jego żona – Wanda
- 1937 – na fortepianach Fibigera grają uczestnicy III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina w Warszawie
- 1939 – fabrykę przejmuje Niemcy
- 1947 – rodzinny biznes Fibigerów przejmuje komuniści, a Gustaw Arnold III jest tam zatrudniony najpierw jako zastępca dyrektora, potem dyrektor, by z czasem być stopniowo degradowanym
- 1949 – Fabryka Fortepianów i Pianin Arnolda Fibigera zmienia nazwę na Fabryka Fortepianów i Pianin „Calisia”
- 1950 – Calisia produkuje 150 pianin
- 1960 – Calisia produkuje 1136 pianin i 5 fortepianów
- 1970 – fabryka wypuszcza 3050 pianin i 67 fortepianów
- 1980 – Calisia produkuje 4222 pianina (w tym 2483 na eksport) i 100 fortepianów (38 na eksport)
- Lata 80. – fabryka produkuje 4500 pianin w różnych obudowach i 80 fortepianów (w produkcji są ich dwa typy)
- 1989 – umiera Gustaw Arnold Fibiger III
- Początek lat 90. – spadkobiercy rodziny Fibigerów dostają rekompensatę za zabrany przez państwo majątek
- 1994 – Calisia produkuje 749 pianin (w tym 434 na eksport) oraz 19 fortepianów
- 1995 – dług fabryki wynosi 12,5 mld starych złotych
- 1999 – Calisia przekształcona zostaje w spółkę z o.o. z udziałem skarbu państwa
- 2001 – skarb państwa sprzedaje swoje udziały Towarzystwu Handlowo-Przemysłowemu „Unitra”
- 2002 – fabryce umorzono dług w wysokości 2,5 mln nowych złotych. Wtedy zakład zajmuje się renowacją fortepianów i pianin oraz produkuje klawiatury
- 2003 – Calisia wytwarza siedem rodzajów pianin i dwa rodzaje fortepianów
- 2007 – zakończenie produkcji w Calisii
- 2007-10 – do fabryki wchodzi likwidator
- 2010 – nowym właścicielem zostaje spółka Vershold z Warszawy. Od 2011 roku spółka produkuje fortepiany, a od 2014 pianina. Wszystkie powstają w Chinach.
- 2013 – powstaje Calisia International sp. z o.o., która jest właścicielem marki i ma prawa do produkcji instrumentów Calisia

Somalijczycy siedem razy zawracani

Aktywiści z Grupy Granica i poseł KO Franciszek Sterczewski robią wszystko, żeby Straż Graniczna nie wyrzuciła po raz kolejny na granicę ośmiorga Somalijczyków i Somalijek, w tym nastolatków, odnalezionych w lesie przemoczonych i zmarzniętych.

Joanna Klimowicz

Codziennie w podlaskich lasach znajdowani są ludzie u kresu sił. Różnych narodowości. Przylatują do Mińska, oszukiwani przez machinę reżimu Łukaszenki, wierząc, że granica z Unią Europejską jest otwarta. Na granicy z Polską lub po jej przekroczeniu są wylapywani przez polskie służby i „zawracani na linię granicy państwowej”, czyli wywożeni pod druty. I tak w nieskończoność. Trafiają do śmiertelnej pułapki. Potwierdzono już dziewięć przypadków śmierci po obu stronach granicy.

Czasem ludziom udaje się dojść dalej, poza granicę strefy stanu wyjątkowego, znajdują ich aktywiści i pojawia się dla nich mała szansa na wydostanie się z matni.

A dlaczego nie przez przejście?

W poniedziałek (25.10) nad Siemianówką aktywiści znaleźli osiem wymęczonych i mokrych po przejściu rzeki osób: pięć niepełnoletnich oraz dorosłych kobietę i dwóch mężczyzn. Z Somalii. Nastolatki nie mieli rodziny, bez opieki dorosłych. Jedna z dziewczyn miała problemy z sercem i z oddychaniem, chłopak – uraz stopy.

Powiedzieli nam, że w lesie spędzili 25 dni. Siedem razy byli odpychani z Polski na Białoruś i z Białorusi do Polski – mówi Miła z Grupy Granica. – Wszyscy proszą o azyl w Polsce.

Wezwano Medyków na Granicy. W trakcie gdy lekarze udzielali pierwszej pomocy i badali pacjentów, tuż obok toczyła się dyskusja z dowódcą patrolu Straży Granicznej,

który pojawił się na miejscu. Zastrzegł, że nie życzy sobie, by ktokolwiek utrudniał mu „czynności służbowe”.

– Państwo przyznajecie codziennie w komunikatach, że ci ludzie są wywożeni, że udaremniacie próby przekraczania granicy. Więc to, co staramy się robić, to dopilnować, żeby wobec tych ludzi było stosowane prawo, żeby ich wniosek o azyl był rozpatrzony. Tylko na tym nam zależy – tłumaczył poseł KO Franek Sterczewski.

– My jak organ jedynie jesteśmy uprawnieni do przyjęcia tego wniosku, a nie rozpatrujemy go. Z naszej strony krzywda im się nie dzieje – przedstawiał z kolei swoje stanowisko Piotr Mazuruk z placówki SG w Narewce.

– A zatem proszę im odpowiedzieć, dlaczego już siedem razy zostali wywiezieni? – pytał Sterczewski. – Jesteśmy tu po to, żeby państwu pomóc. Mam nadzieję, że wszyscy jesteśmy po tej samej stronie i wszystkim nam zależy, żeby nikomu więcej w naszym lesie krzywda się nie stała. Nie godzimy się na kolejny push-back, na kolejne wywózki tych ludzi do lasu, nie godzimy się na okrucieństwo i narażanie ludzi na okrucieństwo, utratę życia i zdrowia.

Mazuruk chciał z kolei wiedzieć, dlaczego Somalijczycy przekroczyli granicę w miejscu do tego nieprzeznaczonym, a nie na którymś z przejść granicznych. Tłumaczono mu, że białoruskie służby im na to nie pozwalają, tylko przepychają ich przez druty. Pogranicznik chciał też, by przeczytali kartki z hasłem: Chcę azylu w Polsce. W końcu zgodził się, że jeśli świadomie wyrażą wolę złożenia wniosku o ochronę międzynarodową, to oni wnioski przyjmą.



• **W poniedziałek nad Siemianówką aktywiści znaleźli osiem wymęczonych i mokrych po przejściu rzeki osób**

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Część osób została zabrana do szpitala, a część – wpakowana do ciężarówki i wywieziona w kierunku strefy stanu wyjątkowego. Po dłuższym czasie ciężarówka rzeczywiście dowiozła ich do placówki SG w Narewce. Poseł Sterczewski ma interpelować, by dowiedzieć się, czy faktycznie Somalijczycy dostali szansę, czy nie oszukano ich po raz kolejny.

Czasem się udaje

Do podobnej sytuacji doszło w niedzielę (24.10) rano na obrzeżach Hajnówki, tyle że tam odnaleziono rodzinę z Syrii, w tym dwie nastoletnie dziewczyny (14 i 17 lat) bez rodziców, tylko pod opieką wujka. Mówili, że przeszli 70 km, bez jedzenia, wody, stopy mieli

poranione. Ale też rany od drutu kolczastego. Byli przepychani kilka razy.

Także do nich przyjechali Medycy na Granicy. Na miejscu byli aktywiści, przyszyły też mieszkanki Hajnówki, poruszone tragedią ludzi, przyniosły herbatę w termosie, jedzenie. Nakarmieni, napojeni, przebrani w suche ciepłe ubrania, z podpisanymi pełnomocnictwami, poprosili o możliwość złożenia wniosku o ochronę międzynarodową w Polsce.

– Kiedy rodzinę Syryjczyków zabrała Straż Graniczna, pojechaliśmy za nimi, żeby zweryfikować, czy trafią zgodnie z prawem do placówki SG. Tradycyjnie, strażnicy nie pomagali i żeby uniemożliwić nam kontrolę, wcisnęli gaz do dechy, na drodze z ograniczeniem do 60 km/h jechali 160 km/h. Gdzie się tak spieszyli? Czyżby uciekali przed swoimi wyrzutami sumienia? A może mieli coś do ukrycia? – relacjonował w mediach społecznościowych poseł Sterczewski, który również był wtedy obecny na miejscu. – Niestety nie dowiedzieliśmy się tego, bo wjechali do tzw. stanów wyjątko-

„Chcesz pokoju, szykuj się na wojnę”

Wicepremier Jarosław Kaczyński i szef MON Mariusz Błaszczak przedstawili założenia ustawy o obronie ojczyzny.

Ustawa o obronie ojczyzny była zapowiadana od dłuższego czasu i – jak stwierdził prezes Jarosław Kaczyński – stworzenie tego aktu prawnego jest ukoronowaniem jego pobytu w rządzie. Liczy 720 artykułów i ma zastąpić 14 ustaw, w tym ustawę o powszechnym obowiązku obrony, ustawę o służbie żołnierzy zawodowych, ustawę o modernizacji sił zbrojnych.

Obaj politycy niejasno tłumaczyli status ustawy. Z ich słów wynika, że przedstawili jedynie założenia, które zostały przyjęte przez komitet spraw obronnych, choć nie cały rząd. Minister Mariusz Błaszczak, kilkukrotnie

dziękując Kaczyńskiemu, stwierdził, że bez niego nie byłoby to możliwe.

Bo Putin chce z nami wojny

Właśnie lider PiS uzasadnił potrzebę tych zmian. – Ustawa o obowiązku obrony pochodzi z 1967 roku, był to sam środek komunizmu. Najwyższy czas ją zmienić – stwierdził. Drugi powód to sytuacja międzynarodowa. – Państwo, które leży na granicy NATO i UE, musi mieć poważną siłę odstraszającą, a w razie potrzeby możliwość naprawdy skutecznej obrony, i to przez dłuższy czas samodzielnie, bo mechanizm, który ma doprowadzić do uruchomienia sił NATO, trwa niekiedy – zauważył wicepremier.

– Jeśli chcemy uniknąć najgorszego, czyli wojny, musimy działać ze starą zasadą, „chcesz pokoju, szykuj

wojnę”. Sytuacja się zaostrzyła, mamy wojnę hybrydową, prowokacje, armię rosyjską i imperialne ambicje Rosji, nieustanne ćwiczenia armii rosyjskiej – mówił Jarosław Kaczyński.

Prezes PiS stwierdził, że odrzuca pomysł, aby polska armia miała być niewielka i dobrze uzbrojona. – Ma być wielka i dobrze uzbrojona, wtedy przeciwnik ma pewność, że wojna się nie opłaca – przekonywał. Nie ujawnił, jak liczna ma być polska armia i jak duże powinny być na nią wydatki. – W tak zwanej projekcji siły nie chodzi o wzrost o 20 proc., nie o 50 ani nawet 100 proc., ale wielokrotnie więcej – oświadczył.

Dziennikarkę, która pytała o szacunki kosztów, oskarżył, że służy obcym interesom. Na koniec konferencji Mariusz Błaszczak stwierdził, że chodzi o armię wielkości

250 tys. żołnierzy zawodowych i 50 tys. wojsk obrony terytorialnej. Zaznaczył, że jest to minimum, bo powinno być więcej. Mówiąc o wydatkach na obronność, stwierdził, że dopiero dzięki rządowi PiS przekroczyły one 2 proc. PKB oraz że za czasów PO rozwiązywano jednostki wojskowe na wschodzie.

– Bardzo dużą rolę będą tu odgrywały dostawy amerykańskie, ale nie rezygnujemy z zakupów od sojuszników europejskich – stwierdził Kaczyński, dopiero po chwili minister Błaszczak dodał, że liczymy także na współpracę z polskim przemysłem obronnym.

Zasadnicza służba, ale bez poboru

Mówiąc o propozycjach ustawowych, minister Błaszczak wskazał,

że najistotniejsze będzie zwiększenie rekrutacji do sił zbrojnych. Ma w tym pomóc zmiana statusu szeregowych, podoficerów, ułatwienia w awansie, stypendia, uproszczenia badań lekarskich i psychologicznych. Zapowiedział, że osoby, które odbędą służbę wojskową, będą miały pierwszeństwo w przyjęciu do pracy w administracji.

Błaszczak zapowiedział między innymi przywrócenie zasadniczej służby wojskowej, ale – jak dodał – nie będzie to obowiązkowa służba wojskowa. Przyznał, że pojawiały się wokół tej sprawy dyskusje, ale wywołały one „histeryczne reakcje”. Kandydaci do zasadniczej służby wojskowej dostaną 4,4 tys. zł za odbycie 28-dniowego szkolenia podstawowego i wy-



wych, czyli do strefy. Nie wiemy, co się dzieje z rodziną Syryjczyków, dlatego napisałem interwencję do komendanta Podlaskiej SG i czekamy na odpowiedź. Chcielibyśmy wierzyć, że nie zostali ponownie wypchnięci za granicę i do lasu. Niestety doświadczenie nie pozostawia pola do optymizmu...

Sterczewski przypomina, że w państwie, z którego pochodzą – w Syrii – od 10 lat trwa wojna domowa. Ponad połowa populacji tego kraju musiała opuścić swoje domy i potrzebuje pomocy humanitarnej. 2,5 mln syryjskich dzieci marzy o tym, by móc pójść do szkoły.

Podczas poniedziałkowej konferencji prasowej Anna Michalska, rzeczniczka prasowa komendy głównej SG, zapewniała, że Syryjczycy z Hajnówki zostaną przekazani pod opiekę fundacji Dialog, jak tylko zakończą się wobec nich czynności związane z procedurą azylową. Tak – pozwoli im się złożyć wnioski. Na razie znajdują się w placówce w Białowieży. Sąd ma także uregulować prawnie opiekę wujka nad nastolatkami. ●

nagrodzenie szeregowego przez kolejne II miesiące szkolenia specjalistycznego. Żołnierz po zakończeniu tej służby miałby ułatwioną drogę do zawodowej służby wojskowej, ale także pierwszeństwo w przyjęciu do pracy w administracji. Przy okazji szef MON powiedział bardzo podwyżki w siłach zbrojnych.

Pieniądze na obronność poza kontrolą Sejmu
Polska w ostatnich latach wydawała około 2,1 proc. PKB na obronność, około 50 mld zł. Ale zdaniem wicepremiera Kaczyńskiego oraz ministra Błaszczaka ta suma zostanie wielokrotnie zwiększona poprzez zaangażowanie nowych form finansowania sił zbrojnych. Mają to być:

1 Wpływy ze skarbowych papierów wartościowych, co zostało już wykorzystane przy okazji zakupu czołgów Abrams w USA.
2 Obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego w ramach Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych.
3 Zysk Narodowego Banku Polskiego.

Pytany o zadłużenie z tego tytułu wicepremier Kaczyński poradził, aby spojrzeć, jak zadłużone są inne państwa.
Ustawa ma także wprowadzić duże zmiany w administracji. Wojewódzkie sztaby wojskowe (16 wojewódzkich i 80 podporządkowanych) mają zostać zmienione na centra rekrutacyjne – 16 jednostek. ●

Paweł Wroński

Rekonstrukcja w Morawieckiego?

Henryk Kowalczyk wice-premierem i ministrem rolnictwa, Anna Moskwa – ministrem klimatu, Piotr Nowak – ministrem rozwoju, a Kamil Bortniczuk – ministrem sportu – to najważniejsze zmiany w rządzie PiS.

Paweł Wroński

Ogłosił je premier Mateusz Morawiecki na dwie godziny przed wręczeniem nominacji przez prezydenta Andrzeja Dudę. Wynikiem negocjacji ze środowiskiem Adama Bielana i posłami niezrzeszonymi jest wyodrębnienie z Ministerstwa Kultury Ministerstwa Sportu i Turystyki i powierzenie go Kamilowi Bortniczukowi, obecnie współpracownikowi Bielana. Stanowisko wiceministra otrzyma w resorcie Łukasz Mejza, który wszedł do Sejmu z list PSL, ale głosuje z PiS. Ministerstwo Sportu zostało rok temu włączone do Ministerstwa Kultury w ramach restrukturyzacji rządu i jego usprawnienia.
Zgodnie z medialnymi doniesieniami resort rozwoju otrzymał Piotr Nowak, były wiceminister finansów w latach 2015-20, ostatnio doradca szefa



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Międzynarodowego Funduszu Walutowego w Waszyngtonie oraz wice-dyrektor Departamentu Polityki Mone-tarnej i Rynków Kapitałowych MFW. Jest to porażka Marcina Ociepy, wice-ministra obrony, też byłego posła Porozumienia Gowina, który aspirował na stanowisko w tym resorcie.
W Ministerstwie Rolnictwa Grzegorza Pudę – związanego z premie-rem Morawieckim, ale bardzo nie-popularnego wśród rolników – zastąpił Henryk Kowalczyk, wcześniej m.in. minister środowiska w rządzie Beaty Szydło, z którym w przeszłości Morawiecki się rozstał. Jest uważany za przedstawiciela „zakonu PC”, czy-

li Porozumienia Centrum, pierwszej partii Kaczyńskiego.
Puda już wcześniej oddał się do dyspozycji premiera. – Mam nadzieję, że to, co się udało zrobić, będzie procentowało mojemu następcy. Zostawiam resort z budżetem zwiększonym rok do roku o 20 proc. To bardzo dużo środków finansowych. To duże wyzwanie, żeby to w przyszłym roku wydać – powiedział we wtorek rano.
Z rządu jednak nie odchodzi – będzie ministrem funduszy i polityki regionalnej.
Zmiany czekają też Ministerstwo Klimatu. Michał Kurtyka – odpowiedzialny m.in. za negocjacje z Czechami w sprawie Turowa – już kilkakrotnie zapowiadał swoje odejście. We wtorek rano na konferencji prasowej poinformował, że złożył dymisję. Mówiąc o powodach, stwierdził, że rodzina też jest bardzo ważna.
Zastąpiła go Anna Moskwa, odpowiadająca za farmy wiatrowe w PKN Orlen, a wcześniej m.in. wiceminister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej w rządzie PiS.
Na koniec roku lub początek 2022 r. swoje odejście z rządu zapowiedział też prezes PiS, wicepremier ds. bezpieczeństwa. Oficjalnie Jarosław Kaczyński ma się zająć sprawami wewnątrz partii. ●

CARLHANSEN.COM

Carl Hansen & Søn Otwarcie Sklepu Flagowego
Oszczędź 15% - Tylko 28 października

ŚWIĘTUJ Z NAMI

Amsterdam - Copenhagen - Gelsted - Hamburg - Helsinki - London - Milan - New York - Odense - Osaka - Paris - San Francisco - Stockholm - Tokyo - Warsaw

Dzisiaj otwarcie nowego salonu flagowego
Carl Hansen & Søn z ofertą specjalną.
Oszczędź 15% na wszystkich nieprzecenionych produktach.

SKLEP FLAGOWY
CARL HANSEN & SØN
W WARSZAWIE
PLAC POWSTANCÓW WARSZAWY 9

OD PONIEDZIAŁKU
DO PIĄTKU OD 10:00 DO 19:00
W SOBOTĘ
OD 10:00 DO 18:00

CARL HANSEN & SØN

eprasa.pl 223f771739

Marsze pójdą dalej

Chcesz siedzieć za tęczaową flagę? Nie? To zaprotestuj razem z nami przeciwko ustawie „Stop LGBT”, która łamie nasze konstytucyjne prawa – piszą organizatorzy zaplanowanej na czwartek manifestacji.

Anita Karwowska

Na czwartek, 28 października w Sejmie zaplanowano pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy „Stop LGBT”, pod którym podpisy zebrała prawicowa aktywistka Kaja Godek i fundacja Życie i Rodzina.

Proponowane w projekcie prawo przypomina rosyjski i węgierski zakaz „promowania homoseksualizmu”. Według inicjatorów ustawy zabronione byłyby wszelkie zgromadzenia promujące orientację nieheteroseksualną (zapis wymierzony w Parady Równości), osoby niebinarne oraz aktywność seksualną wśród osób niepełnoletnich. Prawnicy, z którymi rozmawiała „Wyborcza”, uważają, że proponowane przepisy są sprzeczne z konstytucją.

– Ten projekt to kolejne ograniczenie prawa do zgromadzeń, tym razem ma być ono odebrane konkretnym organizacjom. Poza walką z osobami LGBT jest to również sposób na zatrzymanie postępującej laicyzacji. W projekcie znalazły się przepisy, zgodnie z którymi już wszystko będzie „obrazą uczuć religijnych”. To ograniczenie wolności twórczej i wolności słowa w celu obrony interesów Kościoła – zwraca uwagę Marta Lempart z Ogólnopolskiego Strajku Kobiet.

Przepis, na który zwraca uwagę liderka OSK, brzmi: „W trakcie zgromadzenia zabrania się wykorzystywania symboli religijnych oraz przedmiotów związanych z praktykowaniem obrzędów religijnych w sposób mogący obrazić uczucia



• **Marsz Równości w Lublinie** FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

religijne innych osób, w tym przez artystyczne przetworzenie”.

Projekt przewiduje też zapis zabraniający w zgromadzeniu „uczestnictwa w przebraniach o erotycznym lub seksualnym charakterze” oraz „uczestnictwa nago”.

– Nie zgadzamy się na tę ustawę, będziemy protestować przeciwko dyskryminacji i językowi nienawiści, którym napisany jest też ten projekt. Już samo skierowanie go do pierwszego czytania jest hańbą dla parlamentu – mówi Wiktoria Magnuszewska z młodzieżowego forum LGBT+ (ze wsparciem m.in. Lambdy i OSK) organizuje w czwartek manifestację przez Sejmem przeciwko projektowi.

Protest „Strefa wolna od nienawiści” zaplanowany jest na godz. 16.

Nie zgadzamy się na tę ustawę, będziemy protestować przeciwko dyskryminacji i językowi nienawiści, którym napisany jest też ten projekt

WIKTORIA MAGNUSZEWSKA
z młodzieżowego forum LGBT+

W tym samym miejscu o godz. 17. drugi protest przeciwko ustawie Godek organizuje inicjatywa „Cień Mgły – oddolne wsparcie Strajku Kobiet” i Homokomando. Hasło protestu to: „GO LGBT. Marsze Równości pójdą dalej”.

Pod Sejmem ma się odbyć w czwartek również protest aktywistów zgromadzonych wokół Kai Godek. W ostatnią sobotę działacze fundacji Życie i Rodzina pojawili się na Marszu Równości w Lublinie. Doszło do ostrej wymiany zdań między Godek a aktywistą LGBT Bartem Staszewskim, który pytał Godek o jej projekt „Stop LGBT”.

Kaja Godek złożyła projekt w sepieniu, a kancelaria Sejmu nadała mu numer druku pod koniec września. W porządku obrad najbliższego posiedzenia (28-29 października) projekt znalazł się nagle w zeszłym tygodniu.

W kuluarach sejmowych nawet posłowie prawicy zastawali się, dlaczego dokument nie trafił do sejmowej zamrażarki, skoro w tym samym czasie PiS pod unijną presją właśnie po cichu wycofuje się z lokalnych uchwał anty-LGBT.

Przed czwartkowym posiedzeniem Sejmu Kaja Godek promuje petycję, w której wzywa posłów do poparcia swojego projektu. Do tej pory podpisało ją niespełna 700 osób. ●

Zebrali 40 tysięcy

Fundacja Olgi Tokarczuk wystawiła na licytację zniszczone książki noblistki, które odesłali jej prawnicy. Czytelnicy nie zawiedli, a dochód zostanie przekazany organizacjom broniącym praw osób LGBT+.

40 322 zł i 43 gr – dokładnie tyle zebrano na licytacji, która odbyła się podczas Bruno Schulz. Festiwal we Wrocławiu.

Jak informuje Fundacja Olgi Tokarczuk, jeden spośród 23 egzemplarzy został wylicytowany za 5101 zł. To „Księgi Jakubowe”, na których okładce znajdują się wypisane markerem obelgi: „OSZUSTKA”, „ZDRAJCA TARGOWICA”. Na stronie tytułowej z kolei widnieje napis będący zarzutem wobec autorki: „Za to ten twój Nobel? Wstydę się, że jesteś z mojego Kraju – Polski. Zmień Kraj, jak w Polsce nie ma demokracji”.

„Niesamowita suma, dzięki której ludziom dobrej woli” – napisała w mediach społecznościowych noblistka.

Cała akcja jest wynikiem reakcji prawnicowców na czerwcowy wywiad, w którym Olga Tokarczuk zwróciła uwagę na antywnościowe działania władz w Polsce i na Białorusi. W rozmowie przeprowadzonej dla włoskiego dziennika noblistka mówiła m.in., że „na Białorusi i w Polsce koronawirus pomógł władzy w nałożeniu kagańca na uliczną opozycję”.

„W nowej sytuacji – światowej pandemii – reżimy czują się bezpiecznie. Ludzie nadal protestują, ale restrykcje antycovidowe osłabiają ich sprzeciw. Społeczeństwo, które się boi, łatwiej poddaje się rozkazom i zakazom. Lockdown usuwa z ulic protestujących i niszczy tkankę społeczną” – mówiła dziennikowi „Corriere della Sera” Tokarczuk.

Przeprowadzając wywiad przypomniła, że noblistka odmówiła przyjęcia nagrody Honorowego Obywatela Dolnego Śląska, gdzie żyje i tworzy, by nie dzielić tytułu z biskupem Ignacym Decem, któ-

ry jest jawnym homofobem. Olga Tokarczuk w rozmowie mówi też o tym, że wspólnie z kobietami z całego świata „przerabia traumę mizoginii”.

Prawicowy internet od razu wydał osąd: „Miarka się przebrała”. Ukazały się nawet zdjęcia pokazujące wywożenie noblistki na taczach, „skoro tak jej tu źle”, i sugestie, by książki odsyłać, podobnie jak niegdyś norweskiemu laureatowi literackiego Nobla Knutowi Hamsunowi, który poparł Hitlera.

Prawicowe media podchwyciły temat, pisząc, że Polacy chętnie biorą udział w tej akcji. Tymczasem – jak napisała Fundacja Olgi Tokarczuk – „naród”, który miał wziąć udział w „wielkiej narodowej akcji odsyłania książek”, okazał się „około trzydziestoosobową, w większości anonimową grupą ludzi, którzy zdecydowali się nie tylko odesłać książki autorce, lecz także barbarzyńsko je zniszczyć”.

Gdy prawnicowe media zaczęły do odsyłania książek noblistce, jej fundacja ogłosiła: „W związku z licznymi pytaniami dotyczącymi akcji odsyłania książek, a także możliwości skorzystania z nich w zamian za wpłatę na rzecz Fundacji Olgi Tokarczuk, informujemy, iż wszystkie nadesłane do nas egzemplarze prześlemy w ramach wsparcia na aukcję charytatywną na rzecz organizacji walczących o prawa osób LGBT+”.

Noblistka aktywnie walczy z dyskryminacją osób LGBTQ+ w kraju. Jest jedną z ambasaderek organizacji Equaversity Foundation (Fundacja Równorodność). Ambasadorowie z całego świata pomagają zebrać środki, które zostaną przekazane organizacjom pomagającym osobom LGBTQ+ w Polsce. ●

Karolina Kozakiewicz

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

JUŻ JUTRO W „WYBORCZEJ”

Jedzmy Ryby

a w nim m.in.

- wartości odżywcze ryb
- na co zwracać uwagę kupując ryby

DODATEK SPECJALNY



PARTNER GŁÓWNY:



PARTNERZY:



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34133838



Siwa Luscia błaga o życie!

Lusia kiedyś miała swój dom. Tak prawdziwy, o jakim marzy każdy kucyk na świecie. Zielone, bujne pastwiska po horyzont, czarna ziemia pod kopytami i rwący wiatr w grzywie należały do niej. Mijały dni, miesiące, lata. Życie Lusi płynęło od wschodu do zachodu. Miała swoje gospodarstwo, swego Pana i swoje 4 m² w stodole. Luksus. Żyła na swojej wsi jak w bajce. Nie wiedziała, że istnieje inny świat. Świat, który czał się rogami i za chwilę się o nią upomni..

Przyjechali po Lusię pod osłoną nocy. Nie wiedziała czemu ten, któremu tak ufała, tej nocy szarpał ją jak nigdy dotąd, gdy nie chciała iść i wyrwała się na boki. Stała jedną nogą na trapię – i nagle radość życia uleciała z jej oczu jak kamfora. W świetle księżyca wchodziła krok za krokiem w mrok, który rozrywał jej serce i wiarę w człowieka. Kiedy minęła ostatni metr, była już zobojętniała. Odebrano jej marzenia, odarto z godności i zabrano wiatr z grzywy. Tamtej nocy straciła wszystko. Świat, o którym nigdy wcześniej nie słyszała, przyszedł po nią.

Kiedy zaglądam do jej obórki, jest już późno. Na uliczkach wkoło gasną światła, latarnie niezdarnie rozpraszają mrok. Świat zaledwie niezmącony ciszą i spokojem. Już nie będzie świstu bata, który przecina stęchłe powietrze i rozbija nadzieję na kawałki. Nie będzie krzyku i szarpania, wyzwisk i upokorzeń. Dzień się skończył. Dzień jeden z ostatnich. Luscia może złożyć łeb na betonowej posadzce i zasnąć. Noce to te jedyne kilka godzin, gdy siwa kucka nie musi się bać.

Ale każda taka noc przybliża ją do tego, co i tak nadejdzie. Gdy znowu opadnie dla niej z hukiem trap.. Gdy znowu wejdzie po nim szarpana i goniona świstem bata, który rozedrze noc i napelni ją łękiem.. Gdy umrą jej marzenia i wiara bez reszty.. Gdy tamten świat, który kiedyś znała – zapomni o niej bez reszty.. Wtedy dotrze do niej, że nigdy nie była chciana i kochana. Bo prawdziwa miłość zaczyna się tam, gdzie kochamy kogoś, kto nie jest nam do niczego potrzebny. I być może ta świadomość zabije ją pierwsza, zanim nad jej głową zaświeci się ostrze noża, który odbiera kucykom wszystko, co kiedykolwiek miały. Może gdy oni będą myśleli, że odbierają jej życie, ona już dawno będzie w sercu martwa..

Lusia straciła swój świat. Straciła swego Pana i swoje pastwiska. Straciła bez troskę życia i nadzieję, że jutro zaświeci słońce. Zanim to, co prowadzi ją ku przeznaczeniu dokona się na zawsze, możemy ją ocalić i zabrać tam, gdzie wiatr jeszcze wieje w grzywach setek uratowanych kucyków. Błagamy o pomoc dla niej. Musimy do 2 listopada zebrać 4200 zł, aby spłacić jej życie i opłacić transport. Każdy grosz się liczy. I każdy gest. Bez Ciebie siwa Luscia stanie za chwilę na szczycie trapiu i stracimy ją na zawsze.

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonać darowizny z tytułem LUSIA na konto 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.

Możesz też pomóc wysyłając SMS o treści **LUSIA** na numer **7412** (koszt SMS 4,92 zł z VAT), **7910** (koszt SMS 11,07 zł z VAT) lub **91950** (koszt SMS 23,37 zł z VAT) i kupić tapetę.



ul. Walbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
www.centaurus.org.pl

Akcja prowadzona w ramach
Kampanii Kochaj Mądrze
Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rkdm>

OGŁOSZENIE 34133904

List do prezydenta

*Z dziećmi,
które widzę na tamtych
zdjęciach, też mogłabym
się bawić.
Chciałabym, żeby ludzie
nie bali się poznawać
innych kultur*



9-LETNIA ZUZIA KURIATA
z Wrocławia napisała list do prezydenta
Andrzeja Dudy, by nie podpisywał zgody
na budowę muru na granicy

„Kobieta z faunem” XXL na szlaku murali z obrazami Jacka Malczewskiego



FOT. ANNA WRÓBLEWSKA/UM RADOM

Mural z „Kobietą z faunem” Jacka Malczewskiego zdobi ścianę VII LO im. K.K. Baczyńskiego w Radomiu. To efekt realizacji projektu z Budżetu Obywatelskiego „Obrazy Jacka Malczewskiego w rozmiarze XXL – nowy szlak murali”, którego autorką jest Eliza Wesółowska-Szwede. Jak informuje Mateusz Tyczyński, zastępca prezydenta Radomia, w przyszłym roku miasto planuje stworzenie kolejnych murali z obrazami Malczewskiego. Wybitny malarz urodził się i wychował w Radomiu. Pierwszy mural z obrazem Malczewskiego „Zatruta studnia z chimera” pojawił się na ścianie budynku Wydziału Sztuki UTH w Radomiu. Przełożenia obu dzieł Malczewskiego podjął się wykładowca tej uczelni Łukasz Rudecki. ● **Ag**

Krytyka „Polskiego Ładu”: „PiS chce skłócić samorządy”

Rząd zabiera i rozdaje

„Polski Ład” krytykują nawet te samorządy, które dostały z niego sporo pieniędzy. Nie podobają się niejasne zasady, ale przede wszystkim fakt, że więcej stracą na zmianach podatkowych wprowadzanych przez program PiS, niż dostaną.

Jacek Kulesza, Tomasz Cyłka

Rządowy Fundusz Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych – dzięki bezzwrotnemu dofinansowaniu – ma wspierać samorządy w modernizacji lub rozbudowie infrastruktury. Każdy z samorządów miał prawo zgłosić po trzy projekty.

Kontrowersyjne zasady

W poniedziałek, 25 października została ogłoszona lista zaakceptowanych wniosków. Rozdano 23 mld zł. Jednak wielu samorządowców podkreśla: nie są znane zasady, według których rząd rozdzielał pieniądze. Nie wiadomo, dlaczego niektóre duże miasta – jak Jelenia Góra, Wałbrzych i Świdnica – dostały nawet dwukrotnie mniej od niewielkich gmin. – Przedstawiliśmy dobre wnioski, ale nie znamy algorytmu, na podstawie którego były przyznawane dotacje. Pieniądze rozdzielono poza naszą kontrolą. Można odnieść wrażenie, że – świadomie lub nie – próbuje się skłócić samorządy – ocenia Roman Szelemej, prezydent Wałbrzycha. – To niesprawiedliwy podział, klucz jest kompletnie

niezrozumiały. A aspekt polityczny w niektórych wypadkach aż nadto widoczny – uważa Beata Moskał-Słaniewska, prezydent Świdnicy. Najbardziej rozżalony jest Roman Kaczmarczyk, burmistrz Łącka-Zdroju, który – jako jedyny na Dolnym Śląsku – nie dostał ani grosza. – Taki rozdział pieniędzy oznacza upadek polskich samorządów. Po co one są, skoro to rząd decyduje, co jest najważniejsze dla poszczególnych miast i gmin. Takie finansowe uzależnienie jest gorsze od politycznego – przestrzega. Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca, komentuje w tym samym tonie: – Tak tworzy się klientelizm znany z czasów PRL, kiedy partyjny kacyk w Warszawie podejmował decyzję, czy coś może powstać w Sosnowcu. Wrocław dostał dofinansowanie na wszystkie zgłoszone projekty. W sumie na ponad 112 mln zł. Marcin Urban, skarbnik Wrocławia, przypomina jednak, że samorządy są głównym poszkodowanym przez sztandarowy program rządu PiS: – Wciąż z niepokojem czekamy, jakie będą źródła finansowania tzw.

„Polskiego Ładu”. Przypominam, że pierwotna rządowa propozycja to sięgnięcie do kieszeni lokalnych wspólnot, co oznacza, że samorządy miałyby stracić na zmianach podatkowych nawet 145 mld zł w ciągu najbliższych 10 lat. Jelenia Góra dostała zaledwie 5 mln zł. – Na dotychczasowych zmianach w podatkach PIT i CIT tracimy 13–14 mln zł rocznie. Teraz stracimy kolejne 15 mln na zmianach podatkowych zapisanych w „Polskim Ładzie”. A potem szumnie ogłasza się samorządom: składajcie wnioski o dofinansowanie inwestycji – podsumowuje gorzko Jerzy Łuźniak, prezydent Jeleniej Góry.

Te pieniądze nam się po prostu należą
Według wyliczeń poznańskiego magistratu na „Polskim Ładzie” budżet miasta może stracić ponad 300 mln zł. Obecne dofinansowanie to ok. jedna trzecia tej kwoty. – „Polski Ład” uderzy w samorządy. Jeśli stracimy dochody bieżące, to nie zrekomensuje nam tego żadna jednorazowa dotacja – mówi Mariusz Wiśniewski, zastępca prezydenta Poznania. Tadeusz Czajka, wójt Tarnowa Podgórnego, wyliczył, że gmina na „Polskim Ładzie” straci prawie 20 mln zł. Też dostała mniej niż jedną trzecią tej kwoty. – Te dotacje to jest przykrycie problemu, bo najważniejsze dla samorządów są dochody własne, a nie uznaniowe decyzje rządu. My w ostatnich la-

tach, na skutek różnych decyzji rządowych, straciliśmy kilkanaście milionów złotych. Nie chcemy rekompensat, tylko pieniądze, które po prostu nam się należą. W ten sposób rząd zabija samorządność, która sprawnie działa od 30 lat – podsumowuje Czajka. ●

Samorządy jak petent



Tadeusz Truskolaski
prezydent Białegostoku i prezes Unii Metropolii Polskich
• Pieniądze te mają nam ośłodzić straty wynikające z „Polskiego Ładu”. Częściowo oczywiście je wyrównują, natomiast to nie są pieniądze na wydatki bieżące, które pochodzą z podatków PIT i CIT. Chcieliśmy, aby był możliwy większy udział samorządów w tych podatkach. Wtedy zarządzanie byłoby przewidywalne. A takie wsparcie, jak to z Programu Inwestycji Strategicznych, jest incydentalne: moglibyśmy te pieniądze dostać albo i nie. To rozdanie podtrzymuje moją tezę, że samorządy przez PiS traktowane są jak petent u rządu.

„Polski Ład”
Na jednego mieszkańca

„Polski Ład” w poszczególnych województwach w przeliczeniu na jednego mieszkańca wygląda następująco (pula przyznanych pieniędzy i liczba ludności zaokrąglona).

- **Podlaskie** 1,21 mld zł (1,18 mln mieszkańców) – 1025 zł
- **Lubelskie** – 1,86 mld zł (2,12 mln mieszkańców) – 877 zł
- **Podkarpackie** 1,75 mld zł (2,2 mln mieszkańców) – 795 zł
- **Świętokrzyskie** – 973 mln zł (1,22 mln mieszkańców) – 793 zł
- **Łódzkie** – 1,86 mld zł (2,45 mln mieszkańców) – 759 zł
- **Warmińsko-Mazurskie** – 1 mld zł (1,43 mln mieszkańców) – 705 zł
- **Lubuskie** – 677 mln zł (1 mln mieszkańców) – 677 zł
- **Kujawsko-Pomorskie** – 1,25 mld zł (2 mln mieszkańców) – 625 zł
- **Zachodniopomorskie** – 1 mld zł (1,75 mln mieszkańców) – 610 zł
- **Dolnośląskie** – 1,68 mld zł (2,9 mln mieszkańców) – 580 zł
- **Małopolskie** – 1,91 mld zł (3,4 mln mieszkańców) – 563 zł
- **Wielkopolskie** – 1,95 mld zł (3,48 mln mieszkańców) – 560 zł
- **Mazowieckie** – 2,8 mld zł (5,34 mln mieszkańców) – 524 zł
- **Pomorskie** – 1,21 mld zł (2,32 mln mieszkańców) – 522 zł
- **Opolskie** – 497 mln zł (990 tys. mieszkańców) – 502 zł
- **Śląskie** – 2,38 mld zł (4,54 mln mieszkańców) – 471 zł

wysokieobcasy
W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”



Agata Buzek:

lokują szczęście bliżej
spokoju, czyli pewnej neutralności
niż radości

Kryzys migracyjny

Za sytuacją na granicy stoi Putin?

Warszawa brutalnie obchodząca się z migrantami podsyłanymi przez Aleksandra Łukaszenkę nie potrafi okiełznać sprawcy granicznej wojny hybrydowej. Swą nieporadność tłumaczy zaklęciem, że za kryzysem „stoi Putin”

Radziwiłowicz



Białoruski dyktator, który już pół roku temu uruchomił swoistą pompę ssąco-tłoczącą przerzucającą tysiące nieszczęśników z Bliskiego Wschodu na wschodnie granice Unii Europejskiej, jest dla polskich władz nie do ugryzienia. Całą swą brutalną energię kierują one przeciw uchodźcom, czyli ofiarom procedury, a nie przeciw sprawcy.

...

A przecież osądzić Łukaszenkę można. On sam już ponad rok temu w wywiadzie dla ukraińskiego dziennikarza Dmytro Gordona wyznał, czego boi się najbardziej. Zmorą dla niego byłoby odcięcie Białorusi od międzynarodowego systemu rozliczeń SWIFT. Bo to spowodowałoby straty, jakich nie byłaby w stanie skompensować nawet Moskwa.

Decyzji o odłączeniu Białorusi od SWIFT oczywiście nie mogłaby podjąć sama Warszawa, a jej wpływy na arenie międzynarodowej szybko topnieją. Taki krok jest więc poza zasięgiem polskich władz.

Piętą achillesową Łukaszenki jest choćby naziemny tranzyt. Jak oblicza znany ekonomista Władisław Inozemcow, na przewożeniu towarów między UE a Rosją jego kraj zarabia 3,5-4 mld dol. rocznie (6 proc. białoruskiego GNP). Przez Białoruś przejeżdżają dwie trzecie tego, czym Rosjanie wymieniają się z Europą.

Zamknięcie przejść na granicy Polski, Litwy i Łotwy byłoby powalającym ciosem dla reżimu mińskiego, a sprawiłoby ogromne kłopoty też Rosjanom. Gdyby to, w co chociażby teraz zaopatrują się przed Nowym Rokiem, musieli sprowadzać przez Litwę, potem Łotwę i Estonię czy przez Ukrainę, Władimir Putin, polityczny sponsor Łukaszenki, musiałby się wmieścić w to, co podopieczny, prowokując chaos transportowy, wyczynia na granicy.

Wieszanie klódek na szlabanach granicznych to krok w stylu nie bardzo europejskim. Postawić Łukaszenkę do pionu można jednak tak bardziej po wschodnioeuropejsku. Cóż można by poradzić, gdyby na przejściach między Unią a Białorusią raz z razem dochodziło do totalnej awarii systemu komputerowego? Albo gdyby w związku z tym, co się dzieje na zielonej granicy, z oficjalnych przejść odwołać celników i pograniczników? Cóż, siła wyższa.

Dla Łukaszenki to nic nowego. On się takimi metodami posługuje sam. Na przykład przed 8 marca, kiedy w jego kraju brakuje kwiatów, okazuje się, że ciężarówki wiozące goździki, róże czy tulipany z Holandii do Moskwy nie są zaopatrzone w wymagane dokumenty i towar trze-



• **Aleksander Łukaszenka liczy na to, że Europa przerażona kryzysem na granicy złagodzi sankcje, znów będzie z nim rozmawiać jak z partnerem**

FOT. MAXIM GUCHEK / AP

ba skonfiskować, by potem trafił do kwiaciarni białoruskich.

A i Moskwie takie graniczne gry też nie są obce. Kiedy Łukaszenka zezwolił obywatelom państw Zachodu przyjeżdżać do swego kraju bez wiz, Putin odpowiedział posunięciem radykalnym. Zakazał posiadaczom zachodnich paszportów przyjeżdżać do Rosji drogą lądową przez Białoruś. A tłumaczono to tym, że korzystając z otwarcia drogi białoruskiej, na ziemię rosyjską mogą się przedzierać niechciani tam demokraci, liberałowie i inni obrońcy praw człowieka.

...

Władze w Warszawie i ich propagandziści powtarzają, że prawdziwym, działającym zza kulis sprawcą tragedii na granicach jest Putin. To jednak tylko wymówka mająca usprawiedliwić ich beczadność i bezsilność.

Rosjanie i ich sojusznicy, przede wszystkim z Azji Środkowej, sami boją się fali niekontrolowanej, spontanicznej migracji, która zwali się na nich, kiedy w Afganistanie rządzonym przez talibów, co wydaje się nieuniknione, dojdzie do masowego głodu. Na częstych ostatnio naradach przywódców krajów WNP i Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym politycy gorączkowo szukają sposobów powstrzymania tego procesu.

A najbardziej aktywnym orędownikiem sięgnięcia po najbar-

dziej radykalne metody walki z nielegalną migracją, przeprowadzania szeroko zakrojonych brutalnych operacji policyjnych okazuje się na takich spotkaniach nie kto inny jak Łukaszenka.

Putinowi, któremu dla uniknięcia kryzysu migracyjnego u siebie niezbędna może się okazać współpraca z Zachodem, nie na rękę jest skandal na wschodniej granicy UE. On wie, że jak mawiają Rosjanie, „nie rzuca się kamieniami, jeśli się mieszka w szklanym domu”.

W Moskwie zdają też sobie dobrze sprawę z tego, czym się kieruje Łukaszenka, wywołując hybrydową wojnę migracyjną. I rozumieją, że będą stratni zarówno wtedy, kiedy osiągnie swój cel, jak i wtedy, kiedy przegra.

Miński dyktator, jak zauważa choćby znany niezależny białoruski politolog Walery Karbalewicz, liczy na to, że Europa przerażona kryzysem na granicy złagodzi sankcje, znów będzie z nim rozmawiać jak z partnerem. Wtedy on będzie mógł wrócić do swej ulubionej gry politycznej, w której raz zwraca się twarzą ku Zachodowi, raz ku Moskwie i dzięki tej obrotności nie będzie już zdany wyłącznie na wschodniego protektora.

Kremłowi, który coraz niecierpliwiej naciska na przeprowadzenie na Białorusi „reformy konstytucyjnej” i stopniowe odchodzenie Łukaszenki od władzy, powrót dyktatora na arenę europejską jest nie na rękę.

A przegrana dyktatury, czyli ewentualne nałożenie na Mińsk nowych, niszczących sankcji, sprawi, że Moskwa będzie musiała w znacznie większym niż do tej pory stopniu opłacać rachunki sąsiedniego kraju i w istocie rzeczy wziąć go na swoje utrzymanie.

...

Propaganda moskiewska, wbrew temu, co mówi się w Polsce, nie gra kryzysem migracyjnym na granicach Białorusi. W każdym razie nie czyni go centralnym czy nawet ważnym tematem. A sterowana z Kremla telewizja NTV niedawno wprost oskar-

żyła Łukaszenkę o to, że sztucznie wywołał konflikt.

Telewizja białoruska nie została dłużna. Jewgienij Pustowoj, bliski władzom preter kanalu CTV, pozwolił sobie – czy raczej dostał pozwolenie – na szyderstwa pod adresem Putina. Wychwalał Łukaszenkę, który „nie kryje się po bunkrach przed narodem na telekonferencjach”, tylko bez strachu przed pandemią spotyka się z ludźmi. Na jego żywej twarzy widać zaś troskę o obywateli, bo „nie używa botoksu”.

Pustowoj nie nazwał tego, kto siedzi w bunkrze i sięga po botoks. Ale to właśnie Putin, który panicznie boi się koronawirusa, unika kontaktów z ludźmi, jest powszechnie nazywany „dziadem z bunkra”, a także – przez to, że mimo upływu lat ma coraz bardziej wyprasowaną twarz – „botoksem”.

Odwet i tym razem nastąpił szybko. W internecie pojawiły się rezultaty „zamkniętego” sondażu, który kremlowski Wszechrosyjski Ośrodek Badania Opinii Publicznej miał rzekomo przeprowadzić potajemnie na Białorusi. A są one dla Łukaszenki katastrofalne. Pozytywnie ocenia go 30 proc. rodaków, negatywnie – 55 proc. Zdecydowana większość chce jego odejścia, występuje przeciw terrorowi, który wprowadził w kraju, domaga się demokratyzacji i prawdziwych reform.

Między Moskwą a Mińskiem dochodzi do znacznie poważniejszych zgrzytów. 4 listopada, jak zapowiadano jeszcze we wrześniu, miało dojść do uroczystego podpisania 28 programów integracji Rosji i Białorusi. Jak jednak pisze „Niezawisimaja Gazeta”, dziś posiedzenie Rady Najwyższej Państwa Związkowego Rosji i Białorusi nie jest przygotowywane – rzekomo z powodu zagrożenia COVID-19. Zdaniem dziennika jest to jednak tylko pretekst, a prawdziwy powód to opór Łukaszenki przed tym, co narzuca mu Rosja, naciskająca na to, by wywiązał się z danej już ponad rok temu Putinowi obietnicy, że wyrzeknie się władzy i odda ją następcy. ●

Wacław Radziwiłowicz

Jaki będzie nowy rząd Niemiec?

Trzy partie, które mają stworzyć wspólny rząd, dzieli stosunek do gazu Nord Stream 2 i polityki energetycznej. Rozmowy mogą się przeciągnąć do połowy grudnia.

Michał Kokot

We wtorek w Berlinie ukonstytuował się nowy Bundestag wybrany po wrześniowych wyborach. Zasiadła w nim rekordowa liczba 736 deputowanych (o 27 więcej niż cztery lata wcześniej). Niższa izba parlamentu wybrała we wtorek na swoją przewodniczącą Bärbel Bas z SPD, partii, która wygrała tegoroczne wybory.

To właśnie socjaldemokraci, wspólnie z liberalami z FDP i Zielonymi, mają stworzyć tzw. koalicję światła drogowych (zwaną od kolorów partyjnych: czerwonego, żółtego i zielonego). Najpóźniej w połowie grudnia ma dojść do wyboru kanclerza Niemiec, którym najpewniej będzie Olaf Scholz z SPD, dotychczasowy wicekanclerz i minister finansów. Do czasu jego powołania formalnie rządem będzie kierować wciąż Angela Merkel (we wtorek zamiast w ławach rządowych zasiadła jednak na trybunie dla publiczności).



• Wczoraj w Berlinie ukonstytuował się nowy Bundestag wybrany po wrześniowych wyborach FOT. MICHAEL KAPPELER / AP

Wszystkie trzy partie deklarują szybkie zakończenie negocjacji. Nie wykluczone, że stanie się to do końca listopada. Na razie z rozmów koalicyjnych najbardziej zwycięsko wyszli liberalowie z FDP, którzy zdolali prze-forsować kilka swoich propozycji i zablokować pomysły koalicjantów.

Upadł pomysł socjaldemokratów, którzy chcieli wprowadzić dodatkowe podatki i ujednolicić system ubezpieczeń zdrowotnych (co wiązałoby się z odprowadzaniem wyższych składek). FDP nie zgodziła się również na zniesienie ulg podatkowych na samochody służbowe napędzane dieslem, twierdząc, że przyczyni się to do „obciążenia klasy średniej”.

Polityka zagraniczna może się okazać największą kością niezgody wśród nowych koalicjantów.

Zieloni i Liberalowie chcą twardszej polityki wobec Chin i Rosji, bo uważają, że obydwa państwa zagrażają interesom europejskim

SPD broni gazu Nord Stream 2

Jednym z najciekawszych punktów spornych przyszłych koalicjantów jest kwestia polityki energetycznej. Niemiecka gospodarka co roku potrzebuje coraz więcej energii (w ubiegłym roku zapotrzebowanie wzrosło o 4 proc.), tymczasem coraz bardziej dotkliwie dają się jej we znaki jej ograniczone zasoby. Niemcy muszą znaleźć sposób na zastąpienie elektrowni atomowych, które zobowiązali się wyłączyć najpóźniej do końca przyszłego roku. Na razie odpowiadają one za wytworzenie 12 proc. energii w kraju.

Zielonym wprawdzie udało się wynegocjować z innymi koalicjantami odejście od paliw kopalnych w energetyce najpóźniej do 2038 r. (w „idealnym wypadku” zaś w 2030 r.), jednak na razie nie ma pomysłu, jak zastąpić to źródło energii. Węgiel odpowiadał w pierwszym półroczu 2020 r. za 21 proc. dostaw energii, w obecnym półroczu – już za 27 proc. ze względu na gorszą pogodę. Z tego powodu spadł udział źródeł odnawialnych (z 52 proc. w 2020 r. do 44 proc. w 2021 r.).

SPD chce utrzymać kontrakt Nord Stream 2, uważając, że tłoczony z Rosji gaz przyczyni się do stabilności niemieckiej energetyki. Ze względów politycznych najbardziej sprzeciwiają się temu Zieloni.

Annalena Baerbock, szefowa Zielonych i niedawna kandydatka tej partii na kanclerza, uznała, że Rosjanie łamią prawo europejskie, pozostając jednocześnie operatorem gazu i dostarczając przez niego surowiec do Niemiec.

Zmiana kursu wobec Chin i Rosji?

Polityka zagraniczna może się okazać największą kością niezgody wśród nowych koalicjantów. Zieloni i Liberalowie chcą twardszej polityki wobec Chin i Rosji, bo uważają, że obydwa państwa zagrażają interesom europejskim. Socjaldemokraci nie chcieliby żadnych zmian, widząc w tym szansę dla niemieckiej gospodarki.

Niemcy prawdopodobnie czeka również wkrótce podwyżka płacy minimalnej, która była sztandarowym projektem SPD (ma wzrosnąć do 12 euro za godzinę pracy).

Wszystkie trzy partie są też teoretycznie za legalizacją marihuany produkowanej na własne potrzeby (najgłośniej mówią o tym Zieloni). Przedstawiciele policji, część ekspertów oraz media przestrzegają jednak przed tym krokiem, wskazując Holandię jako kraj, któremu eksperyment ten wymknął się spod kontroli i doprowadził do skoku przestępczości zorganizowanej. Na razie trzy partie nie zajęły w tej sprawie stanowiska. ●

KULISY
PODZIELONEJ
OPOZYCJI

ADAM MICHNIK:
NIE MAM PRAWA
BYĆ PESYMISTA

JOLANTA KWAŚNIEWSKA:
WŚCIEKŁOŚĆ
WE MNIE ROŚNIE

43/2021 25.10-1.11.2021 cena 8,50 zł
(w tym 9% VAT) Nr indeksu: 38070X

Newsweek

ZIELONY
Newsweek

Zmierzył
betonu. Czas na
domy z klocków

Poculiśmy
smog, usłyszmy
hałas

Robin
różowolany

**ŁOŚ SKARPE
NARODOWE**
Rozmowa z aktywistą Paw

Newsweek
Pożegnania

Wszyscy umarli
Jak nikt inny potrafił czuć i mądrze pisać o tych, którzy odeszli. Piotr Bratkowski, nasz przelajeciel, pisarz i dziennikarz, zmarł 28 września. Jego ostatnia książka miała tytuł „Mieszkam w domu, w którym wszyscy umarli”. Przypominamy teksty Piotra, którymi żegnał wielkich ludzi kultury

**NOWY NUMER
JUŻ W SPRZEDAŻY**

■ SZUKAJ W KIOSKACH,
SALONACH PRASOWYCH
I NA NEWSWEEK.PL

**W ŚRODKU
DODATKOWO**

Dziennikarstwo do potęgi

Newsweek

1 RP

REKLAMA 34131009

eprasa.pl 223f771739



Piotr Miączyński

W latach 90. powszechna była diagnoza, że nieoświecony lud stoi na drodze reform. Teraz Jarosław Kaczyński oraz Mateusz Morawiecki rzucają kolejną diagnozę: że ci, którzy dużo zarabiają, stoją na drodze sprawiedliwości społecznej.

Oto nadchodzi „Polski ład”. To koniec liberalizmu w wykonaniu elit. To szansa nie tylko dla mieszkańców dużych miast, to szansa dla Polek i Polaków z Białej Podlaskiej, Radomia czy Lublina, szansa na wykorzystanie ich potencjału.

Klasa średnia i wyższa uważa z kolei, że PiS prowadzi właśnie zamach na jej ciężką pracę, a pieniądze chce rozdać leniom. Czy faktycznie?

W tej dyskusji dużo jest emocji, mało faktów. Kto więc na „Polskim ładzie” zarobi, a kto straci?

Zbadali to w swojej ekspertyzie dla Senatu Michał Myck, Monika Oczkowska oraz Kajetan Trzciniński z Fundacji Centrum Analiz Ekonomicznych, CenEA.

To wyliczenia analityków bardziej z lewicowym zacięciem, co teoretycznie powinno sprzyjać przychylnemu spojrzeniu na podatkowe zmiany à la PiS, które podbudowane są właśnie troską o sprawiedliwość społeczną.

Zarobek i strata

Jest tu kilka reguł.

I tak: osoby zarabiające w przedziale 1070-5700 i 11 280-12 790 zł brutto coś tam zarobią. Precyzując, mówimy o widelkach na rękę: 850-4100 zł oraz 8000-9100 zł. Nie będzie to korzyść powalająca na kolana. W najlepszym przypadku osłabi ona wpływ już blisko 6-proc. inflacji.

Kto zarobi najwięcej? Osoby zarabiające 3190 zł brutto miesięcznie (2340 zł na rękę), dla których spadek obciążeń podatkowo-składkowych w wyniku reform przełoży się na wzrost dochodu netto o 168 zł miesięcznie. I to jest sufit, jeśli chodzi o zyski.

W przedziałach dochodów: 0-1070 i 5700-11 280 brutto właściwie nic się nie zmieni. Będzie tak, jak było.

Kto straci?

Osoby o dochodach powyżej 12 790 zł brutto miesięcznie (9100 zł na rękę). Im większe dochody, tym wyższe straty.

Przykładowo: osoba rozliczająca się samodzielnie, o dochodach w wysokości 25 tys. zł miesięcznie (17 700 na rękę), rozliczająca się według skali straci 919 zł miesięcznie.

Jak to wygląda w liczbach:

- 11,5 mln gospodarstw domowych odniesie korzyści przekraczające 10 zł miesięcznie,
- 0,5 mln gospodarstw poniesie w wyniku zmian straty w przedziale 10-250 zł miesięcznie,
- w 0,3 mln gospodarstw straty przekroczą 250 zł miesięcznie.

PiS zmienia nasz system podatkowy

Po wejściu w życie „Polskiego ładu” inflacja będzie jeszcze wyższa niż obecnie. Premier Mateusz Morawiecki do pożaru chce się wybrać z sikawkami z benzyną.

„Zgodnie z zastosowaną uproszczoną korektą wyliczeń łączne roczne straty gospodarstw domowych sięgną 15,6 mld zł, o 8,1 mld zł mniej niż w wyniku pierwotnych propozycji zmian przedstawionych w maju” – podsumowują badacze.

Ile emeryci i renciści zarobią na zmianach w podatkach?

Regulacje przyjęte w ustawie oznaczają, że na rozwiązaniach zyskają niemal wszystkie gospodarstwa osób w wieku emerytalnym – 94,4 proc. osób samotnych i 95,3 proc. małżeństw w tym wieku. To prawie każdy emeryt. Prawie – poza tymi bogatszymi, którzy dłużej pracowali. Oni tracą.

Spośród osób w wieku 60/65+ rozliczających się samodzielnie niemal co czwarty zarobi do 100 zł miesięcznie. Dla ponad

71,2 proc. zyski mieścić się będą w przedziale 100-250 zł miesięcznie.

Na szczególną uwagę zasługują natomiast korzyści małżeństw osób w wieku 60/65+, wśród których niemal 80 proc. odniesie korzyści przekraczające 250 zł miesięcznie.

Tyle samo dostanie tylko 42,8 proc. pracujących i bezdzietnych małżeństw, 29,8 proc. małżeństw z dziećmi oraz jedynie 3,5 proc. samodzielnych rodziców.

Największy odsetek rodzin, które odnotują straty, jest wśród małżeństw z dziećmi, jednak nie przekroczy on 7,8 proc. takich rodzin.

Jeśli więc rząd mówi, że jego celem jest pomoc przeciętnym rodzinom, to kłamie. Zmiany są nakierowane głównie na emerytów i rencistów.

Ile stracą rodzice samotnie wychowujący dzieci?

PiS zamienia możliwość rozliczenia się z dzieckiem z ulgą podatkową o wartości do 1500 zł rocznie.

To „istotnie ogranicza korzyści płynące z ustawy dla rodziców samodzielnie wychowujących dzieci i sprawia, że samodzielni rodzice o wysokich dochodach będą jedną z grup, które wyraźnie stracą”.

Ile?

„Na przyjętych regulacjach osoby samodzielnie wychowujące dzieci tracą w przypadku uzyskiwania dochodów powyżej 9130 zł brutto miesięcznie. Przy dochodach powyżej 15 040 zł brutto miesięcznie straty tych rodzin wyniosą powyżej 1000 zł miesięcznie” – pisze Centrum.

Poziom bólu zaczyna się więc przy umowie o pracę na poziomie 6,5 tys. zł na rękę.

I jeszcze jeden element, który pokazuje, jak niewygodni dla obecnej władzy są samotni rodzice.

„Przy dochodach powyżej 4050 zł brutto [2950 na rękę] miesięcznie samodzielni rodzice skorzystają na reformie mniej (lub stracą więcej) niż małżeństwa nieposiadające dzieci, w przypadku których utrzymano możliwość wspólnego rozliczenia” – piszą badacze.

Pozostanie za to wspólne rozliczenie małżonków, na którym znacząco korzystać będą małżeństwa o wysokich dochodach, w których pracuje jedna osoba lub w których jedna osoba zarabia dużo więcej niż druga.

„Liczne badania naukowe wskazują na negatywny wpływ wspólnego rozliczenia małżonków na aktywność zawodową kobiet” – twierdzi CenEA.

Być może to jest cel zmian: utrzymanie wizji świata, w którym to mężczyzna przede wszystkim zarabia na dom? Tradycyjnej wizji rodziny?

Zmiany w podatkach podbiją inflację

Dr Jarosław Neneman, adiunkt w Instytucie Ekonomii Uniwersytetu Łódzkiego, trzykrotny wiceminister finansów odpowiedzialny za politykę i legislację podatkową w rządach Marka Belki, Kazimierza Marcinkiewicza, Jarosława Kaczyńskiego oraz Ewy Kopacz, napisał o „Polskim ładzie” specjalną ekspertyzę.

Neneman twierdzi, że podatki powinny się obniżyć, gdy jest kryzys. Tymczasem mamy teraz wysoką dynamikę wzrostu PKB i wysoką inflację.

Były wiceminister finansów stawia tezę, że po wejściu w życie „Polskiego ładu” będzie ona jeszcze wyższa.

„Zmiany przyczynią się z jednej strony do zwiększenia zadłużenia, a z drugiej strony zwiększy się globalny popyt, co z kolei przełoży się na jeszcze silniejsze pogłębienie presji inflacyjnej” – pisze.

Tłumacząc to na język polski – premier Mateusz Morawiecki do pożaru chce się wybrać z sikawkami z benzyną.

Według eksperta szukać progresywności w podatkach oczywiście można. Tyle że PIT tak naprawdę w dochodach budżetu ma znaczenie niewielkie. Dobrym uzupełnieniem PIT – jeśli chodzi o progresywność – mógłby być podatek od nieruchomości powiązany z wartością nieruchomości – pisze.

Czyli kataster. Na to jednak się nie zanoś. Co w zamian?

Czego PiS nam nie mówi?

Na początek rzeczy kilka rzeczy, które politykom rządu przez gardło nie przechodzą.

Po pierwsze, nie jest prawdą, że kwota wolna od podatku wyniesie 30 tys. zł, co ładnie wygląda w telewizji kiedyś publicznej, bo co prawda dochody poniżej 30 tys. zł nie będą obciążone PIT, ale za to będą obciążone składką zdrowotną.

Po drugie, ustawa formalnie przewiduje dwie stawki podatku (17 proc. i 32 proc.) oraz trzecią stawkę wynikającą z daniny solidarnościowej, wynoszącą 36 proc.

Jednak po uwzględnieniu składki zdrowotnej faktyczne stawki wyniosą 9 proc., 26 proc., 41 proc. oraz 45 proc. przy dochodach powyżej miliona złotych.

– Trudno więc mówić o generalnym obniżeniu podatków, choć prawdą jest, że łączne obciążenia dla podatników o najniższych dochodach będą niższe – zauważa Neneman.

Tak jak wyliczyła to CenEA, znaczna część pieniędzy trafi do emerytów, którzy już dziś korzystają z 13. i 14. emerytury. Podniesienie kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł oznacza zwolnienie z PIT emerytur do 2,5 tys. zł brutto (12 x 2,5 tys. = 30 tys. zł). – Oczywiście poprawi to ich położenie, ale nie wpłynie to na zwiększenie podaży pracy, a – przypomina – dobrobyt powstaje dzięki pracy – twierdzi Neneman.

Za ten transfer – do seniorów – zapłacą głównie osoby o wysokich dochodach zatrudnione na umowę o pracę, w dużo mniejszym stopniu samozatrudnieni, z których część po przejściu na ryczałt może wręcz skorzystać na proponowanych zmianach.

To znowu wbrew temu, co obiecywał rząd. „Polski ład” miał ograniczać samozatrudnienie oraz promować umowy o pracę.

To zwiększenie progresywności nie rekompensuje fundamentalnych wad, jakimi są dalsze zwiększenie ingerencji rządu w życie gospodarcze i postępująca dekompozycja systemu podatkowego

DR JAROSŁAW NENEMAN
adiunkt w Instytucie Ekonomii Uniwersytetu Łódzkiego

– To zwiększenie progresywności – znacznie mniejsze niż początkowo planowane – nie rekompensuje fundamentalnych wad, jakimi są dalsze zwiększenie ingerencji rządu w życie gospodarcze i postępująca dekompozycja systemu podatkowego – twierdzi były wiceminister. Wreszcie zmiany nie obejmą wsi ani bogatszych rolników. Nieopodatkowanie dochodów osiąganych z działalności rolniczej w Polsce połączone z preferencyjnym systemem ubezpieczeń społecznych będzie dalej konserwować biedę. Ci ludzie mogliby robić w życiu coś innego. Nie będą, dla polityków ich uzależnienie od transferów społecznych jest wygodne.

Jak ulgi podatkowe psują system
Nic zdaniem Nenemana tak bardzo nie psuje systemu podatkowego jak ulgi. – Nie bez powodu mawia się, że największym beneficjentem ulg są doradcy podatkowi – twierdzi. Nie wiadomo, czy są skuteczne, czy nie, bo nikt tego później nie bada. Na dodatek te zaprezentowane w „Polskim ładzie” wspierają tych, którzy i tak osiągają wysokie dochody (przykładem jest tu ulga na wspieranie pracowników innowacyjnych czy zwolnienie z PIT rodzin 4+). – Jeśli zgadzamy się, że system podatkowy powinien być progresywny, to z pewno-

Przy jakich dochodach się zarobi, a przy jakich straci?

Kto zarobi najwięcej?

- Osoby zarabiające 3190 zł brutto miesięcznie (2340 zł na rękę), dla których spadek obciążeń podatkowo-składkowych w wyniku reform przełoży się na wzrost dochodu netto o 168 zł miesięcznie. I to jest sufit, jeśli chodzi o zyski. W przedziałach dochodów: 0-1070 i 5700-11 280 brutto właściwie nie się nie zmieni. Będzie tak, jak było.

Kto straci?

- Osoby o dochodach powyżej 12 790 zł brutto miesięcznie (9100 zł na rękę). Im większe dochody, tym wyższe straty. Na przykład osoba rozliczająca się samodzielnie, o dochodach w wysokości 25 tys. zł miesięcznie (17 700 na rękę), rozliczająca się według skali, straci 919 zł miesięcznie.

ścią zasady tej nie realizuje np. obniżona z 15 proc. do 12 proc. stawka ryczałtu dla informatyków, programistów i osób świadczących usługi IT – zarzuca ekspert. System psuje też zerowy PIT dla pracujących seniorów. To jego zdaniem efekt szkodliwej społecznie decyzji o powrocie do niższego wieku emerytalnego: 60 i 65 lat. – Można postawić pytanie, jak się to ma do konstytucyjnej zasady równości, że osoba o rok starsza od innej osoby może nie płacić podatku dochodowego. Abstrahując od niesprawiedliwości i kosztów takiego rozwiązania, praktycznie uniemożliwi ono podniesienie wieku emerytalnego w przyszłości – przekonuje Neneman.

Jakie będą jego konsekwencje?
To jak to jest z tym zaprowadzaniem sprawiedliwości społecznej? Złośliwi powiedzieliby, że PiS jeszcze niczego w swojej karierze nie naprawił, wystarczy spojrzeć na to, co się dzieje z systemem sprawiedliwości, który naprawiany jest wręcz nieustająco. To jak mógłby naprawić system podatkowy? Można mówić raczej o politycznej zemście na zasadzie: niech elektorat opozycji zapłaci, zrzuci się na transfery do naszego elek-

toratu, a my dzięki temu wygramy wybory – czyż nie jest to przedni pomysł? Tu można wstawić chichot Jarosława Kaczyńskiego. Tu jednak jedna uwaga. Większość wydarzeń z bieżącej polityki za rok, za miesiąc, czasami za dzień okazuje się kompletnie nieważna, ta zmiana, która wedle wszelkich sygnałów zaraz zostanie uchwalona przez parlament, ważna jest. A jej konsekwencje towarzyszyć nam będą całe lata. Opozycja może wygrać wybory, może wydrzeć PiS władzę, ale składka zdrowotna będzie dalej rosła. Zwłaszcza dla osób na podatku liniowym – tu pierwsza krew została utończona i można już tylko mówić o odwleczeniu jej podniesienia. Fiskalizm państwa będzie się zaciskał, mimo że politycy opowiadać będą inne rzeczy. Spodziewać się można coraz większej pomysłowości, jeśli chodzi o następne podatki, i kolejnych pomysłów, jeśli chodzi o transfery społeczne – zaraz pewnie PiS odkryje dodatki drożyzniane, które będą miały niektórym grupom osłodzić piekło wysokiej inflacji. Należy się pozbyć jednak złudzeń, że dzięki „Polskiemu ładowi” zbudowany będzie jakikolwiek lepszy świat. Jeśli już, to świat polityków i jej wyborczej klienteli. ●

Niemy świadek historii zaczyna mówić

Zespół osadniczy Tumu-Łęczycy to unikalny przykład miejsca, w którym przeszłość historyczna otwiera się przed nami, odślawiając tajemnice średniowiecznych ziem polskich i pokazując obok siebie Polskę drewnianą i murowaną.

W archeologiczno-historycznym krajobrazie Polski istnieją miejsca, które są żywymi, choć niemymi świadkami przeszłości ziem polskich. To miejsca, które mimo upływu wieków nawet dziś możemy rozpoznać jako wyjątkowe i które przykuwają uwagę – nie tylko specjalistów, ale także – a może przede wszystkim – zwykłych ludzi. Wyróżniają się wtaśnią sobie wyjątkowością i sprzyjającym otoczeniem, co w połączeniu tworzy unikalny charakter.

Takim miejscem bez wątpienia jest średniowieczny zespół Tumu-Łęczycy, łącznik pomiędzy dziejami Polski we wczesnym i późnym średniowieczu, który przetrwał do naszych czasów w formie absolutnie unikalnej. Z jednej strony doliny rzeki Bzury, ponad łaki i pola wyrasta piękna i potężna archikolegiata z XII wieku – perła architektury romańskiej w Polsce, zdaniem badaczy zbliżona do współczesnej jej formy Katedry Wawelskiej w Krakowie. Następnie nad spokojnym krajobrazem podmokłych łąk górują wysokie, kilkumetrowe wały grodziska tumskiego – pozostałości grodu wczesnośredniowiecznej Łęczycy. Przetrwały one do naszych czasów w stanie wyjątkowym. Wiele innych, podobnych założeń z czasem uległo daleko posuniętej destrukcji lub zniknęło pod późniejszymi konstrukcjami i budowlami. W przypadku Tumu-Łęczycy było inaczej. W późnym średniowieczu, gdy powstawało miasto lokacyjne oraz murowany zamek gotycki, wszystko to działa się dalej, po drugiej stronie doliny Bzury. Tam warunki dla rozwoju osadnictwa były korzystniejsze. To, co wówczas skazało gród na upadek i zapomnienie, okazało się być decydujące dla jego przetrwania aż do czasów współczesnych. Niewątpliwie znaczenie miało też docenienie rangi tego miejsca przez badaczy w okresie międzywojennym, gdy łódzkie muzeum zdecydowało się na wykup terenu grodziska i na objęcie go ochroną.

Dziś grodzisko jest nadal zwornikiem między Łęczycą wczesnośredniowieczną a późnośredniowieczną; nie tylko w aspekcie naukowym, ale też w przestrzeni – pomiędzy romańską archikolegiatą a średniowiecznym zamkiem i miastem.



Dzięki badaniom archeologicznym w latach 1948 – 1959 oraz 2009 – 2011 wiemy, że gród łęczycy był potężną warownią ze zbrojną załogą, a także centralnym ośrodkiem władzy świeckiej w państwie Piastów. Uzmysławiają to odkryte podczas badań zabytki: wyjątkowe trzewiki pochew mieczy zdobione w stylu skandynawskim i topory bojowe, piękne ozdoby kobiece w postaci zausznicy, kabłączków skroniowych i pierścieni, przedmioty związane z funkcjonowaniem na grodzie kancelarii książęcej, jak okucia ksiąg czy żelazne stylusy, unikatowy w skali europejskiej srebrny pierścień wielokątny z inskrypcją, liczne przedmioty codziennego użytku, jak zdobione grzebienie oraz



Wielokątny srebrny pierścień z łacińską inskrypcją, II poł. XI – pocz. XII w., fot. W. Pohorecki



Równoramienny krzyżyk odłany z brązu, II poł. XI w., fot. W. Pohorecki

różnego typu narzędzia. Jednak poza tymi śladami materialnymi Tum sam w sobie posiada jeszcze inny walor. To krajobraz, który pozwala każdemu na własne oczy podziwiać kolegiatę i grodzisko w otwartym, naturalnym otoczeniu. Takie warunki zachęcają do wyobrażenia sobie, jak wyglądała w średniowieczu Łęczycza, a poniekąd także sama Polska.

Wszystkie wymienione elementy wpłynęły na decyzję o stworzeniu na grodzisku częściowej rekonstrukcji grodu, by można było łatwiej przenieść się w świat minionych dawno wieków. Niemy świadek dziejów może wreszcie przemówić.

Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi realizuje Projekt pn. „Tum – perła romańskiego szlaku ziemi łęczycykiej”.

Głównym celem projektu jest zwiększenie atrakcyjności turystycznej zasobów dziedzictwa kulturowego ziemi łęczycykiej, a zakres projektu obejmuje m.in. częściową rekonstrukcję średniowiecznego grodziska w Tumie na cele turystyczne.

Projekt jest zrealizowany w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014-2020, Oś Priorytetowa VI Rewitalizacja i Potencjał Endogeniczny Regionu, Działanie VI.2 Rozwój Gospodarki Turystycznej, Poddziałanie VI.2.1 Rozwój Gospodarki Turystycznej.



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Rzeczpospolita
Polska



województwo
łódzkie

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Praca

Jak pogodziłem Matczaka i Zandberga

Zamiast kultu ciężkiej pracy więcej korzyści przyniosłoby nam powszechne uznanie dla profesjonalnej pracy

Sawczuk

Nie jest to zwykła debata. I jest to temat nie na krótki tekst do gazety, lecz raczej książkę, a może ogólnonarodową psychoterapię.

Ostatni odcinek owego serialu wyglądał następująco. Profesor Marcin Matczak powiedział w wywiadzie dla „Polityki”, że wątpi, aby młoda lewica była gotowa „pracować po 16 godzin na dobę, żeby osiągnąć sukces”. Wypowiedź ocenił krytycznie Adrian Zandberg. Ruszyła lawina komentarzy. Nic nie wskazuje na to, żeby miała szybko się zatrzymać. W nowym artykule dla „Wyborczej” prawnik krytykuje lewicę za lenistwo, promowanie przeciętności i chęć wysokiego opodatkowania ciężko pracujących ludzi.

Rzecz jest niby oczywista. Kodeks pracy gwarantuje 8 godzin pracy dziennie jako normę. Wielu osobom zdarza się pracować więcej. Jeśli pracują nadmiarowo wbrew prawu – powinna interweniować Państwowa Inspekcja Pracy. Jeśli pracują długo z własnej potrzeby, niekoniecznie zawodowo, choćby w celu dokształcania się – to bardzo proszę, nikt w tym nie przeszkadza. A zatem: sprawa zamknięta.

Ale nie. Komentatorzy i sympatycy głównego nurtu opozycji szybko wzięli profesora Matczaka w obronę. Niektórzy opowiadali historie o tym, jak to kiedyś pracowali po kilkanaście godzin i dodawali do tego morał, że „praca uczy pokory”. Inni zaczęli publikować na Twitterze wpisy o tym, jak to jadą rano do pracy (sic!), najwidoczniej w odróżnieniu od krytyków Matczaka. Tymczasem polemisci również opowiadali historie o tym, jak pracowali 16 godzin – ale zwracali uwagę, że nie osiągnęli z tego tytułu sukcesu. Teraz traktują to jako nauczkę, żeby więcej nie dać się wykorzystać.

Nie jest to zwykła debata, ponieważ dotyczy wyjątkowo wrażliwego tematu, który dotyka obowiązującego prawa, historii transformacji gospodarczej i norm polskiej kultury, skoro w ostatnich latach polskie przedsiębiorstwa porównywano do folwarków pańszczyźnianych. W praktyce w grę wchodzi osobiste historie dumy i poniżenia, które formowały biografie milionów ludzi. Wydaje się zatem ważne, żeby zrozumieć, jakiego rodzaju potrzeby próbują wyrazić obie strony.

Jest to sprawa, która ma znaczenie dla przyszłości opozycyjnej polityki, ponieważ wizja pracy oraz sukcesu, o której powiedział profesor Matczak, jest najwidoczniej szeroko rozpowszechniona wśród przedstawicieli oraz sympatyków głównego nurtu opozycji. Jest zatem ważne, ile jest w niej słusznego, a ile szkodliwego. Jest to również sprawa, która dotyczy podstaw naszej demokracji – właściwego modelu relacji między ludźmi. Dobrze, że o niej rozmawiamy, ponieważ po burzliwym okresie transformacji nie zawarliśmy dotąd w sprawie pracy poważnej umowy społecznej.

Oczywiście w ambicji, staraniu ani prywatnym dążeniu do perfekcji nie ma niczego złego. Każdy z nas docenia wartość kompetencji i pracowitości, gdy cierpimy z powodu choro-



• **Adrian Zandberg**

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

by i idziemy do lekarza, który potrafi nam pomóc. Wygląda również na to, że Polacy nie mają specjalnych problemów z ciężkim pracowaniem. Według danych Eurostatu pracujemy wyraźnie powyżej średniej unijnej. Z kolei według World Values Survey polskie społeczeństwo należy do najbardziej ceniących ciężką pracę na świecie. Na pytanie o to, czy należy uczyć dzieci ciężkiej pracy, wyobraźni czy obu, aż 80 procent Polaków odpowiada, że ciężkiej pracy. Jeśli spojrzeć na Europę, kraje Skandynawii są na drugim biegunie, Wielka Brytania i Niemcy mniej więcej w pół drogi.

Zwróćmy zatem uwagę na trzy problemy, które pojawiły się w dotychczasowej dyskusji. Jeśli Matczak uwzględniłby je w swoich wypowiedziach, to jego argument na rzecz ambicji, wysiłku i wartości pracy stałby się znacznie mocniejszy.

I Po pierwsze, ciężka praca i wartościowa praca to dwie różne rzeczy. Jeśli interesuje nas „ciężka” praca, to zwracamy uwagę wyłącznie na wysiłek włożony w jej wykonanie. To jednak nie mówi nam, czy praca była warta owego wysiłku ani czy wysiłek zakończył się sukcesem. Jeśli cennimy przede wszystkim sam wysiłek – jest to wyraz kultu dyscypliny, a nie wartości pracy i jest przeciwne wolności. W ten sposób język ciężkiej pracy z łatwością przeradza się w osłonę dla wykorzystywania innych – dla patologicznych relacji między ludźmi.

A zatem ciężka praca jest godna szacunku albo potrzebna wtedy, gdy jest wartościowa. Jeśli ratownik medyczny ratuje ludzi w nadgodzinach, to wszyscy będą mieli szacunek wobec jego pracy, a jednocześnie wszystkim powinno zależeć na tym, by nie musiał brać nadgodzin – będzie bezpiecznie dla niego i dla nas. Z kolei, jeśli Jordan Belfort wyrabia nadgodziny, żeby oszukiwać uczciwych inwestorów, jest to godne pogardy i bezprawne, a nie jest wartościowe.

2 Po drugie, z wypowiedzi Matczaka wyłania się wizja, zgodnie z którą sukces oznacza zajęcie pozycji ponad innymi. Tego rodzaju wizja powoduje szereg problemów. Nagle odwracamy uwagę od wartości samego osiągnięcia, a zaczynamy patrzeć na społeczeństwo przez pryzmat relacji wyższości i niższości między



• **Marcin Matczak**

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ludźmi. Co więcej, jest to wizja sukcesu, która z definicji obejmuje jedynie nielicznych. To oznacza, że w owym wyścigu po sukces wszystkich pozostałych ustawiamy w roli przegranych. A to jest przepis na pogardę, resentyment i rosnący bunt przeciwko poniżeniu, a nie na stabilne społeczeństwo liberalno-demokratyczne.

3 Po trzecie, Matczak miesza trzy pojęcia sukcesu – sukces finansowy, osobisty i społeczny. Prawnik sugeruje, że ciężka praca przynosi zwycięzcom sukces osobisty (wysokie kompetencje, bezpieczeństwo rodziny), finansowy (awans na drabinie społecznej), a także społeczny (innovatorzy szukają potrzebnych ludziom rozwiązań, nawet jeśli ich odnalezienie wymaga więcej czasu). Tymczasem warto zauważyć, że chodzi o trzy różne rzeczy.

Przede wszystkim pieniądze ma ten, kto ma pieniądze, a nie ten, kto ciężko pracuje. Istnieją osoby mało pracujące z pieniędzmi, podobnie jak ciężko pracujące bez pieniędzy. Większe znaczenie ma w tym kontekście otrzymany spadek w postaci mieszkania w dużym mieście albo branży zatrudnienia. Jeśli chodzi o sukces osobisty, jest to kwestia, cóż, osobista – i nie zawsze będzie miała związek z wykonywaną pracą. Ciężka praca może zarówno pomagać, jak i przeszkadzać osobistemu powodzeniu w życiu – jak może być w przypadku dobrego zdrowia albo szczęśliwego życia rodzinnego.

Jeśli chodzi o sukces społeczny, najlepiej byłoby mówić o wnoszeniu wartościowego wkładu w życie społeczne. W praktyce tego rodzaju wkład wnoszą często osoby, które w rozumieniu Matczaka niekoniecznie odnoszą sukces, ponieważ pozornie nie wyróżniają się w żaden szczególny sposób. Jednak to ich praca umożliwia dobre działanie społeczeństwa. W tym kontekście już samo przeciwstawienie „ludzi sukcesu” oraz „ludzi przeciętnych” rodzi pewien zgrzyt – w liberalnym społeczeństwie dostrzegamy, że każdy z nas posiada podmiotowość i godność, a zatem indywidualną biografię. Wartościowy wkład w działanie społeczeństwa wnosimy również w postaci podatków, które płacimy, żeby istniały instytucje cywilizacji takie jak powszechna opieka zdrowotna. Z kolei istnieje wiele ciężko pracujących

i dobrze zarabiających osób, bez pracy których społeczeństwo z powodzeniem dałoby sobie radę – które zresztą często zdają sobie z tego sprawę.

Wszystko to warto byłoby przyjąć, jeśli założyć, że profesor Matczak i Adrian Zandberg chcą na poważnie rozmawiać o zasadach życia społecznego, a nie osobistej historii życiowej, potrzebie uznania społecznego z tytułu własnych osiągnięć, a także o tym, że zarabia dużo pieniędzy i chciałby płacić niskie podatki. Jeśli tak jest, to potrzebujemy odmiennej wizji pracy oraz sukcesu, w której jest miejsce na wszystkie owe ważne potrzeby ludzkie, o których mówią zarówno Matczak, jak i Zandberg – potrzebę wyróżnienia się, autonomii, wolności, a także bezpieczeństwa i godnego traktowania.

Otóż zamiast kultu ciężkiej pracy więcej korzyści przyniosłoby nam powszechne uznanie dla profesjonalnej pracy. Tego rodzaju zmiana ma wiele zalet. Profesjonalna praca jest dla wszystkich, a nie dla wybrańców. Zakłada ona możliwość samodoskonalenia, podobnie jak uczciwe warunki pracy i działanie zespołowe. Jest również korzystna społecznie, ponieważ uzyskujemy dzięki temu dobrej jakości produkty oraz usługi. Jest formą sztuki, którą możemy docenić bez myślenia o wyższości albo niższości między ludźmi. Dobra robota liczy się wszędzie.

Potrzebujemy również bardziej demokratycznej oraz liberalnej wizji sukcesu. Mówi ona następująco: nie możemy założyć jednego, właściwego modelu życia dla wszystkich, ponieważ jest to przeciwne ideałowi wolnego społeczeństwa, w którym ludzie szukają dla siebie właściwej drogi. Ceniemy pluralizm społeczny, ponieważ istnieje więcej wartościowych praktyk niż może zmieścić się w jednej biografii, a nawet w jednym modelu życia. Tworzymy zatem warunki instytucjonalne, dzięki którym wszyscy mogą działać na dobrym gruncie i nie muszą lękać się o zaspokojenie najbardziej podstawowych ludzkich potrzeb takich jak dach nad głową, jedzenie albo dostęp do lekarza. Dzięki temu nasze życiowe poszukiwania częściej niż rzadziej będą mogły zrodzić coś wartościowego.

Od siebie powiedziałbym następująco: wartościowe jest dla mnie życie możliwie pełne, dlatego żyją i ścierają się we mnie dążenia do oryginalności i przeciętności, autonomii i przy należenia. Mam również wielką przyjemność z obserwowania ludzi, którzy poszli innymi ścieżkami niezależnie od tego, ile wysiłku włożyli, ile sukcesu wynika z owej drogi. Jestem w tej sprawie spokojny, dopóki potrafimy utrzymać instytucje cywilizowanego życia, bez których cała ta barwna feria ludzkiego doświadczenia szybko przemienia się w morze krwi, potu i łez. Będzie nam to łatwiej zrobić, jeśli liberalni demokraci będą potrafili apelować do doświadczenia większości ludzi – pozwolić owocom oryginalności rozkwitać swobodnie, ale rozwijać się na fundamencie dobrze zorganizowanego społeczeństwa, w którym liczy się godność każdego obywatela. ●

Tomasz Sawczuk

Autor jest doktorem filozofii i prawnikiem, szefem działu politycznego tygodnika „Kultura Liberalna”. Autor książki „Nowy liberalizm. Jak zrozumieć i wykorzystać kryzys III RP”

„Nasza Europa” to projekt opisujący idee i procesy kształtujące Unię Europejską w obliczu globalnej pandemii, realizowany przy wsparciu Parlamentu Europejskiego. Publikacje w ramach projektu odzwierciedlają jedynie stanowisko ich autorów, Parlament Europejski nie ponosi odpowiedzialności za wykorzystanie zawartych w nich informacji.



Rok po orzeczeniu TK Julii Przyłębskiej

Państwo nie będzie ścigać nikogo za aborcję, bo ten temat przestał PiS obchodzić

Nadal mamy dwie przesłanki uprawniające do aborcji i lekarze z nich korzystają. Przede wszystkim pomagają kobietom w sytuacji zagrożenia ich zdrowia lub życia. W polskich szpitalach było to kilkaset zabiegów w ostatnim roku – mówi szefowa Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny



ROZMOWA Z
KRYSTYNĄ KACPURĄ
dyrektorką Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny

ANITA KARWOWSKA: Rok temu Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej zakazał aborcji z powodu ciężkich wad płodu. Pamiętam tamtą atmosferę strachu, niepewności, pytań o to, jak zachowają się lekarze. Co się wydarzyło w tym czasie?

KRYSTYNA KACPURA: Najważniejsza zmiana po roku? Zmieniły się kobiety. Jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek wcześniej świadome swoich praw i zdeterminowane do walki o nie. Ale zmianę widzę w całym społeczeństwie. Po tym, co wydarzyło się w zeszłym roku, Polacy są przekonani, że prawo nie powinno mieszać się w ich prywatne, intymne sprawy. Wiele osób zrozumiało przez ten rok, że to, co jest prywatne,

nie może być polityczne. I to prawo, nie zakaz pozwala zarządzać własnym życiem.

Ale zrozumieliśmy to dopiero, gdy to prawo straciliśmy.

– Przez prawie 30 lat funkcjonowania tego tzw. kompromisu aborcyjnego ludziom w Polsce wydawało się, że mamy dobre prawo aborcyjne, dopuszczające trzy przesłanki do przerwania ciąży: zagrożenia zdrowia lub życia kobiety, ciąży z gwałtu i ciężkich wad płodu. Ale w praktyce to nie działało. Niemal 80 proc. przypadków legalnych aborcji było monitorowanych przez Federację. To my uczyłyśmy kobiety prawa, rozmowy z lekarzami, same interweniowałyśmy w szpitalach, które łamały przepisy.

I to do nas zwróciły się kobiety i ich partnerzy, kiedy 22 października ub. roku Trybunał Konstytucyjny zakazał aborcji z powodu nieodwracalnych ciężkich wad płodu. Liczba telefonów do Federacji zwiększyła się w tym czasie trzykrotnie. Odbierałyśmy po 30 telefonów dziennie od kobiet, które pytały o aborcję, badania prenatalne, antykoncepcję. W ciągu 11 miesięcy odebrałyśmy 8100 telefonów i odpowiedziałyśmy na ponad 5000 maili. To były pytania pełne strachu i błagania o pomoc.

Strachu przed czym?

– Przed odpowiedzialnością karną. Po tysiąc razy powtarzałyśmy więc, że to błędne myśle-

nie, ponieważ kobiecie nic nie grozi. Takie rozmowy prowadziłam przede wszystkim z kobietami, które wzięły tabletki poronne w domu. Bały się pójść na badanie, by sprawdzić, czy wszystko w porządku. Obawiały się ostracyzmu i tego, że lekarz doniesie na nie do prokuratury.

A jak ta atmosfera strachu wpłynęła na lekarzy? Czy spotkała się pani w ostatnim roku z sytuacją, gdy lekarz odmówił kobiecie po aborcji farmakologicznej pomocy albo próbował zgłosić policji jakąś sytuację?

– Nigdy w swojej pracy nie spotkałam się z taką reakcją. Oczywiście lekarze domyślają się, że pacjentka wzięła tabletki, tylko że jeśli kobieta nie chce o tym mówić, to ma do tego prawo, a lekarz musi to uszanować. Z wielu relacji wiem, że tak właśnie jest.

Po wyroku TK legalna aborcja możliwa jest w dwóch przypadkach: zagrożenia zdrowia lub życia kobiety oraz ciąży z gwałtu. Czy wiemy, ile w ciągu roku wykonano w polskich szpitalach aborcji?

– Na pewno było ich więcej niż informacji na ten temat. My pomagaliśmy w taki czy inny sposób każdej kobiecie, która się z nami skontaktowała. A było ich ok. tysiąca.

W jaki sposób?

– Każda z tych kobiet dostała od nas pełną informację o swoich prawach. Niektóre z nich wyje-

chały na zabieg za granicę, część wzięła tabletki poronne, pozostałe otrzymały pomoc w polskich szpitalach.

Kiedy rozmawialiśmy w zeszłym roku, apelowała pani do lekarzy, by byli solidarni z kobietami. Są?

– Mamy wciąż dwie przesłanki uprawniające do aborcji i lekarze z nich korzystają. Przede wszystkim pomagają kobietom w sytuacji zagrożenia ich zdrowia lub życia. To kilkaset zabiegów w ostatnim roku, m.in. z powodu zagrożenia dla zdrowia psychicznego pacjentek. Interpretacje prawne są jednoznaczne – to sytuacja mieszcząca się w obecnym prawie.

Wiele kobiet, które dowiadują się o letalnej albo bardzo ciężkiej wadzie płodu, płaci za to ogromną cenę psychiczną. Wiem o sytuacjach, gdy ginekolodzy bali się, że pacjentka popełni samobójstwo i konsultowali to z psychiatrami, którzy potwierdzali zagrożenie życia. Pacjentka dostawała kwalifikację na aborcję.

To częste przypadki?

– Nie, ale, o dziwo, częściej takie sytuacje zdarzają się w mniejszych miastach powiatowych niż w tych dużych. Najtrudniej pomoc uzyskać w szpitalach klinicznych, przekonać do naszych racji wysoko postawionych profesorów. Być może mają za dużo do stracenia?

Co na to minister Ziobro?

– Nic, chociaż Ordo Iuris wydało instrukcję, według której zagro-

żenie zdrowia psychicznego kobiety nie jest powodem do aborcji. A przecież jest na ten temat specjalistyczna wykładania merytoryczna. Współpracujemy z grupą psychiatrów, psychologów i psychoterapeutów, którzy pomagają ciężko strauatyzowanym kobietom.

Z pani opowieści wynika, że w zeszłym roku PiS rozpętał piekło, a teraz aborcja to dla władzy temat, którego nie ma.

– Jarosław Kaczyński orzeczeniem TK spłacił dług wobec środowisk katolickich i antyaborcyjnych i poszedł dalej.

Przy okazji stwierdzając w jednym z wywiadów, że „każdy średnio rozgarnięty człowiek może sobie załatwić aborcję za granicą”.

– Potworny cynizm. Tu nie chodzi ani o troskę o „życie nienarodzonych”, jak oni to nazywają, ani o troskę o kobiety, a o załatwienie politycznego problemu. Nie sądzę więc, by państwo PiS teraz ścigało kogokolwiek za aborcję. Ten temat po prostu przestał ich obchodzić. ● Rozmawiała **Anita Karwowska**



• Cały wywiad na **Wyborcza.pl/wyborczatowy**

Patronat „Wyborczej”

Sztuką w reżim – Białoruś na plakatach Vladimira Tseslera

Vladimir Tsesler to jeden z najbardziej znanych białoruskich projektantów i grafików. Jego prace są w kolekcjach muzeów na całym świecie, m.in. w paryskim Luwrze, w galerii najważniejszych plakatów XX wieku. Jego pierwsza indywidualna wystawa w Polsce już od 28 października w Pracowni Duży Pokój (przy ul. Wareckiej 4/6 w Warszawie). Wernisaż o godz. 18.

Podczas masowych protestów na Białorusi w 2020 roku publikowane w internecie grafiki były symbolem oporu Białorusinów, wiele z nich stało się wiralem. Sztuka Tseslera to wyrazisty ko-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

mentarz do bieżącej sytuacji polityczno-społecznej na Białorusi – raz odbiera nadzieję na demokrację i zmianę, by znów ją dawać kolejnym mocnym obrazem.

O znaczeniu twórczości Tseslera dla Białorusinów w tekście wprowadzającym do wystawy pisze białoruska dziennikarka Adela Dubaviec: „Jeśli będziecie dociekliwi i zapytacie, czy jest na Białorusi sztuka współczesna, to najprawdopodobniej odpowiedzą wam – Vladimir Tsesler. To on tworzy wyszywaną dla programistów z kodem zerojedynkowym zamiast tradycyjnego haftu krzyżykowego; to je-

go placek ziemniaczany przybiera kształt konturów Białorusi i ironiczną nazwę Placek-Land. Tsesler błyskawicznie reaguje na współczesne zmiany. Jego plakaty, będące komentarzami do sytuacji społeczno-politycznej, wyśmiewają i straszą. Białorusini przekazują je sobie w sieciach społecznościowych, bo są trafnym opisem nieznanej rzeczywistości”.

– Przez dwa miesiące Pracownia Duży Pokój będzie polem dialogu. Będziemy tu dyskutować o białoruskiej sztuce, ale także o prawach człowieka, cenzurze, reżimie. Spotkania będą transmi-

owane live na Facebooku. Zapraszamy do współtworzenia tego projektu różne środowiska – chcemy, żeby ta inicjatywa prowadziła do spotkania Polaków i Białorusinów. Artystów z jednej strony, wszystkich zainteresowanych demokracją i prawami człowieka z drugiej. Zapraszamy przede wszystkim młodych, dla których białoruska dyktatura, 200 km od Warszawy, może wydawać się abstrakcyjna – mówi Edyta Iwaniuk, koordynatorka projektu. ●

• Więcej na **Wyborcza.pl/wyborczatowy**

Fot. Krzysztof Miller / Agencja Gazeta

Nagroda
im. Krzysztofa Millera

KONKURS
Materiał fotograficzny roku

Zapraszamy profesjonalistów, amatorów, indywidualnych autorów, kolektywy i agencje fotograficzne

Szukamy fotografii o wyjątkowych wartościach dziennikarskich, wyróżniających się pogłębionym, rzetelnym i odważnym spojrzeniem na trudne tematy społeczne i polityczne

PULA NAGRÓD **15 000 zł**
Forma, technika i sprzęt – **DOWOLNE!**

Na zgłoszenia czekamy **DO JUTRA**
Regulamin na: **wyborcza.pl/zdjecia**

ORGANIZATORZY:

wyborcza
DUŻYFORMAT
wyborcza.pl

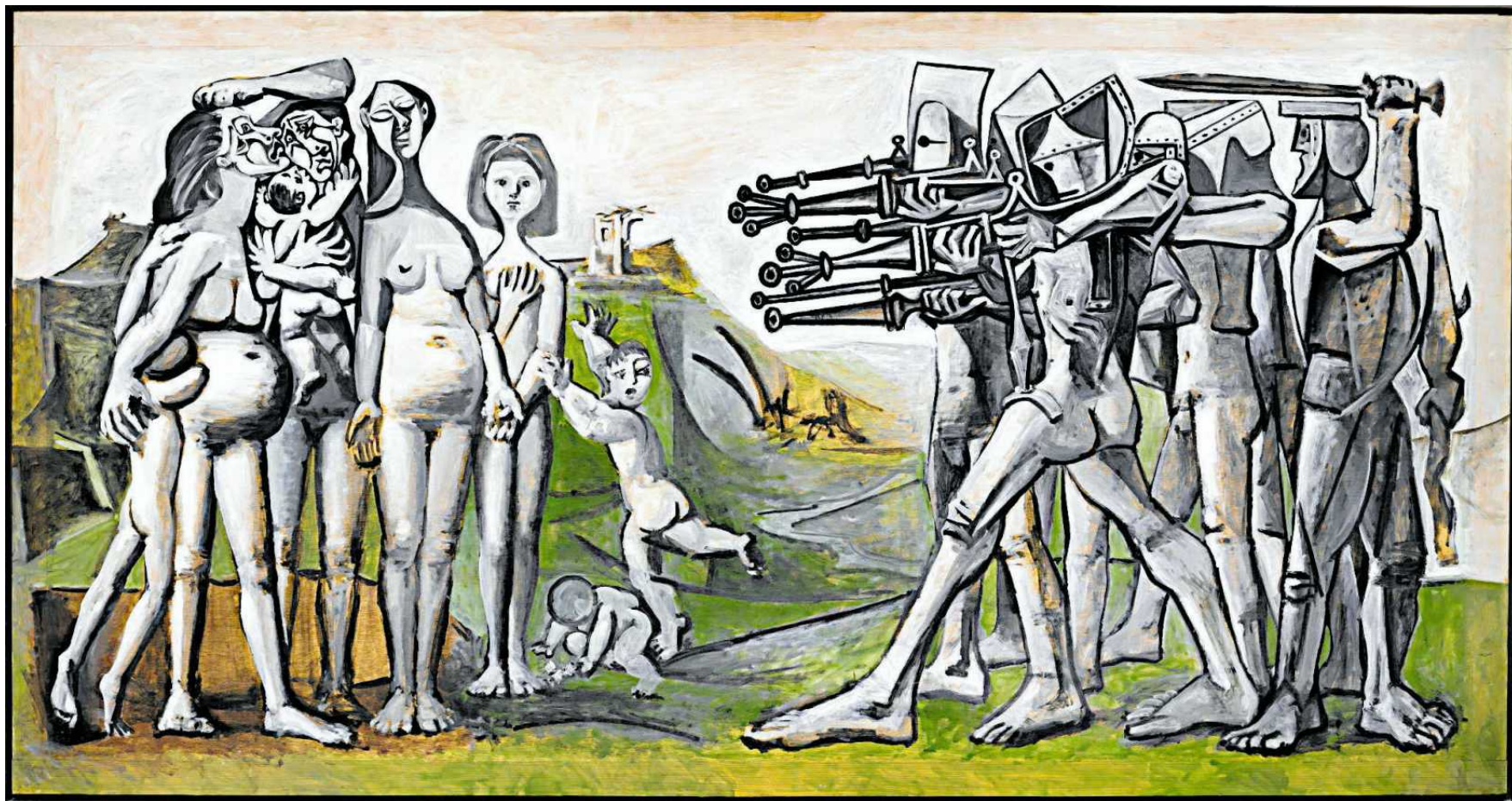
PATRONI MEDIALNI:

fotopolis
Camera

PARTNERZY KONKURSU:

FUNDACJA GAZETY wyborczej
Deutsche Bank

„Picasso Shared and Divided” w muzeum w Kolonii

KOMUNISTA
CZY CELEBRYTA

• Ekspresjonistyczny obraz Pabla Picassa „Masakra w Korei” został ukończony w 1951 r. FOT. SUCCESSION PICASSO/VG BILD-KUNST, BONN 2021 PHOTO: BPK/RMN-GRAND

Bojownik o sprawę czy apolityczny geniusz? Komunistyczny towarzysz czy kapitalistyczna marka? Wystawa w Kolonii pokazuje, jak różnił się obraz Picassa po dwóch stronach żelaznej kurtyny.

Emilia Dłużewska

Telegram z Nowego Jorku przychodzi 12 października 1944 r. John Stuart, dziennikarz marksistowskiego magazynu „New Masses”, pisze zwięźle: „Amerykanie bardzo ciekawi, czemu wstąpił pan do Partii Komunistycznej. Będę wdzięczny za przesłanie komentarza”. Wydrukowana w magazynie odpowiedź zajmuje już pół strony. „Wstąpienie do Partii Komunistycznej to logiczny krok w moim życiu i twórczości – zaczyna autor. – Poczulem, że muszę walczyć nie tylko poprzez obrazy, ale całym mym jestestwem”. Wylicza, że komuniści jak żadna inna partia pragną budować wolny, szczęśliwy świat. Że są najodważniejsi na wojennych frontach. „Nigdy nie czułem się tak wolny i spełniony, niż od kiedy jestem członkiem partii”. Podpisane: Pablo Picasso.

PICASSO MUREM PODZIELONY

Tekst zatytułowany „Dlaczego zostałem komunistą” otwiera wystawę „Picasso Shared and Divided”, którą można oglądać w Mu-

zeum Ludwig w Kolonii. Utworzone w latach 70. muzeum nosi imię Petera i Irene Ludwigów, małżeństwa bogatych przemysłowców, kolekcjonerów i miłośników sztuki, których darowizny stały się zalążkiem instytucji. Niemieckie muzeum zawdzięcza im trzecią co do wielkości (po Madrycie i Paryżu) kolekcję prac Picassa.

Samo ich wyeksponowanie przyciągnęłoby do Kolonii rzesze widzów. Ale kuratorka Julia Friedrich postawiła sobie ambitniejsze zadanie: pokazać, że w powojennej Europie istniał nie jeden, ale dwóch Picassów. Po wschodniej stronie żelaznej kurtyny hiszpański malarz był zaangażowanym komunistą, po zachodniej – apolitycznym celebrytą. Przynajmniej w relacjach kuratorów, dziennikarzy i urzędników. – Obie strony wykorzystywały go do swoich celów. Żadnej nie interesował uczciwy obraz – mówi kuratorka.

Obraz Picassa w podzielonych Niemczech kuratorka buduje na podstawie jego prac – obrazów, grafik, ceramiki, ale też artykułów prasowych, książek, archiwalnych fotografii i dokumentów. Część z nich nigdy wcześniej nie ujrzała światła dziennego. Friedrich przejrziała niemieckie archiwa z ściągniętym zacięciem. Wnioski, jakie płyną z jej śledztwa, są fascynujące. O ile bowiem cenzura działająca we wschodnich Niemczech nikogo w Pol-

sce nie zdziwi, to – jak się okazuje – „wolny” Zachód w tym zestawieniu wcale nie wypada lepiej.

List historyka sztuki Ludwiga Grotego do Adolfa Jannascha, dyrektora departamentu ds. sztuki z Berlina Zachodniego, datowany jest na 18 grudnia 1951 r. Grote informuje kolegę po fachu, że przygotowuje właśnie wielką wystawę grafik Picassa. Ma być otwarta w Norymberdze, a potem pojechać do Monachium, Hanoweru i Hamburga. Może Jannasch chciałby pokazać ją i w Berlinie Zachodnim?

Berlińska wystawa nie dochodzi do skutku: w ostatniej chwili blokuje ją lokalny senator Joachim Tiburtius. Jannasch nie ukrywa, że powód jest polityczny: sytuacja w Berlinie jest napięta, każdy polityczny podtekst wybrzmiewa tu mocniej. „Byłbym wdzięczny, gdyby opinia publiczna myślała, że chodzi o problemy z transportem. O szczegółach opowiem ci kiedyś osobiście, w pełnym zaufaniu” – pisze Grote mu 12 maja 1952 r.

NRD-owskie służby nie śpią: niecałe dwa tygodnie później o sprawie dyskutują uczestnicy zebrania w Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie wschodnim. W notatce z 23 maja znaleźć można wzmiankę o planowanym liście otwartym do Tiburtiusa, w którym komuniści będą domagać się przesłania im prac z wystawy. „by mogły zostać pokazane w sektorze demokratycznym”.

Autorzy listu musieli wiedzieć, że nie ma na to szans. Zapewne zresztą skrycie na to liczyl. Wschód miał bowiem z Picasssem własny problem: choć poglądy malarza były słuszne, to już jego styl nijak nie pasował do socjalistycznej wizji sztuki. Za ledwie dwa miesiące wcześniej Komitet

Centralny zarządził konfiskatę tysiąca stu albumów Picassa wydanych w Lipsku. Powód? Ich autor „złośliwie” wybrał ilustracje z czasów „formalistycznego odchyłu” malarza. W wewnętrznej korespondencji członkowie KC piszą wprost: partia nie może pozwolić sobie na „zakazanie” Picassa w NRD, oficjalnie katalogi zostaną więc zatrzymane z innych powodów.

PRZEMILCZANA MASAKRA

Styl Picassa uwierał nie tylko władze partii. W latach 50. przez prasę bloku wschodniego przetaczały się dyskusje o tym, czy twórczość hiszpańskiego malarza może być dla sowieckiego człowieka wartościowa. Jego obrońcy mieli jednak żelazny argument: gołąbka pokoju.

Litografia przedstawiająca białego gołębia powstała w paryskiej pracowni artysty w 1949 r. W tym samym roku jej kopie ozdobiły ulice miasta, zapowiadając odbywający się w Paryżu Kongres Obrońców Pokoju. Gołąbek pokoju błyskawicznie stał się ikoną bloku wschodniego. Przez kolejne dekady Picasso namalował jego niezliczone wersje: od niemal realistycznych obrazów po skrócone kilkoma gestami grafiki. Gołąbek pokoju zawędrował na znaczki pocztowe, plakaty, książki oraz do Berliner Ensemble, teatru prowadzonego w Berlinie wschodnim przez Bertolta Brechta. Na wystawie można zobaczyć oryginalny, kilkumetrowy kilim z motywem gołębia służący za kurtynę. Kuratorka znalazła go w magazynie, gdzie przeleżał zapomniany ostatnie 30 lat.

Komunistyczne władze przysmykały oko na „formalistyczne odchyły” Picassa, bo poparcie artysty powszechnie uznawane-

go za geniusza było cenne propagandowo. Prywatnie Picasso przedkładał co prawda homara w willi na Lazurowym Wybrzeżu nad salceson w blokach Nowej Huty, ale chętnie użyczał talentu dla sprawy. Na wystawie można zobaczyć chustę zaprojektowaną przez artystę na Festiwal Młodzieży w Berlinie, portrety algierskich działaczy niepodległościowych, okładkę propagandowego albumu opisującego trudy robotników z całego świata.

A także jeden z trzech słynnych politycznych obrazów Picassa, wypożyczoną na wystawę z paryskiego muzeum artysty „Masakrę w Korei”. Ukończona w 1951 r. praca przedstawia grupę nagich kobiet i dzieci, do których mierzą okuci w zbroje napastnicy. Kompozycja naśladuje scenę rozstrzeliwania powstańców z „Okrucieństw wojny” Goi, ale kontekst obrazu był bardziej współczesny: wieści o masakrach cywilów dokonywanych przez amerykańskich żołnierzy w Korei.

– W 1955 r. do Monachium, Kolonii i Hamburgu przyjechała retrospektywa Picassa, wcześniej pokazywana we Włoszech. Zachowały się pisma, w których urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych uczulali organizatorów, by usunęli z niej „provokacyjne polityczne elementy” – opowiada Julia Friedrich. – O dziwo „Masakra w Korei” została pokazana, ale wiem to tylko z archiwalnych zdjęć. W prasie, szeroko relacjonującej retrospektywę, nie ma o niej ani wzmianki.

Friedrich przyznaje, że pokazanie politycznych uwikłań Picassa w krajach komunistycznych było łatwiejsze. – Komunizm kojarzy nam się z ideologią, ale już kapitalizm uznajemy za coś przezroczystego, naturalny stan rzeczy. Do dziś część Niemców z dawnego RFN uważa, że w przeciwieństwie do tych ze wschodu nie żyli w żadnym systemie.

Podejście do Picassa w Niemczech zachodnich pokazuje wspomniana już retrospektywa artysty. W samej Kolonii odwiedziło ją 85 tys. widzów, choć na reklamujących wystawę billboardach nie było ani skrawka obrazu, jedynie powiększony do monstrualnych rozmiarów podpis. Wystarczyło: nazwisko „Picasso” stało się marką.

Nie tylko zresztą w Niemczech. W Europie Zachodniej malarz brylował na salinach, a gazety traktowały go jak celebrytę: pisały o jego romansach, willach i samochodach. W 1956 r. jury festiwalu w Cannes nagrodziło dokument Henriego-Georges’a Clouzota „Tajemnica Picassa”.

Francuski reżyser postanowił pokazać światu, jak przebiega proces twórczy malarza. 75-letni Pablo Picasso stoi za szybą, w którą wycelowana jest kamera, dzięki czemu widzowie mogą śledzić każdy ruch

jego pędzla. Uchwycony na filmie przez francuskiego reżysera wydaje się inny niż na drukowanych w gazetach zdjęciach: podstarzały, delikatniejszy, mniej pewny siebie. W skupieniu, jak automat, zamalowuje kolejne fragmenty. – Taśma się kończy, została minuta, maluj szybciej – pokrzykuje reżyser.

Dokument Clouzota oglądany dziś przywodzi na myśl telewizyjne konkursy talentów, których uczestnicy ku ucieście widzów pokazują sztuczki wymagające zręczności i lat ćwiczeń. Zamiast geniusza sztuki na ekranie widzimy zdyscyplinowanego pracownika, w pośpiechu, niemal taśmowo produkującego kolejne obrazy.

„GUERNICA” A SPRAWA NIEMIECKA

Ciekawsze od tego, co zachodni krytycy o Picassie mówili, było to, co przemilczali. Friedrich pokazuje, jak polityczny wydźwięk jego prac w powojennych Niemczech był pomijany lub rozmywany. Najlepszym tego przykładem są losy „Guerniki”.

Słynny obraz powstał na zamówienie republikańskiego rządu w drugim roku hiszpańskiej wojny domowej. Picasso upamiętnił w nim mieszkańców baskijskiego miasta Guernika, zbombardowanego w kwietniu 1937 r. przez niemieckie lotnictwo wspierające generała Franco. W wyniku nalotu zginęło ponad 1,6 tys. osób. W latach 50. w NRD dziennikarze i krytycy pisali wprost o hitlerowskiej zbrodni. W RFN kuratorzy pomijali niemiecki wątek, zastępując go ogólnikowymi uwagami o okrucieństwach wojny lub pisząc o „wydarzeniach w Hiszpanii”.

Polityczny kontekst „Guerniki” był wymazywany na tyle skutecznie, że we wrześniu 1990 r. obraz wykorzystwała niemiecka armia. W reklamie opublikowanej kilka dni przed zjednoczeniem Niemiec w wysokonakładowych magazynach namalowane przez Picassa krzyżujące ofiary sąsiadują z czarnym krzyżem Bundeswehry. Umieszczony obok tekst przekonuje, że niemieccy żołnierze nie kierują się nienawiścią do wroga, lecz bronią wolności i pokoju.

Tego było już za wiele – na łamach „Die Zeit” przeciwko wykorzystaniu „Guerniki” do promocji niemieckiej armii zaprotestował Günter Grass. Wzburzony noblista reklamę nazwał „zbezczeszczeniem” Picassa i żądał, by minister obrony Niemiec przeprosił za nią mieszkańców baskijskiego miasta.

PICASSO ZE SKRAWKÓW

Kurtyna w teatrze Brechta, losy gołąbka pokoju, poufna korespondencja historyków sztuki, plakat z wystawy, która nigdy się nie odbyła – wystawa w Kolonii może się wydawać niszową ciekawostką, projektem skierowanym do niemieckich widzów, i to tych wyrobionych. To jednak tylko pozór. Julia Friedrich z drobiazgów, archiwaliów, reklam i socjalistycznych gadżetów układa o wiele szerszą, bardziej uniwersalną opowieść.

„Picasso Shared and Divided” nie jest wyłącznie historią wybitnego malarza zaplątanego w polityczne niuanse XX w. Poprzez jego postać kuratorka pokazuje przekonania dotyczące roli artysty, społeczne tabu i niewypowiedziane zasady rządzące światem sztuki. Przypomina też, co się dzieje, gdy sztuka wpada w ręce polityków chcących użyć jej do własnych celów. Ale też, paradoksalnie, że równie szkodliwe może być udawanie, że sztuka polityczna nie jest. I choćby dlatego warto tę wystawę zobaczyć. ●

● „Picasso Shared and Divided” można oglądać w Museum Ludwig w Kolonii do 30 stycznia 2022 r. Wystawa dostępna jest także w wersji online na stronie www.der-ge-teilte-picasso.de

Nowy serial Canal+

Jak się śmiać z polskiej pracy

● **Piotr Polak i Adam Woronowicz w serialu „The Office PL”**

FOT. ŁUKASZ BĄK



Zamiast podwyżek dla kobiet rozmowy o siostrzeństwie. Jak właściwie w polskiej mutacji „The Office” wygląda polska praca? Nowy serial Canal+ wyciąga jej trzy grzechy główne.

Witold Mrozek

Nowe zegary w biurze Kropliczanki wskazują czas w Pekinie, Tokio, Nowym Jorku, Moskwie i Londynie. Niestety, żaden z zegarów na biurowej ścianie nie wskazuje czasu warszawskiego. Ani tym bardziej czasu w Siedlcach, gdzie rozgrywa się akcja nowego komediowego serialu Canal+ „The Office PL”.

Tak jak w brytyjskim czy amerykańskim „The Office” wchodzimy w świat tzw. zwykłych ludzi zderzających się nagle w pracy z Ważnymi Politycznymi Tematami Współczesności. Rasizm z amerykańskiej wersji zmienia się tu w bardziej uogólnioną ksenofobię i nieumiejętność radzenia sobie z innością – skupioną głównie w postaci pochodzącego z Gruzji pracownika Kropliczanki Lewana (Marcin Pempuś), który mylony jest to z uchodźcą z Bliskiego Wschodu, to z muzułmaninem, to z hindusem...

Polską specyfikę daje też, oczywiście, katolicyzm – wątki rodzinnych chrzcin, brakujących świądectw bierzmowania. Wreszcie tematem staną się nierówności płciowe, seksizm i mniejsze płace kobiet – nowa szefowa ma do zaoferowania motywujące gadanie o siostrzeństwie, ale nie obiecanie wcześniej podwyżki.

U TATY NA SWOIM

Słowo klucz „podwyżka” prowadzi zaś do ogólniejszego pytania – jak właściwie w polskim „The Office” wygląda polska praca? Serial wyciąga, jak się zdaje, jej trzy grzechy główne. O pierwszym już było – to niskie płace.

Drugi to nepotyzm. Amerykańskie „The Office” zawierało wiele mniej lub bardziej komicznych sytuacji związanych z wchodzeniem w relacje intymne między pracownikami różnych szczebli – wystarczyło, że dwie osoby z serialowego biura zaczęły ze sobą randkować

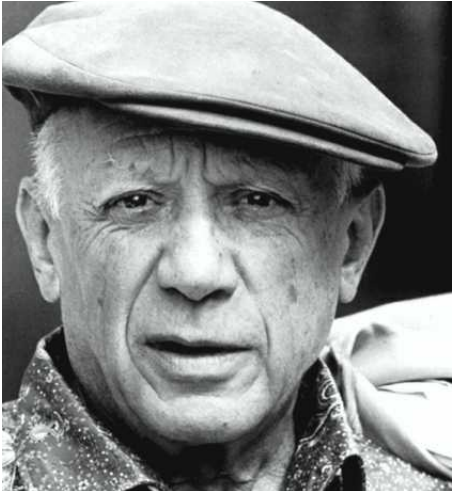
– a już taka zawiązująca relacja zostawała zbiurokratyzowana i poddana normom, rejestracji w kadrach i kontroli. Tu na wstępie wiceszefową Kropliczanki – i utrapieniem dotychczasowego szefa Michała (Piotr Polak) – zostaje Patrycja (Vanessa Aleksander), młodziutka córka nowego właściciela. Nepotyzm w opracowaniach badawczych pojawia się przede wszystkim w Polsce odniesieniu do tzw. klasy politycznej, sektora publicznego, spółek skarbu państwa. Jednocześnie w ankietach Polacy powtarzają – pracę, taką zwyczajną, niekoniecznie na państwowym, załatwia się przede wszystkim przez rodzinę czy „kontakty”.

Grzech trzeci to entuzjastycznie szerzona wiara w liberalne mity. To, że się uczysz i ciężko pracujesz, wcale nie musi gwarantować sukcesu. Gdy nowa wiceprezesa na zebraniu mówi: „Stanowiska są tylko w waszych głowach! Wymyślcie się na nowo” – słyszy od kierowcy, że chciałby być właścicielem i po prostu brać dywidendę. „Możesz być właścicielem!” – obiecuje. Po czym wszyscy rozchodzą się do sprzedawania wody mineralnej i wypisywania faktur.

PLASTIK CZY SZKŁO

Wybór wody jako towaru, którym handluje się w „The Office”, nie jest oczywiście niewinny. Weźmy kwestię butelki – plastik kontra szkło. To, jak Kropliczanka bierze się za ekologię, to jeden z bardziej zabawnych wątków serialu.

Siłą „The Office PL” jest z pewnością niebanalny casting – znany z ekranu Adam Woronowicz, znani z teatrów Jan Sobolewski czy Marcin Pempuś, czy Kornelia Strzelecka to aktorskie świetne strzały. Trochę jednak brakuje pogłębienia niektórych postaci – by wyjść poza prostą karykaturę. Może to jednak przed nami, w zachodnich wariantach, gdzie nawet z najgłupszymi czy najwredniejszymi biurowymi wojownikami nieraz mocno się współodczuwało – też nie zrobiono tego od razu. Bo pamiętajmy – amerykańskie „The Office” to przecież dziewięć sezonów i 201 odcinków, polskie – dotąd jeden jedenastoodcinkowy sezon. Mam nadzieję, że będzie tego więcej. ●



FOT. DOMENA PUBLICZNA



Poprzez postać Picassa kuratorka wystawy pokazuje przekonania dotyczące roli artysty, społeczne tabu i niewypowiedziane zasady rządzące światem sztuki

Misja Artemis 1 NASA

W LUTYM DO KSIĘŻYCA

To wstępna data, najwcześniejsza z możliwych. Dokładny termin pierwszej misji księżycowej Artemis NASA poda dopiero w styczniu, gdy zakończy się test tankowania potężnej rakiety SLS.

Piotr Cieśliński

W tym samym historycznym hangarze montowana była raketa Saturn V, wynosząca ostatnią misję Apollo na Księżyc w 1972 roku. Po raz pierwszy od tamtego czasu w kosmodromie na przylądku Canaveral na Florydzie stanęła raketa ze statkiem, dzięki któremu ludzie mają ponownie stanąć na Srebrnym Globie.

W statku Orion, który NASA zbudowała wspólnie z europejską agencją kosmiczną ESA, sześciu astronautów będzie mogło odbywać dalekie podróże poza orbitę okołozemską – do Księżycy, Marsa lub planetoid.

NASA zacznie od Księżycy. W pierwszej misji Artemis Orion wystartuje jeszcze bez załogi. Ma dolecieć do Księżycy, okrążyć go ledwie 100 km nad powierzchnią, a potem wrócić na Ziemię i wylądować na spadochronie na Pacyfiku, na zachód od San Diego.

Lądowanie na Srebrnym Globie pierwszych astronautów i astronautek NASA zaplanowała wstępnie na 2024 rok.



• Statek Orion zamontowany na czubku rakiety SLS w hangarze w Centrum Kosmicznym im. Kennedy'ego na Florydzie FOT. FRANK MICHAUX/NASA

RAKIETA JUŻ CZEKA W PEŁNEJ KONFIGURACJI

Pierwszy człon rakiety SLS przybył na Florydę z zakładów Boeinga jeszcze w kwietniu. Postawiono go na mobilnej platformie startowej w wysokim na 160 metrów hangarze i połączono z dwiema raketami pomocniczymi. Od góry nałożono adapter, czyli łącznik, na którym teraz został zamontowany ważący ponad 30 ton statek Orion.

Od zeszłej środy raketa stoi już w hangarze w pełnej konfiguracji startowej. Wraz z Orionem mierzy blisko 100 metrów.

Teraz jeszcze musi przejść ostatnie testy, które mają sprawdzić, czy Orion i wszystkie elementy rakiety SLS są prawidłowo połączone i skonfigurowane. W grudniu NASA planuje kompleksowy test komunika-

cji między raketą SLS, statkiem Orion i naziemnymi centrami kontroli. W tym samym miesiącu odbędzie się także próbna sekwencja odliczania do startu.

Pod koniec grudnia zaś raketa wyjedzie z hangaru na mobilnej platformie startowej na gąsienicowym transporterze NASA z czasów Apollo i w żółtym tempie 1 km/godz. zostanie przewieziona na wyrzutnię 39B. Tam odbędzie się próba generalna – raketa zostanie zatankowana ciekłym wodorem i ciekłym tlenem. Przeprowadzona zostanie ostateczna kontrola rakiety i systemów naziemnych.

Po tej próbie raketa wróci do hangaru. Na platformę startową zostanie sprowadzona ponownie sześć dni przed datą startu.

KIEDY START?

NASA poinformowała w piątek, że jeśli wszystkie testy przebiegną sprawnie, to pierwsze możliwe okienko startowe otworzy się 12 lutego (amerykańskiego czasu – w Polsce będzie już 13 lutego po północy) i będzie dostępne do 27 lutego.

Ale to wstępny termin, bo dokładną datę planowanego startu agencja poda dopiero po teście tankowania w styczniu. Jeśli nie zdąży z testami do pierwszego okna startowego, następne okna otworzą się kolejno: od 12 do 27 marca i od 8 do 23 kwietnia.

W każdym kolejnym miesiącu są mniej więcej dwa tygodnie dogodne do startu. Okresy startów są uzależnione od położenia Ziemi i Księżycy oraz wymagania NASA, aby statek kosmiczny Orion lądował w Oceanie Spokojnym w ciągu dnia.

Misja Artemis 1 potrwa od trzech do sześciu tygodni, w zależności od tego, w jakiej odległości od Ziemi będzie Księżyc w momencie startu.

Przebieg misji Artemis 1:

– Obejrzymy kilka niezwykłych zdjęć z kamer zamontowanych na końcach paneli słonecznych Oriona – obiecuje Mike Sarafin, kierownik misji Artemis 1. – Orion zrobi sobie selfie, a w tle zobaczymy Księżyc i daleko w oddali Ziemię – przyrzeka. ●

W pierwszej misji Artemis Orion wystartuje jeszcze bez załogi. Ma dolecieć do Księżycy, okrążyć go ledwie 100 km nad powierzchnią, a potem wrócić na Ziemię i wylądować na spadochronie na Pacyfiku

Fotografowanie Ziemi

Nasza planeta widziana z kosmosu

75 lat temu po raz pierwszy zobaczyliśmy Ziemię z kosmosu. Dzięki niemieckim rakietom V2, które Amerykanie zdobyli pod koniec drugiej wojny światowej i przewieźli do USA.

Piotr Cieśliński

Krótko po II wojnie światowej Amerykanie przywieźli zdobyczne niemieckie rakiety V2 na poligon rakietowy White Sands w stanie Nowy Meksyk. Wojskowi tam je odpalali i używali ich do testowania nowych rozwiązań technicznych w konstrukcji rakiet balistycznych.

Przy okazji dano szansę naukowcom. Mogli umieścić na tych raketach swoje przyrządy i badać górną atmosferę czy pro-

mieniowanie kosmiczne, z czego skwapliwie skorzystali.

Oczywiście pomyślano też o sfotografowaniu Ziemi z wysokości dotąd nikomu niedostępnej. Przed wojną wykonywano zdjęcia jedynie z balonów stratosferycznych, które wznosiły się tylko na 20 km nad powierzchnię Ziemi – wystarczająco wysoko, aby już zobaczyć krzywiznę Ziemi, ale wciąż w granicach ziemskiej atmosfery.

24 października 1946 r. wystrzelono raketę V2 z aparatem fotograficznym, który skonstruował inżynier Clyde Holliday. Rabliście 100 km, po czym jak kamień spadła i roztrzaskała się niedaleko miejsca startu. Filmy – zamknięte w stalowej kasetce – przetrwały.

Magazyn „Air & Space”, wydany przez Narodowe Muzeum

Lotnictwa i Przestrzeni Kosmicznej w Waszyngtonie, cytował 19-letniego szeregowca Freda Rulliego, który z zespołem żołnierzy jeździł na pustynię zbierać kasety z miejsca upadku pierwszych rakiet V2.

Rulli wspominał, że kiedy naukowcy zobaczyli kasety w dobrym stanie, „byli zachwyceni i podskakiwali jak dzie-

ci”, a kiedy wywołali film i po raz pierwszy wyświetlili zdjęcia na ekranie – „po prostu oszaleli”.

Krótko potem wystrzelono raketę V2 z aparatem fotograficznym, który pstrykał zdjęcia co 1,5 s. Naukowcy ułożyli z nich pierwszą panoramę Ziemi z kosmosu.

Pierwsze zdjęcie dzisiaj już nie robi takiego wrażenia. Czarno-białe, w marnej rozdzielczości. Ale wtedy była to prawdziwa rewelacja. Kawalek kuli ziemskiej na tle ciemnej przestrzeni kosmicznej.

W 1950 roku zdjęcia z rakiet V2 opublikował „National Geographic”. ●

Magazyn w sprzedaży

wysokie obcasy extra



Alex Korb

Pokochaj swój mózg

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34133792

Oglądanie memów

Tajna broń w walce ze stresem



Wyniki nowego badania opublikowanego w „Psychology of Popular Media” wykazały, że memy mogą leczyć nasze lęki w kryzysowych sytuacjach. Autorzy badania sugerują, że powinny być one wykorzystywane jako sposób komunikowania się z opinią publiczną na temat stresujących wydarzeń.

Ewa Tomkowska

Wraz z rozprzestrzenianiem się COVID-19 i obowiązującym na całym świecie lockdownem pojawiły się obawy o potencjalnie negatywny wpływ zbyt dużej ilości informacji związanych z COVID-19 na zdrowie psychiczne. Choć regularne śledzenie wiadomości o zagrożeniach zdrowotnych, działaniach prewencyjnych i nowych sposobach leczenia stało się ważnym elementem edukacji społeczeństwa w pandemii, to jednak wielu psychologów i psychiatrów twierdzi, że może się też przyczyniać do podwyższonego poziomu stresu i niepokoju.

– W którymś momencie pandemii przestałam oglądać wiadomości. Jeśli już, to wybierałam zagraniczne kanały, bo tam podawano je bez hysterii, bez jadu. Czytałam wybrane gazety, resztę odrzucałam. Przystałam też zaglądać na Facebooka. Uznałam, że nie jestem w stanie przyjmować tyle informacji na tak różne tematy naraz. Widzę zresztą, że pacjenci, którzy lepiej sobie radzą z pandemią, też mają ten brzęczyk sprawny – mówiła „Gazecie Wyborczej” Danuta Golec, psychoterapeutka psychoanalityczna.

Nawet Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zaleciła unikanie czytania i oglądania zbyt wielu wiadomości związanych z COVID-19, zamiast tego zachęcała do poszukiwania informacji o np. muzyce lub książkach. A jak się okazało, powinna też dołączyć do zaleceń oglądanie memów.

Rezultaty nowego badania opublikowanego przez American Psychological Association na łamach pisma „Psychology of Popular Media” wykazały wyraźnie, że przeglądanie zamieszczanych

w social mediach memów redukuje stres i poprawia nastrój.

ZBAWIENNE WYŚMIEWANIE SIĘ Z PANDEMII

W grudniu 2020 roku naukowcy przeprowadzili ankietę z udziałem 748 osób w wieku od 18 do 88 lat, aby ustalić, czy oglądanie zdjęć i obrazków z humorystycznym komentarzem rzeczywiście pozytywnie wpływa na naszą psychikę. Próbowali się dowiedzieć, w jaki sposób memy o różnej treści i tematyce mogą wpływać na uczestników badania. Uczniowie postawili m.in. takie pytania: • Czy poziom stresu u osób oglądających memy będzie niższy niż u osób z grupy kontrolnej (oglądała inne wiadomości)? • Czy memy z młodymi stworzeniami (ludzie i zwierzęta) wpływają pozytywnie na emocje? • Czy memy nawiązujące i naśmiewające się z pandemii będzie lepiej redukował stres niż dotyczący innego tematu?

Do badania zebrali setki popularnych memów z serwisów takich jak Imgur i Imgflip i skategoryzowali zgodnie z postawionymi pytaniami.

Wyniki analizy ujawniły, że memy rzeczywiście lepiej redukowały stres i pozytywnie wpływały na psychikę badanych.

– Podczas gdy Światowa Organizacja Zdrowia zaleciła, aby ludzie unikali zbyt wielu informacji związanych z COVID-19 dla dobra ich zdrowia psychicznego, nasze badania ujawniają, że me-

my o COVID-19 mogą pomóc ludziom lepiej radzić sobie z pandemią – skomentowała badanie jedna z autorek, Jessica Gall Myrick z Pennsylvania State University. I dodała: – To sugeruje, że nie wszystkie wiadomości są jednolicie złe dla zdrowia psychicznego, a ludzie powinni zatrzymać się i zrobić bilans tego, jaki rodzaj informacji konsumują.

Badacze odkryli też, że memy dotyczące pandemii COVID-19 pozwalają lepiej ośwoić lęk związany z kryzysem i radzić sobie z trudnościami pandemii niż te opowiadające o innych, niezwiązanych tematach.

– Memy mogą być wykorzystywane jako łatwo dostępny sposób komunikowania się z opinią publiczną na temat trudnych, stresujących wydarzeń. Wywołane przez nie pozytywne emocje zwiększają komfort psychiczny ludzi. I okiełznanie stresu staje się prostsze – mówiła Jessica Gall Myrick.

Tym badaniem naukowcy potwierdzili też, że słodkie memy przedstawiające ludzkie lub zwierzęce dzieci sprawiają, że rzadziej myślimy o otaczającej nas rzeczywistości, w tym wypadku pandemii, i mniej analizujemy, jaki ma ona wpływ na życie, nawet jeśli podpis pod memem dotyczył COVID-19.

Badacze już dawno udowodnili, że wszystkim dorosłym ssakom małe ssaki wydają się urocze i bezbronne. Wynika to z ewolucji.

ŚMIECH TO ZDROWIE

Badacze dowiedli już dawno też, że śmiech angażujący mięśnie wokół oczu – nawet ten udawany – „leczy” nas z przykrych doświadczeń i łagodzi skutki stresu. Najwięcej korzyści osiągamy oczywiście ze spontanicznego głośnego śmiechu. Taki poprawia nam nastrój, dotlenia, ma działanie przeciwbólowe, zmniejsza napięcie mięśni, pobudza układ odpornościowy, chroni serce i wspomaga zdolności poznawcze.

Memy mogą pomóc taki śmiech wywołać. ●



Tydzień Kaliski na wyborcza.pl

Środa, 27 października

- Największy wyrzut sumienia Kalisza. Fabryka fortepianów i pianin rodziny Fibigerów
 - A może województwo śródkowopolskie? Jeszcze jeden dziwny pomysł polityczny
 - Cebularze i bażanty. O odwiecznym sporze między Kaliszem a Ostrowem Wlkp.

Czwartek, 28 października

- Swoją chłop, czyli wójt Żelazkowa, kolekcjoner wyroków
 - Wielkie marzenie Kalisza o bardzo szybkiej kolei
 - Prekursorka krioterapii, medycyny estetycznej i politycznego sprytu mieszkała w Opatówku

Piątek, 29 października

- Jest Kalisz najstarszym miastem w Polsce, czy nie? Sprawdzamy
 - Cmentarz, na którym nie ma kości. Hitlerowcy utopili tu dziesiątki tysięcy książek
 - W każdym samolocie można znaleźć coś, co powstało w Kaliszu

Sobota, 30 października

- Myślisz: „Kalisz”, chrupiesz andruty. Trudny wyścig z chipsami i żelkami
- Produkują wafelki, ciastka i budują domy. Sukces rodzinnej firmy z Kalisza

Niedziela, 31 października

- To w Kaliszu powstał szczypiorniak. W bardzo smutnych okolicznościach
- Wiecie, co to są shirlejki? Tajemnice kaliskiej fabryki lalek

Poniedziałek, 1 listopada

- Był wolontariuszem roku, teraz jest podpalaczem
 - „Jadłem tam najlepszy placek w życiu”. Kaliska setka, najstarszy bieg ultra w Polsce
 - Pierwsze planetarium? Oczywiście, że w Kaliszu

Wtorek, 2 listopada

- Nenufary, Toliboski i Niechcic. Kaliskie ślady w „Nocach i dniach”
- Marta Walczykiewicz. Ona zawsze płynie różowym kajakiem w gwiazdy
 - Kto rządzi Kaliszem, a kto chce go przejąć? Fascynująca polityka w mniejszym mieście

 **kalisz.wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34132837

SUBSCRIPTION DAY

 wyborcza.pl

KONFERENCJA ON-LINE 18 LISTOPADA 2021

ERA SUBSKRYPCJI

Technologie, trendy, użytkownicy,
bezpieczeństwo oczami liderów



TARA LAJUMOKÉ

Managing Director,
Financial Times Strategies



GRZEGORZ PIECHOTA

Badacz, International News Media
Association (INMA)



EWA ZAKRZEWSKA

Innovation and Curiosity Leader,
Publicis Groupe



JERZY B. WÓJCIK

Wydawca
„Gazety Wyborczej” i Wyborcza.pl

a także: PROF. JERZY KOCIATKIEWICZ (Institut Mines-Télécom Business School, Francja), ALEKSANDER KUTELA (Ringier Axel Springer Polska), DOROTA ADAMCZYK (Wyborcza.pl), PIOTR BOGUSZEWSKI (HoppyGo), ALICJA KOŚCIESZA (Resi4Rent), SEBASTIAN OGÓREK (Wyborcza.biz), KATARZYNA PAWŁOWSKA (WysokieObcasy.pl), TOMASZ PLATA (Autenti.com), KAROL SADAJ (Aion Bank), ALEKSANDRA SOBCZAK (Wyborcza.pl), MACIEJ ZAWADZKI (RentUp), TADEUSZ CHEŁKOWSKI (Patronite.pl), ANNA BURAKOWSKA (Toyota), KRZYSZTOF STĘPIEŃ (Polski Standard Płatności, operator BLIKA), dr MACIEJ KAWECKI (Instytut Polska Przyszłości im. Stanisława Lema)

ZAPISZ SIĘ

www.subscriptionday.pl

— PARTNERZY —

BookBeat

**BIZU
MANIA**

 **HoppyGo**
by SKODA AUTO Digilab

 **Resi 4 Rent**

AUTENTI®

ZASIŁKI

Pochówki w czasach pandemii

Zasiłek pogrzebowy

Pogrzeby osób zmarłych na COVID-19 są droższe niż osób zmarłych z innych przyczyn.

Wysokość zasiłku pogrzebowego – 4 tys. zł – jednak nie uległa zmianie.

Katarzyna Klukowska

Od czasu wybuchu pandemii pochówki podzielili się na covidowe i niecovidowe. Te pierwsze są dużo droższe, bo zakłady pogrzebowe i krematoria doliczają dodatkowe opłaty m.in. za dezynfekcję karawanów, kombinezony i rękawiczki gumowe dla pracowników. Pograżona w żałobie rodzina nie kwestionuje kosztów, tylko płaci. Jakich formalności pogrzebowych trzeba dopełnić?

ŚMIERĆ BLISKIEGO

Gdy ktoś umrze w domu, należy niezwłocznie wezwać pogotowie. Po potwierdzeniu zgonu lekarz wystawi dokument zwany kartą zgonu. Zgodnie z przepisami ciało zmarłego może pozostać w domu lub mieszkaniu do 72 godzin po zgonie. Po tym czasie należy wezwać zakład pogrzebowy, który zabierze zwłoki do kostnicy. Zwłoki osób, które zmarły w szpitalu, po dwóch godzinach od zgonu trafiają do chłodni. Mogą tam pozostać nie dłużej niż 72 godziny, chyba że nie ma ich kto odebrać, zostało wszczęte dochodzenie i prokurator nie pozwolił na pochowanie zmarłego albo wystąpiły inne ważne przyczyny. (Rozporządzenie ministra zdrowia z dnia 10 kwietnia 2012 r. w sprawie sposobu postępowania podmiotu leczniczego wykonującego działalność leczniczą w rodzaju stacjonarne i całodobowe świadczenia zdrowotne ze zwłokami pacjenta w przypadku śmierci pacjenta). Każda następna doba jest ekstra płatna, np. w Mazowieckim Szpitalu Bródnowskim w Warszawie kosztuje 73,80 zł, a w Szpitalu Praskim w Warszawie 85 zł za każdą rozpoczętą dobę.

ZGŁOSZENIE ZGONU

Z kartą zgonu w ręku należy się udać do urzędu stanu cywilnego. Zgodnie bowiem z ustawą Prawo o aktach stanu cywilnego zgon rejestruje kierownik USC, właściwy dla miejsca zgonu albo znalezienia zwłok. Przykład. Pani Jadwiga zmarła w czasie pobytu w sanatorium odległym o 300 km od jej domu. Córka powinna się zgłosić do USC właściwego dla rejonu, w którym znajduje się uzdrowisko, a nie do USC właściwego dla miejsca zamieszkania matki. Obowiązek zgłoszenia zgonu do USC spoczywa na osobie uprawnionej do pochówku. Z mocy ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych (art. 10 ust. 1) takimi osobami są:

- współmałżonek,
- krewni zstępni (np. dzieci, wnuki),
- krewni wstępni (rodzice, dziadkowie),
- krewni boczni do czwartego stopnia pokrewieństwa (rodzeństwo, ciotki, wujowie, kuzyni),

- powinowaci w linii prostej do pierwszego stopnia (teść, teściowa). Zgon należy zgłosić w terminie 3 dni od daty wystawienia karty zgonu, a w przypadku choroby zakaźnej – w terminie 24 godzin od stwierdzenia zgonu. Potrzebne są dane osoby zmarłej: imię, nazwisko, data i miejsce urodzenia, stan cywilny, obywatelstwo, numer PESEL, imiona i nazwiska rodziców oraz małżonka zmarłego, a także dane osoby zgłaszającej. Ważne! Jeśli nie znamy wszystkich informacji dotyczących zmarłego, USC sobie poradzi. Osoba zgłaszająca zgon otrzyma nieodpłatnie trzy odpisy aktu zgonu. Za każdy następny będzie musiała zapłacić.

ILE KOSZTUJE POGRZEB

3 W Warszawie, skromnie licząc, to wydatek ok. 7 tys. zł przy założeniu, że rodzina dysponuje miejscem na cmentarzu. Jeśli trzeba załatwić kwatere, rachunek znacznie wzrośnie. Na przykład na cmentarzu Północnym w Warszawie najtańszy grób urnowy ziemny bez prawa murowania to wydatek 815 zł, grób tradycyjny murowany pojedynczy – 2150 zł, a miejsce w kolumbarium ok. 3500 zł. Do tego trzeba doliczyć opłatę za zachowanie praw do grobu na najbliższe 20 lat (nie można skrócić tego okresu), która – w zależności od rodzaju mogiły – wynosi drugie tyle, co udostępnienie miejsca. Jeśli przyczyną śmierci nie był COVID-19, koszt kremacji osoby dorosłej to 550 zł (według cennika Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Warszawie). W cenę wliczone są dwie doby przechowywania ciała w chłodni. Każda następna doba kosztuje 35 zł. Prywatne firmy za przechowanie ciała biorą 60-70 zł za dobę. Dostawa trumny do chłodni kosztuje 190 zł, a organizacja pogrzebu (ekstra opłata doliczana przez niektóre zakłady pogrzebowe) to ok. 200 zł.

Pozostałe koszty to:

- trumna do kremacji (drewniana): 800-1600 zł,
- trumna do pochówku: 900-5000 zł,

Warto wiedzieć

- Zasiłek pogrzebowy jest przyznawany jednorazowo.
- Wysokość świadczenia to 4 tys. zł.
- Zasiłek przysługuje temu, kto pokrył koszty pogrzebu.
- Przepada po 12 miesiącach, jeśli nikt się po niego nie zgłosi.

Nie można rozsypywać prochów na Łąkach Pamięci

- Ustawa z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych nie pozwala na rozsypywanie prochów na cmentarnych Łąkach Pamięci czy w miejscach bliskich sercu zmarłego. Prochy muszą być złożone na cmentarzach w grobach ziemnych, murowanych, urnowych lub tzw. kolumbariach. Urny z prochami nie można też trzymać w domu.

- wynajęcie karawanu do przewozu trumny z ciałem/urny z prochami: 650–1000 zł. (Czasem rodzina zamawia też oddzielny karawan do przewozu kwiatów. Wtedy koszt może wynieść nawet 1500 zł).

Przykładowe kościelne opłaty pogrzebowe:

- opłata za mszę: co łaska; np. w Warszawie na cmentarzu na Bródnie 500 zł, górna granica nieznana, w zależności od regionu kraju,
- doniesienie urny do kwatery: 330 zł,
- opłata za sprawdzenie, czy grób nadaje się do otwarcia, a jeśli tak
- jego otwarcie: ok. 50 zł,
- wpuszczenie do grobu: 390 zł (z windą drożej),
- niesienie krzyża: 40–70 zł,
- tabliczka do trumny i urny: 215 zł,
- tabliczka urnowa: 100-120 zł,
- czekanie przed nabożeństwem: 290 zł.

Warto wiedzieć! Urnę z prochami można odebrać z krematorium samemu i przewieźć ją do sali pożegnań, kościoła lub bezpośrednio na cmentarz nawet miejskim autobusem, dbając jedynie, by prochy się nie rozsypały, a transport odbywał się z poszanowaniem dla osoby zmarłej.

POGRZEB COVIDOWY

4 Pogrzeb osoby zmarłej na COVID-19 jest droższy. Najważniejsze różnice w cenach dotyczą kremacji covidowej, która kosztuje nawet 990 zł. Dodać też trzeba koszt worków na zwłoki i na trumnę – 115 zł. Pozostałe opłaty, jak trumna, sprawdzenie i otwarcie grobu, opłaty na cmentarzach kościelnych, tabliczki na trumnę/urnę, kwiaty itd. pozostają bez zmian.

Ile wynosi zasiłek pogrzebowy? Zasiłek pogrzebowy to jednorazowe świadczenie wypłacane przez ZUS (KRUS) temu, kto sfinansował koszty pochówku. Nie musi to być krewny zmarłego. Jeśli za pogrzeb zapłacił sąsiad, przyjaciel, pracodawca albo dom pomocy, w którym zmarły ostatnio przebywał – pieniądze trafią właśnie do nich. Z tą różnicą, że członek rodziny dostanie świadczenie w pełnej wysokości, a osoba obca – do wysokości poniesionych wydatków, udokumentowanych fakturami i rachunkami. Ważne! Wysokość zasiłku pogrzebowego to 4 tys. zł na rękę. Nie dolicza się go do dochodu, dlatego nie trzeba od niego płacić podatku. Zasiłek pogrzebowy w obecnej wysokości nie wystarcza na organizację pogrzebu, nie mówiąc już o załatwieniu kwatery na cmentarzu.

JAK SIĘ STARAĆ O ZASIŁEK POGRZEBOWY?

5 Wiele rodzin decyduje się na bezgotówkowe rozliczenie pogrzebu. Zlecają organizację pochówku zakładowi pogrzebowemu, który na podstawie upoważnienia wystawionego przez członka rodziny osoby zmarłej wystąpi o wypłatę zasiłku do ZUS. Dzień lub dwa po pogrzebie następuje rozliczenie wydatków. Z reguły oznacza to dopłatę, bo obecnie nie ma szans, by zmieścić się w kwocie zasiłku. W drugiej opcji organizacją pochówku zajmuje się ktoś z rodziny. Płaci za wszystko z własnej kieszeni, a po pogrzebie składa wniosek do ZUS o wypłatę zasiłku. Zakład ma 30 dni od złożenia ostatniego dokumentu na wypłatę zasiłku.

Przykład I. Zmarła miała trzy córki, ale tylko jedna z nich zajęła się organizacją po-

grzebu. Pozostałe dwie przyjechały jedynie na uroczystość. Pieniądze z zasiłku dostanie tylko ta, która zapłaciła za pochówek.

Przykład II. Państwo Nowakowie byli w separacji. Gdy pan Nowak zmarł, pani Nowakowa musiała go pochować na swój koszt, bo mąż pracował na czarno i nie był ubezpieczony. Dzieci nie mieli. Emerytka zorganizowała pochówek, a potem wystąpiła do ZUS o wypłatę zasiłku. I dostała świadczenie, bo zgodnie z kodeksem rodzinnym i opiekuńczym ogłoszenie przez sąd separacji nie oznacza ustania małżeństwa. Skoro więc trwa ono nadal, małżonkowie mają obowiązek wspierać się w trudnych sytuacjach. Śmierć jednego z nich na pewno do takich należy. Ważne! Wypłatę świadczenia regulują przepisy zawarte w ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

KOMU PRZYSŁUGUJE

6 Świadczenie przysługuje po śmierci osoby, która:

- pobierała emeryturę (także pomostową) lub rentę (lub spełniała warunki do uzyskania tych świadczeń),
- miała przyznane nauczycielskie świadczenie kompensacyjne,
- zmarła w czasie pobierania zasiłku chorobowego lub świadczenia rehabilitacyjnego,
- pobierała świadczenie przedemerytalne lub zasiłek przedemerytalny,
- miała przyznaną rentę socjalną,
- zmarła wskutek wypadku lub choroby zawodowej.

JAKIE DOKUMENTY TRZEBA ZŁOŻYĆ?

7 Zasiłek pogrzebowy wypłaca ZUS, a rolnikom KRUS. W ZUS trzeba złożyć:

- wniosek, czyli druk Z-12; można go dostać w każdej placówce ZUS oraz znaleźć na stronie internetowej zakładu (jest tam też instrukcja jego wypełniania),
- skrócony odpis aktu zgonu lub odpis zupełny aktu urodzenia dziecka z adnotacją, że urodziło się martwe,
- oryginały rachunków, które dokumentują wydatki na pogrzeb, ewentualnie ich kopie, potwierdzone przez bank,
- dokumenty potwierdzające pokrewieństwo (więź biologiczną) lub powinowactwo (więź prawną), czyli odpisy aktów stanu cywilnego lub dowód osobisty,
- zaświadczenie, że zmarły był objęty ubezpieczeniem społecznym, np. odcinek renty lub emerytury.

Uwaga! Osoba składająca wniosek o zasiłek pogrzebowy musi mieć ze sobą dokument ze zdjęciem. W przypadku ubezpieczenia społecznego rolników obowiązują te same zasady co w ZUS. Wniosek o zasiłek pogrzebowy SR-26 należy złożyć we właściwym oddziale regionalnym KRUS (wniosek można znaleźć na stronie www.krus.gov.pl w zakładce świadczenia z ubezpieczenia emerytalno-rentowego). ●

Konsultacja merytoryczna: Beata Mróz, prawniczka zajmująca się dziennikarstwem funeralnym, autorka pracy magisterskiej pod kierunkiem prof. Jerzego Bralczyka o języku pracowników zakładów pogrzebowych, była redaktor naczelna dwumiesięcznika funeralnego „Memento”.

*Markowi Małeckiemu*wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci*Taty*

składają

koleżanki i koledzy
z Pionu prawnego BNP Paribas Bank Polska SA

www.nekrologi.wyborcza.pl/34133434

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 23 października 2021 roku
odszedł w wieku 95 lat*Prof. n. med.
Pułkownik WP w stanie spoczynku
Andrzej Marceli Słowiński*Naczelnny Specjalista Ochrony Zdrowia WP, Medycyny Pracy i OTSZ WAM,
Komendant Instytutu Medycyny Wojskowej WAM, Kierownik Zakładu OTSZ WAM,
Ekspert Medycyny Wojskowej MON

Odznaczony wieloma medalami w tym Orderem Kawalerskim Odrodzenia Polski.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 28 października (czwartek) o godzinie 13.50
na cmentarzu katolickim pw. św. Anny na Zarzewie w Łodzi.Pogrzeźni w smutku
córka i wnuczka, syn z żoną i wnuk, brat oraz dalsza rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34133637



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

OGŁOSZENIE

Sygn. akt I Ns 536/19

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 536/19 toczy się **postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o/w Płocku o stwierdzenie nabycia spadku po Eryku Krzemińskim (synu Stanisława i Teresy) zmarłym 02 października 2016 roku w Płocku, ostatnio stale zamieszkałym w Płocku**. Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34133534

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. Ns 907/21 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Czarny Dunajec o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki ewid. 7006 i 7007 o łącznej pow. 0,3016 ha położonych w miejscowości Czerwienie gmina Czarny Dunajec.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności: Annę Molek, Andrzeja Molek, Józefa Molek, Bronisława Molek, Antoninę Molek, Władysława Molek, Annę Molek, Andrzeja Molek, Józefa Molek, Władysława Molek, Bronisława Molek, Antoninę Molek, Wojciecha Rożałowskiego, Jakuba Rożałowskiego, Marię Rożałowską, Jana Rożałowskiego, Andrzeja Rożałowskiego, Franciszka Rożałowskiego, Wojciecha Molek, Marię Kurniawę, Władysława Molek syna Jana i Ludwika, Józefa Molek syna Jana i Ludwika, Bronisława Molek syna Jana i Ludwika, Antoninę z Molków Reczek córkę Jana i Ludwika, Władysława Molek syna Jana i Ludwika, Józefa Molek syna Jana i Ludwika, Bronisława Molek syna Jana i Ludwika, Jana Molek syna Jana i Ludwika, Antoninę z Molków Reczek córkę Jana i Ludwika, Annę z Molków Bednarz córkę Jana i Ludwika, Anielę z Bartolów Krupową, Annę z Bartolów Zubek, Zofię z Bartolów Kula, Rozalię z Bartolów Staszel, Ludwika Bartol, Jędrzeja Staszel, Mariannę z Molków Staszel, Jędrzeja Staszel „Marek”, Mariannę z Molków Staszel „Marek”, Antoninę ze Stochów Molek, Annę Molek, Andrzeja Molek, Józefa Molek, Bronisława Molek, Antoninę Molek, Władysława Molek, Wojciecha Rożałowskiego, Jakuba Rożałowskiego, Marię Rożałowską, Jana Rożałowskiego, Andrzeja Rożałowskiego, Franciszka Rożałowskiego, Władysława Molek syna Jana i Ludwika, Józefa Molek syna Jana i Ludwika, Annę z Molków Bednarz córkę Jana i Ludwika, Jana Molek syna Jana i Ludwika, Bronisława Molek syna Jana i Ludwika, Antoninę z Molków Reczek córkę Jana i Ludwika, Władysława Molek syna Jana i Ludwika, Józefa Molek syna Jana i Ludwika, Bronisława Molek syna Jana i Ludwika, Jana Molek syna Jana i Ludwika, Antoninę z Molków Reczek córkę Jana i Ludwika, Annę z Molków Bednarz córkę Jana i Ludwika, Józefa Molek syna Macieja i Reginy, Helenę Klepacz córkę Ferdynanda i Wiktorii, Józefa Skubisz syna Macieja i Rozalii, Franciszka Kula syna Jana i Zofii, Helenę Klepacz córkę Ferdynanda i Wiktorii Józefa Molek, Jana Molek, Antoninę Molkową, Jana Molek, lub ich spadkobierców, **aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanych wyżej nieruchomości**, gdyż w przeciwnym razie sąd może stwierdzić nabycia prawa własności na rzecz: Gminy Czarny Dunajec, jeżeli zostanie ono wykazane.

34133370



34133983

Wójt Gminy Szypliszki
ogłasza**PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
na sprzedaż nieruchomości stanowiących
własność Gminy Szypliszki:**

- 1) Niezabudowana nieruchomość gruntowa 2,1116ha, KW SU15/00021104/5, o nr dz.: 10/18, 10/16, 15/42, 159/4, obr. Słobódka, cena wywoławcza-1.318.000zł, wadium-131.000zł;
- 2) Niezabudowana nieruchomość gruntowa 4,3081ha, KW SU15/00049653/0, o nr dz.: 11/2, 11/3, 11/4, 13/12, 13/13, obr. Słobódka, cena wywoławcza-659.000 zł, wadium-65.000 zł.

Dopuszczalny sposób zagospodarowania: zabudowa usługowa, handlowa, składowa lub pod miejsca postojowe. Przetarg odbędzie się w dniu 28.12.2021 r. w siedzibie Urzędu Gminy Szypliszki (ul. Suwalska 21, pok.10), o godz. 10.00.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Szypliszki oraz na stronie www.szypliszki.biuuletyn.net

Więcej inf.: Tel. (87) 565 90 59

34134001



OGŁOSZENIE

o zamiarze

**wszczęcia postępowania w sprawie o ograniczenie sposobu
korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym**

Na podstawie art. 124 oraz art. 124a, w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2021.1899 t.j.) Prezydent Miasta Gdyni, wykonujący zadanie starosty z zakresu administracji rządowej zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej jako działka nr **3216** Obręb 0010 Chylonia, poł. w Gdyni przy ul. Raduńskiej, objętej księgą wieczystą KW GD1Y/00009339/6, poprzez zezwolenie Polskiej Spółce Gazownictwa Sp. z o.o. na założenie i przeprowadzenie przez ww. nieruchomość odcinka gazociągu niskiego ciśnienia o DN 125PE oraz przyłącza gazu – ciśnienie niskie DN 63.

W związku z powyższym w terminie dwóch miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia osoby, którym przysługują po zmarłym Franciszku Belbot, prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, winny zgłosić się, ze stosownymi dokumentami, do Urzędu Miasta Gdyni Wydziału Gospodarki Nieruchomościami i Geodezji, Al. Marszałka Piłsudskiego 52/54, po uprzednim telefonicznym ustaleniu terminu wizyty - nr telefonu: (58) 668-85-25.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im po zmarłym prawa rzeczowe do wskazanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ograniczeniu sposobu korzystania z ww. nieruchomości.

Niniejsze ogłoszenie publikuje się na okres dwóch miesięcy tj. od dnia 27 października 2021 r. do dnia 27 grudnia 2021 r. na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Gdyni (<https://eto.um.gdynia.pl>), na stronie internetowej Urzędu Miasta Gdyni (www.gdynia.pl) oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim – „Gazeta Wyborcza”.

34133869

**Stowarzyszenie
„Łódzkie Hospicjum dla Dzieci
– ŁUPKOWA”**

ICH LOS

KRS: 0000 159689
www.lupkowa.org

KONTO BANKOWE:

64 1240 3060 1111 0000 3452 4833

34081001

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I Ns 432/20 toczy się postępowanie z wniosku Władysława Samca o **uregulowanie własności nieruchomości rolnej** przez posiadacza samoistnego dotyczące działki gruntu o numerze ewidencyjnym 293/1 o powierzchni 2,1500 hektara, położonej w Adamowie gm. Brody. Zgodnie z treścią wniosku samoistnym posiadaczem tej działki na datę 4 listopada 1971 roku był Władysław Samiec.

Sąd wzywa właścicieli tej działki, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa, w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości rolnej przez posiadacza samoistnego, jeżeli zostało ono udowodnione.

34133328

Sąd Rejonowy w Kielcach I Wydział Cywilny informuje, że w sprawie I Ns 5/21 z wniosku Henryka Żebra z udziałem Mirosławy Młynarczyk, Cecylii Zięby, Genowefy Oziminy, Tomasza Oziminy, Doroty Kosmali i Janiny Jaworskiej prowadzone jest postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Ozimlinie, synu Jana i Katarzyny z domu Prędotka, zmarłym 25 lutego 1991 roku Chorzowie i mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34133311

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Świebodzinie

Wydział I Cywilny zawiadamia, iż toczy się postępowanie pod sygnaturą akt I Ns 462/20, z wniosku Natalii Jadwigi Mierzwiak o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po **Józefie Stanisławie Polczyńskim** (c. Stanisława i Zofii), zmarłym w dniu 15.06.2020 r. w Sulechowie, ostatnio zamieszkałym w Sulechowie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej spadkobierczyni, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Świebodzinie i udowodnili swoje prawa do spadku, w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34133857

Rada Nadzorcza**Warszawskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej „Rakowiec”
ogłasza konkurs ofert na****PRZEPROWADZENIE
BADANIA
SPRAWOZDANIA
FINANSOWEGO
ZA 2021 r., 2022 r.****Oferta winna zawierać:**

- dane identyfikacyjne oferenta,
- opis posiadanych uprawnień oraz dokumenty potwierdzające wiarygodność i doświadczenie oferenta w badaniu bilansu w spółdzielniach mieszkaniowych,
- cenę i termin wykonania badania.

Oferty należy składać
w sekretariacie Spółdzielni
02-118 Warszawa,
ul. Pruszkowska 4 D
w terminie **do dnia 12.11.2021 r.**
do godz. 12.00
z dopiskiem na kopercie:

**„Konkurs ofert na badanie
sprawozdania finansowego
Spółdzielni za 2021 r. i 2022 r.”**

Spółdzielnia zastrzega sobie
prawo do swobodnego wyboru
oferenta lub unieważnienia
konkursu bez podania przyczyny.

34133772

1 RP

W Sądzie Rejonowym Lublin Wschód w Lublinie

z siedzibą w Świdniku I Wydziale Cywilnym
pod sygnaturą akt I Ns 94/21 toczy się postępowanie
z wniosku Doroty Ciepłel o

STWIERDZENIE ZASIEDZENIA NIERUCHOMOŚCI

położonej w miejscowości Stryjno Drugie gm. Świdnik, stanowiącej działki gruntu o łącznej powierzchni 1,00 ha, o numerze ewidencyjnym 227/1, które znajdowały się we władaniu Feliksa Bronisława Przytuły, wzywając, aby właściciel, jego spadkobiercy oraz wszyscy inni zainteresowani w ciągu 3 /trzech/ miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swoje prawa do przedmiotu zasiedzenia, w przeciwnym bowiem razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty pozwalające na to stwierdzenie.

34133563.n

Sygnatura akt XVIII Ns 244/20

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi w XVIII Wydziale Cywilnym w sprawie XVIII Ns 244/20 toczy się postępowanie z wniosku Jerzego Juszcza o stwierdzenie nabycia spadku po Franciszku Juszcza, synu Władysława i Marianny zmarłym w dniu 11 czerwca 2007 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałego w Łodzi przy ul. Traktorowej 47 m. 16.

W skład spadku wchodzi udział w lokalu mieszkalnym położonym w Łodzi, przy ulicy Traktorowej 47/16.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wymienionego spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34133835.n

OBWIESZCZENIE SADOWE

Sędzia – komisarz w postępowaniu upadłościowym Konrada Kaczmarka (PESEL: 77080307992) prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą **Fis Impex International Konrad Kaczmarek** z siedzibą w Żmigrodzie, o sygn. akt VIII GUp 149/19 ogłasza, że

sporządzona została

LISTA WIERZYTELNOŚCI

Rejonowym dla Wrocławia – Fabrycznej, Wydział VIII Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, przy ul. Poznańskiej 16 we Wrocławiu. W terminie dwóch tygodni od dnia publikacji niniejszego obwieszczenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym można w trybie art. 256 – 258 Prawa Upadłościowego (w redakcji sprzed 24 marca 2020 r.) złożyć sprzeciw do sędzięgo – komisarza co do uznania lub odmowy uznania wierzytelności na liście. Informacji o liście wierzytelności udziela również syndyk Przemysław Langer.

Przetargi - www.ardobiejevska.pl

34133737.n

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Alicji Zakrzewskiej – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, zaprasza do składania ofert na zakup pakietu następujących praw:

- 99 udziałów o łącznej wartości nominalnej 4.950,00 zł w kapitale zakładowym Smart Art Production Sp. z o.o. w likwidacji z siedzibą w Wilczycach, KRS nr 000.049.0567,
- 46 udziałów o łącznej wartości nominalnej 23.000,00 zł w kapitale zakładowym CAE AGENCY sp. z o.o., z siedzibą w Warszawie, KRS nr 000.044.1869,
- 1.799 udziałów o łącznej wartości nominalnej 89.950,00 zł w kapitale zakładowym GET WELL sp. z o.o. w likwidacji z siedzibą w Wilczycach, KRS nr 000.049.0611,
- 1 udziału w kapitale zakładowym FAMA PR sp. z o.o. z siedzibą we Wrocławiu o wartości nominalnej 100,00 zł, KRS nr 000.052.9836,

za łączną cenę 699.006,59 zł,

Pisemne oferty winny być składane na adres syndyka – Kancelaria Insolwencyjna sp. z o.o., ul. Szczęśliwa 38A/2, 53-418 Wrocław **w terminie do 12 listopada 2021r.** W sprawie dodatkowych informacji prosimy kontakt: kancelaria@syndyk.wroc.pl.

34133745.n

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu, I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą I Ns 77/21 toczy się postępowanie z wniosku Joanny Tkaczyk z udziałem Piotra Tkaczyka i Zygryda Tkaczyka o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Janecko, zm. 11.07.2012 r. w Krapkowicach, ostatnie miejsce zwykłego pobytu Dzieszowice.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34133681

Przed Sądem Rejonowym w Suwałkach I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 308/21 z wniosku Banku Millennium S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Tomaszu Waluś (s. Józefa i Ewy Alicji), urodzonym dnia 30 grudnia 1984 roku w Suwałkach, ostatnio stale zamieszkałym w Suwałkach, zmarłym w dniu 24 kwietnia 2019 roku w Suwałkach.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Suwałkach i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34133590.n

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 52/20 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po **Andrzeju Józefie Lankocz**, synu Józefa i Marii z domu Gdawiec, urodzonym dnia 28 lutego 1969 r. w Siemianowicach Śląskich i zmarłym dnia 5 lutego 2018 r. w Częstochowie, posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Nie ustalono dotąd składu masy spadkowej.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34133623

W Sądzie Rejonowym w Będzinie pod sygn. akt I Ns 927/21 toczy się sprawa z wniosku Czesławy Puchacz o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Bobrownikach przy ul. Teligi 43, stanowiącej działkę numer 17/1, k.m.1 o powierzchni 1910 m2.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego postanowienia zgłosiły swój udział w sprawie i wykazały własność, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie udowodnione.

34133629

OGŁOSZENIE

STAROSTY CZĘSTOCHOWSKIEGO

o wyłożeniu projektu operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków przeprowadzonej w obrębie ewidencyjnym: **Baby, Jacków, Widzówek gm. Kruszyňa**

Projekt wyłożony będzie do wglądu osób fizycznych, prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej w dniach od 15 listopada 2021 r. do 3 grudnia 2021 r. w Starostwie Powiatowym w Częstochowie ul. Sobieskiego 9,

ponadto w dniu 24 listopada 2021 w budynku OSP Widzów (dla obrębu Widzówek) oraz w dniu 23 listopada w budynku OSP Jacków (dla obrębu Baby, Jacków)

Szczegóły na stronie BIP oraz na tablicy starostwa, gminy i sołectwa.

34133645

ZAWIADOMIENIE Starosty Płońskiego z dnia 25 października 2021 r.

Zawiadamia się, że w siedzibie Wydziału Geodezji Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Płońsku przy ul. Księdza Jerzego Popiełuszki 10 w pok. nr 202 na I piętrze w terminie od 16 listopada 2021 roku do 6 grudnia 2021 roku, w godzinach od 8 00 – 11 00, zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych operat opisowo-kartograficzny ewidencji gruntów i budynków obrębu ewidencyjnego 142009_2.0035 – Strachówko, jednostka ewidencyjna 142009_2 Płońsk-Gmina

Dokumentacja tego projektu, składa się z:

- rejestru gruntów, – rejestru lokali, – kartoteki lokali,
- rejestru budynków, – kartoteki budynków, – mapy ewidencyjnej

opracowana została na podstawie art. 4 ust. 1a pkt. 2), art. 20 ust. 1-3 i 24a ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo Geodezyjne i Kartograficzne (Dz.U.2020.2052 z późn. zm.) oraz Rozporządzenie Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii w sprawie ewidencji gruntów i budynków z dnia 27 lipca 2021 r. (Dz.U. z 2021 r. poz. 1390).

Wszyscy zainteresowani mają prawo zapoznać się w podanym terminie z ww. dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi i wnioski w tej sprawie. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Starosta Płoński
Elżbieta Wiśniewska

34133693.n

Przed Sądem Rejonowym w Płocku

– I Wydział Cywilny toczy się postępowanie

z wniosku Henryka Leszczyńskiego i Marii Leszczyńskiej o

STWIERDZENIE NABYCIA

przez w/w wnioskodawców z dniem 1 lutego 2021 r. przez zasiedzenie własności

NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ

stanowiącej grunty pod rowami, o powierzchni 0,0533 ha, położonej w województwie mazowieckim, powiat płocki, jednostka ewidencyjna 141904_2 Bulkowo, obręb 0028 Sochocino Praga, dla której to nieruchomości nie ma urzędowej nowej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Płocku – I Wydział Cywilny i wykazali swoje prawo do nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie udowodnione.

34133651.n

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

**NA SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI
NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ POŁOŻONEJ
W GMINIE WIŚNIEWO OBRĘB 4
KORBONIEC, STANOWIĄCEJ DZIAŁKĘ
EWID. NR 435, DLA KTÓREJ SĄD
REJONOWY W MŁAWIE PROWADZI**

**KSIEGĘ WIECZYSTĄ NR
PL1M/00064971/5**

Syndyk masy upadłości Ekonova S.A. w upadłości (Sygn. akt XVIII GUp 67/21) ogłasza przetarg na sprzedaż z wolnej ręki nieruchomości rolnej położonej w gminie Wiśniewo, obręb 4 Korboniec, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 435 o powierzchni 171,39 ha, dla której Sąd Rejonowy w Mławie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PL1M/00064971/5.

Przetarg ma charakter pisemnego przetargu ofertowego, oferty w języku polskim należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18 listopada 2021 roku. Wpłata wadium winna nastąpić do dnia 18 listopada 2021 roku.

Otwarcie ofert w dniu 19 listopada 2021 roku o godz. 10.30 w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Myśliborskiej 53 lok. 4.

Cena wywoławcza wynosi **12.245.000,00,00 zł (słownie: dwanaście milionów dwieście czterdzieści pięć tysięcy).**

Regulamin przetargu zawierający warunki dotyczące składania ofert do odbioru po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu (tel. 602-782-392) w biurze syndyka w Warszawie, ul. Myśliborska 53 pokój nr 4.

34133461.n

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

**NA SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI
NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ POŁOŻONEJ
W GMINIE WIŚNIEWO OBRĘB 4
KORBONIEC, STANOWIĄCEJ DZIAŁKĘ
EWID. NR 13, DLA KTÓREJ SĄD
REJONOWY W MŁAWIE PROWADZI**

**KSIEGĘ WIECZYSTĄ NR
PL1M/00052509/9**

Syndyk masy upadłości Ekonova S.A. w upadłości (Sygn. akt XVIII GUp 67/21) ogłasza przetarg na sprzedaż z wolnej ręki nieruchomości rolnej położonej w gminie Wiśniewo, obręb 4 Korboniec, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 13 o powierzchni 78,3900 ha, dla której Sąd Rejonowy w Mławie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PL1M/00052509/9.

Przetarg ma charakter pisemnego przetargu ofertowego, oferty w języku polskim należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18 listopada 2021 roku. Wpłata wadium winna nastąpić do dnia 18 listopada 2021 roku. Otwarcie ofert w dniu 19 listopada 2021 roku o godz. 10.00 w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Myśliborskiej 53 lok. 4.

Cena wywoławcza wynosi **5.663.000,00 zł (słownie: pięć milionów sześćset sześćdziesiąt trzy tysiące).**

Regulamin przetargu zawierający warunki dotyczące składania ofert do odbioru po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu (tel. 602-782-392) w biurze syndyka w Warszawie, ul. Myśliborska 53 pokój nr 4.

34133460.n

W Sądzie Rejonowym w Będzinie pod sygn. akt I Ns 832/21 toczy się sprawa z wniosku Anny Wróbel o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Pardo, zmarłej w dniu 13.07.2021 r. w Czeladzi, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Czeladź. W skład spadku wchodzi lokal mieszkalny położony w Czeladzi.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34133634

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Zarządca w postępowaniu sanacyjnym BAĆ-POL S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Rzeszowie o sygn. akt V GRs 1/21, sprzedaje nieruchomość zabudowaną zabudową magazynowo – biurową położoną w Wysokiej Głogowskiej, gmina Głogów Małopolski, woj. podkarpackie, obręb Wysoka Głogowska o łącznej powierzchni 5,1934 ha, składającej się z działek stanowiących własność spółki:

- nr ewid. 1486/13 o pow. 0,37 ha – objęta KW nr RZ1Z/00049585/5,
- nr ewid. 1486/14 o pow. 0,4097 ha i nr ewid. 1486/15 o pow. 0,5637 ha – objęte KW nr RZ1Z/00201828/5,
- nr ewid. 1486/21 o pow. 1,59 ha – objęta KW nr RZ1Z/00111575/8,

a także prawo użytkowania wieczystego nieruchomości składającej się z działek:

- nr ewid. 1486/8 o pow. 1,24 ha – objęta KW nr RZ1Z/00086692/9;
- nr ewid. 1486/12 o pow. 1,02 ha – objęta KW nr RZ1Z/00196466/0;

Cena wywoławcza za całą nieruchomość objętą obiema wyżej wskazanymi księgami wieczystymi wynosi łącznie netto 11.172.497,00 zł (słownie: jedenaście milionów sto siedemdziesiąt dwa tysiące czterysta dziewięćdziesiąt siedem złotych). Podana wartość nie zawiera podatku od towarów i usług (VAT). Do ostatecznej ceny sprzedaży może zostać doliczony podatek od towarów i usług (VAT), obciążający nabywcę, o ile będzie to wynikać z obowiązujących przepisów w zakresie podatku od towarów i usług.

Sprzedaż nastąpi w formie pisemnego nieograniczonego przetargu ofertowego. W ofercie należy podawać cenę w wartościach netto (bez podatku VAT).

Oferty powinny być składane w zamkniętej nieprzezroczystej kopercie z dopiskiem: „Oferta przetargowa na zakup nieruchomości w Wysokiej Głogowskiej, w sprawie sygn. akt V GRs 1/21 - nie otwierać” na adres Zarządcy: Restrukturyzacja i Upadłość Szarek Wydro Sp. z o.o. w Mielcu, 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 52, w terminie do dnia 9 listopada 2021r. do godz. 15.00 (o terminowym złożeniu oferty decyduje data dotarcia jej do adresata). Warunkiem przystąpienia do postępowania sprzedażowego jest wpłata wadium w wysokości 1.100.000,00 złotych (jeden milion sto tysięcy złotych) na rachunek bankowy Bać Pol S.A. w restrukturyzacji o numerze 36 1930 1389 2700 0702 3543 0008 - w terminie do dnia 9 listopada 2021r. (decyduje data uznania wpłaty na rachunku) oraz terminowe złożenie bezwarunkowej, pisemnej oferty nabycia wraz z oświadczeniem o treści: „Oświadczam, iż zapożyczyłem się z Regulaminem sprzedaży zamieszczonym przez Zarządcę na stronie internetowej www.bacpol.com.pl oraz www.szarekwydro.pl/ogloszenia/ i nie wnoszę w tym zakresie żadnych zastrzeżeń” oraz dowodem wpłaty wadium. Wyboru ofert dokona Zarządca. Dokładne warunki sprzedaży określa Regulamin sprzedaży, przy czym Zarządca zastrzega sobie prawo zmiany warunków, odwołania oraz unieważnienia postępowania na każdym etapie jego przeprowadzenia bez podania przyczyn. Oferentowi w takim wypadku nie będzie przysługiwać żadne roszczenie z tego tytułu. Szczegółowy Regulamin sprzedaży dostępny jest na stronie internetowej www.bacpol.com.pl w zakładce „Ogłoszenia” lub www.szarekwydro.pl/ogloszenia/.

34133568.n

Radosław Leniarski

Z widzami pożegnał się podczas zimowych igrzysk w Pjongczangu ponad trzy lata temu. Po 42 latach pracy w telewizji Włodzimierz Szaranowicz nie chciał, aby nieuleczalna choroba (córką Marta mówi o chorobie Parkinsona) spowodowała gorsze występy przed kamerą. Nie chciał, aby widzowie z tym go kojarzyli.

RADOSŁAW LENIARSKI: Dlaczego nie rozmawiam z głównym bohaterem książki Włodzimierzem Szaranowiczem, lecz z jego córką?

MARTA SZARANOWICZ-KUSZ: Zdaję sobie z tego sprawę, że trzeba to wyjaśnić, bo ludzie pytają o taty zdrowie i samopoczucie. Tata ogólnie czuje się dobrze, ale jest na zasłużonej emeryturze po latach intensywnej pracy. Przy chorobie Parkinsona obciążenie, stres, mobilizacja organizmu nie są wskazane, bo mogą negatywnie wpłynąć na jego funkcje. Tata ma zalecenie od lekarzy, aby się oszczędzać i nie angażować.

Musi to być dla niego trudne. Bo – jak czytałem w książce – lubi być w centrum uwagi, co zresztą jest chyba nieodzowną cechą telewizyjnej osobowości.

– Tata już nie ma potrzeby bycia w światłach rampy jak kiedyś. Teraz wybiera spokój i lekturę ulubionych książek, rozkoszowanie się ogrodem w naszym domu w Milanówku, z którego tak mało dotąd korzystał. A jeśli chodzi o decyzję o odejściu z publicznego życia, rzeczywiście tata nie chciał dawać gorszych występów przed kamerą. Ustanowił sobie wysokie standardy, przyzwyczaił się do nich i nie chciał ich obniżyć z powodu choroby.

Od sportu się nie odciął. Wciąż komentuje, tylko dla nas, dla rodziny, czujemy się jak VIP-y. Pytałam go, czy nie tęskni. Nie. Chciał być sobą przed kamerą, a skoro nie do końca może być sobą... Już nie cieszył się tak widowiskiem, nie czuł go tak jak kiedyś.

Najwięcej czasu poświęcił lekkoatletyce, a z mojego doświadczenia wynika, że ten sport jest najbardziej wymagający dla komentatora, dziennikarza – tyle się dzieje na stadionie, że trudno nadążyć.

– Mówił często, że komentowanie lekkoatletyki wymaga od dziennikarza zdrowia sportowca, a on tyle lat zajmował się właśnie tym. Tylko że wcześniej nie czuł wysiłku, komentowanie lekkoatletyki przychodziło mu łatwo, również dzięki temu, że lubił się do tej pracy przygotować merytorycznie, ale i fizycznie. Musiał być w pełni sił.

Wszystko zmieniło się z wiekiem. Myślał, że narosło w nim zmęczenie latami pracy, że to rodzaj wypalenia. My też wiązaliśmy jego samopoczucie z nadmiarem obowiązków, bo pracował jednocześnie jako komentator i szef redakcji sportowej, były to dwie zupełnie inne aktywności. Narzekał, że nie ma w głowie wszystkich faktów, że nie jest w stanie przywołać ich sobie w jeden chwili, w mgnieniu oka, a kiedyś przychodziło mu to z łatwością. Był wychowany w epoce sprzed internetu. Chciał mieć poczucie, że wie, a nie że może w każdej chwili wiedzieć.

Może to szczęście. Dziś z powodu łatwej dostępności danych dziennikarze brną

• **Włodzimierz Szaranowicz w 2006 r.**

FOT.PIOTR FOTEK/REPORTER

Komentuje, ale tylko dla nas

– Pytałam go, czy nie tęskni. Nie. Chciał być sobą przed kamerą, a skoro nie do końca może być sobą...

w szczegóły, maskują nimi brak głębszej refleksji lub wyobraźni.

– W sporcie wynik jest ważny. Trzeba znać różnicę czasową w chwili, gdy zawodnik wbiega na metę. Pobił rekord świata, Europy lub życiowy czy go nie pobił. Trzeba to wiedzieć, aby docenić wagę zdarzenia. Dlatego Bogdan Tuszyński kazał młodym reporterom, w tym tacie, biegać do ekipy kolarskiej na Wyścigu Pokoju w trakcie etapu lub zaraz za metą i dowiadywać się u źródła o wyniki, życiówki, miejsca. Tuszyński – jego szef – był dla niego najważniejszym zawodowym przewodnikiem w życiu. Przyjaźnili się do końca.

Dla wielu osób pani tata kojarzy się z NBA. W książce mówi, że idee olimpijskie ze swoim humanistycznym przesłaniem są mu szalenie bliskie, jeśli nie najbliższe, a NBA na igrzyskach to szturem komercji. Olimpizm i gwiazdorski, pokazowy Dream Team z 1992 r. – to się bardzo gryzło. Nie widziałem tej kolizji w jego wypowiedziach. Nie widział jej?

– NBA go fascynowała, zachwycał się poziomem sportowym. Ale mówił już w latach 90.,

że liga idzie w złą stronę, że żądza zysku obróci się przeciwko niej. Zapomniała, że najważniejsi powinni być sport i kibice, a nie pieniądze i wywindowane kontrakty.

A z drugiej strony, gdyby nie ta chęć zysku i rozprzestrzenienia ligi na świat, nie byłoby „Hej, hej, tu NBA” w Polsce, a co za tym idzie – nie byłoby masy dzieci, które zaczęły grać w kosza.

Pani tata na początku odrzucał bałkańskie pochodzenie, ale potem bardzo się z drugą ojczyzną związał.

– Tak. Czuję teraz w sobie obydwie. Mój dziadek Radomir nigdy w pełni nie odnalazł się w Polsce, a nie wyjechał z niej aż do śmierci. Przyjechał tu na pozycję sekretarza ambasady Jugosławii niejako z namaszczenia ówczesnego premiera Czarnogóry Milovana Đilasa, późniejszego dysydenta i opozycjonisty, przeciwnika Josipa Broza Tity. Bał się zemsty, bo był „człowiekiem Đilasa”. Zawsze tęsknił za Czarnogórą. Babcia z kolei świetnie się czuła w Warszawie, miała mnóstwo polskich koleżanek, swobodniej było jej tu żyć jako kobiecie niż w konserwatywnej obyczajowo i pa-

triarchalnej Czarnogórze. Babcia nie chciała wrócić, mawiała, że jej noga tam nie postanie. Tata miał więc sprzeczne komunikaty o kraju pochodzenia. No ale teraz już wszyscy chętnie jeździmy. Najczęściej na wesela.

Przeżywał mocno wojnę na Bałkanach, w której Czarnogóra trzymała się z Serbią, powszechnie uznaną za agresora w tym konflikcie?

– Tata nie chciał przez długi czas pojechać na Bałkany po rozpadzie Jugosławii. Wiedział, że wzajemne więzy między sąsiadami zostały zerwane. Ludzie, których znał, nie chcieli ze sobą rozmawiać, nie chcieli sobie podać ręki. Natomiast o niczym innym nie chcieli mówić, tylko o wojnie. Był tego świadkiem i to go bardzo bolało, bo ten obraz zderzał się z mityczną, idylliczną Czarnogórą, którą sobie w wyobraźni zbudował, gdy pojechał tam po raz pierwszy jako młody chłopak.

Wspomniała pani, że teraz nie chce być już w centrum zainteresowania tak jak kiedyś. Ale piłki nożnej nie chciał komentować, choć to ona jest prawdziwym kluczem do popularności...

– Tata nie lubił przekonania ludzi futbolu, że jest piłka i cała reszta. A już na pewno uważał, że „cała reszta” zasługuje, żeby ją porządnie komentować i czynić z niej wspaniałe widowiska. Miał pewne podejścia do komentowania piłki jeszcze w radiu. Nie poszły najlepiej, w każdym razie miał takie informacje zwrotne od szefów. A także był bardzo zaprzyjaźniony z Darkiem Szpakowskim, właściwie całe życie są przyjaciółmi i być może to też był ich sposób, aby ta przyjaźń tak długo trwała.

Jak sobie dawał radę w świecie telewizji z 1983 r., w której szefami działu sportowego byli ludzie w mundurach?

– W pewnym momencie życia postanowił nie angażować się w politykę, stronić od niej i od publicznego opowiadania się po jakiejś stronie. Złożyły się na to według mnie dwa czynniki. Po pierwsze spostrzeżenie, ile zaangażowanie polityczne kosztowało jego rodziców. Byli azylantami do końca życia, nie zobaczyli swojej ojczyzny, choć walczyli z Niemcami w partyzantce o uwolnienie jej spod okupacji. Po drugie przekonanie, że sport jest obszarem życia społecznego, który powinien służyć do budowania wspólnoty. Takiej, w której możemy być razem i odczuwać dumę mimo światopoglądowych różnic. Dalekiej od szowinizmu i nacjonalizmu. Tata nie chciał nigdy nikogo z tej wspólnoty wykluczać. Sam był synem imigrantów, który Polsce poświęcił całe życie i pracę. Jak spojrzeć się na jego życie i doświadczenia całościowo, to jego niezaangażowana postawa staje się zrozumiała. ●



Włodzimierz Szaranowicz
Marta Szaranowicz-Kusz

Szaranowicz. Życie z pasją

Wydawnictwo SQN, Kraków 2021
premiera 27 października

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko” zwraca się z prośbą o pomoc w leczeniu i rehabilitacji podopiecznego Bartłomieja Barnas, który od dziecka choruje na Mózgowe Porażenie Dziecięce. Rodzina pragnie zapewnić Bartłomiejowi jak najlepszy rozwój, jednak koszty rehabilitacji i turnusów rehabilitacyjnych przekraczają możliwości finansowe rodziców. Dlatego zwracamy się do Państwa o każdą najdrobniejszą wpłatę. Za okazaną pomoc z całego serca dziękujemy.

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”

89 8944 0003 0000 2088 2000 0010

z dopiskiem: na leczenie i rehabilitację Barnas Bartłomiej 9/b



OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34129562

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

